

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

25. posiedzenie 3. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 20. lipca 1880.

Treść: Wniosek p. Tyszkowskiego w przedmiocie uwolnienia od opłaty kopytkowego przejeżdżających przez miasta. — Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do Sejmu. — Przemówienie p. Smolki i oświadczenie hr. Marszałka co do umieszczenia na porządku dziennym sprawozdania o petycyi gmin czarnoduna-jeckich — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie funduszu na laboratoryum chemiczne w Dublanach i odesłanie tegoż sprawozdania do komisji kultury krajowej. — Sprawozdanie komisji edukacyjnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o języku wykładowym w gimnazyum wyższém w Brodach. — Przemówienia pp. Maxa, Zukra, Wasilewskiego, ks. Jasińskiego, ks. Buchwalda, zamknięcie dyskusyi i uchwała wysłuchania wszystkich zapisanych mowców. — Przemówienie p. Czerkawskiego z zapowiedzeniem wniosku. — Przemówienia pp. Szuj-skiego, Czerkawskiego, Grocholskiego, Goldmana, hr. Tarnowskiego, ks. Chełmeckiego, dr. Frucht-manna, komisarza rządowego i sprawozdawcy, oraz odrzucenie wniosku odraczającego p. Czerkawskiego i przyjęcie wniosku komisji po przemówieniach pp. ks. Chełmeckiego, dr. Czerkawskiego, ks. Jasi-ńskiego i sprawozdawcy. — Odroczenie posiedzenia do popołudnia. — Dalszy ciąg posiedzenia po południu. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyą p. Romanowicza. — Sprawozdanie komisji kultury krajowej w przedmiocie utworzenia kuratoryi dla spraw przemysłu domowego i drobnego. — Przemówienia pp. Chrzanowskiego, Polanowskiego, Romanowicza, hr. Golejewskiego i sprawozdawcy, tudzież pp. Romanowicza, Wereszczyńskiego, ks. Czartoryskiego, Henryka hr. Wodzi-ckiego i sprawozdawcy w dyskusyi szczegółowej, tudzież przyjęcie wniosków komisji i rezolucyi dodatkowej p. Chrzanowskiego. — Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Ochrymowicza względem utworzenia sądu powiatowego w Borystawiu. — Przemówienia p. Ochrymowicza i sprawo-zdawcy, tudzież przyjęcie wniosków komisji z dodatkiem p. Ochrymowicza. — Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu folwarku w Dublanach na rok 1881. — Przyjęcie preliminarza bez dysku-syi. — Sprawozdanie komisji budżetowej o pokryciu niedoborów funduszu krajowego i o uposażeniu funduszu budowy gmachu sejmowego. — Przyjęcie wniosków komisji bez dyskusyi. —

Początek posiedzenia o g. 10. m. 40. p. południem.
Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Lu-
dwik hrabia Wodzicki.

Sekretarze: pp. Józef Jasiński, Alfons Czay-
kowski, Jan hr. Stadnicki i Turzański.
Obecnych posłów 116.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna ilość pp. posłów, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wys. Izby, że protokół z 24. posiedzenia został złożony w biurze sejmowym, gdzie przez 24 godzin będzie służył pp. posłom do przejrzenia.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na publicznych drogach komunikacyjnych, przechodzących przez miasta, nie wolno pobierać przy rogatkach miejskich kopytkowego, targowego i t. p. opłat, przeznaczonych na utrzymanie ulic i placów miejskich, lub na inne miejscowe cele, od zaprzęgów, tylko przejeżdżających przez miasto.

Oplacone w takim razie przy wjeździe do miasta myto, o ile nie jest przeznaczone na koszt utrzymania drogi lub mostów, użytych przez jadącego (w myśl dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 18. grudnia 1841. l. 38.372 i reskryptu ministerstwa handlu z dnia 12. grudnia 1856 l. 31.121), ma być zwracane przy wyjeździe przez rogatkę, z przeciwniej strony miasta znajdująca się jeżeli wyjazd nastąpi nie później, jak w godzinę po wjeździe. Ku temu celowi mają być zaprowadzone odpowiednie kartki mytnicze.

Lwów dnia 12. lipca 1880.

J. Tyszkowski, wnioskodawca.

Wolański Władysław, Popiel Michał, Słonecki, ks. Kowalski, Kułaczkowski, Wolański Mikołaj, Łukasiewicz Ignacy, ks. Sawa, Zamoyski, Lityński, Sanguszko, Golejewski, Tyszkiewicz, Wolański Erazm, Wernicki, Krukowiecki, Kupczyński, Łazarski, Stupnicki.“

JE. hr. Marszałek. Jest dostatecznie roparty, postąpi się z nim według regulaminu. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Jabym wnosił, ażeby ten wniosek był odesłany do Wydziału krajowego ażeby Wydział na przyszłej sesji zrobił jakies

sprawozdanie, bo teraz nie będzie mógł przyjść ze sprawozdaniem.

JE. hr. Marszałek. Nie jest to postawione jako wniosek nagły, więc dziś nie może być mowy nawet pod względem formalnym, dopiero kiedy przyjdzie do pierwszego czytania, tj. jutro, może zatem szanowny poseł jutro postawi ten wniosek. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):

„Spis petycyj

po dzień 20. lipca 1880. do Sejmu krajowego wniesionych.

704. Petycja, wniesiona przez p. Torosiewicza, w sprawie podwyższenia podatku gminy Złotniki — do komisji podatkowej.
705. Jak wyżej gminy Sokolniki.
706. „ „ „ Hajworonka.
707. „ „ „ Sokołów.
708. Taką petycją, przez p. Jankę, Wydziału powiatowego Sambor — do komisji podatkowej.
709. Jak wyżej, przez p. Raciborskiego, obszaru dworskiego i gminy Żyrawa — do komisji podatkowej.
710. Taką petycją, przez p. Hausnera, z obszaru dworskiego Trościance — do komisji podatkowej.
711. Wydział powiatowy Lisko, przez p. Tysszkowskiego, o poparcie wniesionych do Rady państwa petycyj w sprawach tax notaryalnych od spadków — do komisji administracyjnej.
712. Komitet funduszu kościelnego w Baligrodzie, przez p. Tyszkowskiego, o zwrot z funduszu religijnego kwoty 90 złt. na uzupełnienie kongruy dla plebana w Hoczwi — do komisji petycyjnej.
713. Gmina Strzyłki, przez p. M. Popiela, w sprawie podwyższenia podatku gruntowego — do komisji podatkowej.
714. Jak wyżej gminy Baczynie.
715. „ „ „ Straszewice.
716. „ „ „ Chyrów.
717. „ „ „ Staramiasto.
718. „ „ „ Posada chyrowska.
719. „ „ „ Stochynie.
720. „ „ „ Straszowice.
721. „ „ „ Wołczatycze.
722. „ „ „ Chodorów.
723. „ „ „ Nowosielce.

724. Jak wyżej gminy Zagóreczko.
 725. " " " Borodczyce.
 726. " " " Żerawa.
 727. " " " Podliski.
 728. " " " Strzałki.
 729. " " " Łanki.
 730. " " " Horożanki.
 731. Takąż petycja, przedłożona przez Wydział powiatowy Kossów, z gminy Prokurawy.
 732. Takąż petycja Wydziału powiatowego w Trembowli.
 733. Takąż petycja, wniesiona przez p. Mandy czewskiego K., gminy Kamieńca.
 734. Jak wyżej gminy Welecznica.
 735. " " " Delatyn.
 736. " " " Łuh.
 737. " " " Mikuliczyn.
 738. " " " Majdan górny.
 739. " " " Paryszcze.
 740. " " " Cucyłów.
 741. " " " Krasna.
 742. " " " Tarnowica.
 743. " " " Fitków.
 744. " " " Nazawizów.
 745. " " " Przerośl.
 746. " " " Strymba.
 747. " " " Jamna.
 748. " " " Pniów.
 749. " " " Nadwórna.
 750. " " " Łanczyn.
 751. " " " Lenina wielka.
 752. " " " Bilicz.
 753. Takąż petycja, przez p. ks. Sawę, obszaru dworskiego w Niżniowie.
 754. Takąż petycja w Bratyszowie.
 755. " " " Uściu zieloném.
 756. " " " Woronie.
 757. " " " Pałaiczu.
 758. " " " Roszniowie.
 759. " " " Puźnikach.
 760. " " " gminy Międzygórz.
 761. " " " Bobrowniki.
 762. " " " Łuka.
 763. " " " Pałahicze.
 764. " " " Bukówna.
 765. " " " Łokutki.
 766. " " " Nadorożna.
 767. " " " Oleszów.
 768. " " " Ostrynia.
 769. " " " Okniany.
 770. " " " Antoniówka.
771. Takąż petycja gminy Kutyska.
 772. " " " Niżniów.
 773. " " " obszaru dworskiego Horyhłady.
 774. " " " " " Zakrzewce.
 775. " " " " " Grabuż.
 Wszystkie do komisji podatkowej.
 776. Wydział powiatowy Przemyślany, przez p. Madeyskiego, o ograniczenie wolności dzienienia gruntów włościańskich — do komisji administracyjnej.
 777. Woźniakowski Piotr, dyrektor teatru prowincjonalnego, przez p. Koziebrodzkiego, o subwencją — do komisji budżetowej.
 778. Oddział Towarzystwa pedagogicznego Jaworów, przez p. Bartmańskiego, o dodatek drożyzniany dla nauczycieli tamtejszego powiatu — do komisji budżetowej.
 779. Gmina Jaworów, przez p. Bartmańskiego, w sprawie reformy szkół średnich — do komisji edukacyjnej.
 780. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, przez p. Podlewskiego, w sprawie fabrykacji i sprzedaży soli — do komisji administracyjnej.
 781. Grosman Rudolf, nauczyciel w Busku, przez p. Sawczyńskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
 782. Dobrzańska Lubina, nauczycielka szkoły żeńskiej w Rzeszowie, przez p. Towarnickiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
 783. Stupnicka Karolina, wdowa po redaktorze „Przyjaciela domowego,” przez p. Jasińskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
 784. Gmina Folwarki wielkie i delegaci osady Jurydyki, przez p. ks. Buchwalda, o odłączenie Jurydyki od gminy Brody — do komisji gminnej.
 785. Trembicki Michał, nauczyciel w Kutach, przez p. Waygarta, o przyjęcie lat służby wojskowej, wymiar pensji i zapomogę — do komisji petycyjnej.
 786. Towarzystwo techniczne krakowskie, przez p. Zatorskiego, w sprawie siedziby i języka urzędowego w zarządzie kolei podkarpackiej — do komisji kolejowej.
 787. Gmina Chyrów, przez p. M. Popiela, aby rachunki szupasowe kwartalnie sprawdzano i należytość zaraz wypłacano — do komisji administracyjnej.

P. Smolka. Proszę o głos co do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Między sprawozdaniami, które dziś zostały rozdane, znajduję też sprawozdanie komisji petycyjnej, o petycji gminy czarno-dunajewickiej. Z powodu, że cały szereg poważnych sprawozdań czeka na załatwienie, mogłoby się zdarzyć, że to sprawozdanie nie zostanie załatwione na tegorocznej sesji, a mnie na tém nadzwyczajnie zależy, ażeby ta sprawa była załatwiona na tegorocznej sesji, ażebym miał sposobność sprostować cały szereg mylnych podań, w tém sprawozdaniu zawartych, upraszam więc JE. p. Marszałka, ażeby sprawozdanie to zamieścił na jutrzejszym porządku dziennym.

JE. hr. Marszałek. Zastosuję się do tego życzenia. Uważałem teraz za najważniejsze sprawy budżetowe i stawiam je na pierwszym miejscu, ale ponieważ zdaje się, że jutro jeszcze budżet nie będzie mógł przyjść pod obrady, więc postawię to sprawozdanie.

Na porządku dziennym mamy:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie funduszu na budowę laboratorium chemicznego w Dublinach. Sprawozdawca p. Wereszczyński.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (zaczyna czytać.)

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Zdaje mi się, że przy pierwszym czytaniu nie ma zwyczaju, ażeby sprawozdanie czytać; chodzi o to, co ze sprawozdaniem zrobić, a wniosku, ażeby przystąpić zaraz do drugiego czytania, nikt nie uczynił.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Jabyim był nie zaczął czytać, ale nie było wniosku o uwolnienie od czytania.

Głos. Proszę o uwolnienie od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania. Panowie, którzy ten wniosek przyjmują, raczą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Proszę

o odesłanie tej sprawy do komisji kultury krajowej, gdzie ona już była traktowana.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby tę sprawę odesłać do komisji kultury krajowej. Panowie, którzy ten wniosek przyjmują, raczą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następuje z kolei:

Sprawozdanie komisji edukacyjnej z projektem nstawy o języku wykładowym w wyższym gimnazjum w Brodach. Sprawozdawca p. Liske ma głos.

Sprawozdawca p. Liske (zaczyna czytać).

Głosy. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Panowie, którzy przyjmują wniosek, ażeby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania, raczą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Pan sprawozdawca zechce odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Liske (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

„Ustawa

zmieniająca ustęp d. artykułu V. ustawy z dnia 22. czerwca 1867 Nr. 13. d. u. k. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I.

Ustęp ostatni d. artykułu V. ustawy z dnia 22. czerwca 1867 Nr. 13. d. u. k. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w dotychczasowym brzmieniu:

- d) „Dopóki ustawa krajowa inaczéj nie orzeczce, „pozostaje język niemiecki w dotychczasowym „zakresie wykładowym w gimnazjum II. we „Lwowie i gimnazjum niższém realném „w Brodach“

znosi się i ma na przyszłość opiewać, jak następuje:

- d) Dopóki ustawa krajowa inaczéj nie orzeczce, pozostaje język niemiecki w dotychczasowym zakresie wykładowym w gimnazjum II. we

Lwowie i będzie wykładowym także w gimnazjum w Brodach.

Art. II

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi wyznań i oświaty.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Max. Proszę o głos.

P. Wasilewski. Proszę o głos.

P. Zucker. Proszę o głos.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

P. Szujski. Proszę o głos.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

P. hr. Tarnowski. Proszę o głos.

R. Goldman. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest w celu mowców zapisanych, przeto prosiłbym, aby oświadczyli, którzy są za wnioskiem komisji, a którzy przeciw.

P. Max. Przeciw.

P. Wasilewski. Przeciw.

P. Zucker. Za.

P. ks. Jasienicki. Za.

P. ks. Buchwald. Przeciw.

P. Czerkawski. Przeciw.

P. Szujski. Za.

JE. p. Grocholski. Za.

P. hr. Tarnowski. Za.

P. Goldman. Przeciw.

JE. hr. Marszałek. P. Max ma głos.

P. Max. Wobec wniosku komisji, aby język niemiecki uznać jako wykładowy w gimnazjum brodzkiem, nasuwa się pytanie, czy Brody są rzeczywiście miastem niemieckim? czy ich izraeliccy mieszkańcy są rzeczywiście obcokrajowcami, co nie mają żadnej łączności z narodem i obcą są odrębność na zawsze chcą zatrzymać?

Komisja zdaje się w motywach swoich powyższe zapatrywania w całej pełni podzielać. Jestem jednak przekonany, że zdanie komisji jest mylne, że ustawa proponowana nie odpowiadałaby zasadom i życzeniom izraelickich mieszkańców miasta Brodów.

Byłem zawsze wyznawcą i obrońcą tolerancji religijnej i uprawienia politycznego dla braci żydów. Broułem nawet w tej Wysokiej Izbie twierdzenia, że żydzi nasi nie stanowią odrębnego narodu w narodzie, że nie godzi się brać wyznania za cechę narodowości, że co się tyczy języka, tedy widome i niewątpliwe jest dążenie ich, aby się pozbyć tej cechy antinarodowej, aby sobie przyswoić język, jakim przemawiają ich współhracia polscy, odwieczni tej ziemi dziedzice!

Nie łatwo pozbywa się człowiek zasad, przekonań, myśleniem i doświadczeniem nabytych i ja też nie łatwo dotychczasowe me przekonanie zmienię. Utkwiły mi w pamięci wczorajsze patryotyczne głosy szanownych pp. Goldmana i Rapoporta, z których wyrozumiałem oświadczenie, że starozakonni bracia nasi idą i pójdą zawsze ręką w rękę z narodem, że jego zasady, dążenia i nadzieje podzielają, że obcą jest im myśl wyróżniania się w czemkolwiek od reszty narodu i że chęć takiego odróżnienia nawet za krzywdę sobie poczytują.

Z prawdziwem także zadowoleniem usłyszałem wczoraj z ust wielce szanownego posła Pawła Popiela, że starozakonni nasi poczynają się już zlewać z narodem, że tracą coraz bardziej cechę swęj nieszczęsnej odrębności narodowej i politycznej, stojącej na przeszkodzie ich równouprawnienin w towarzystwie, że w Królestwie polskiem już powszechnie używają języka polskiego w domu i po za domem.

Nie mogę więc uwierzyć i przypuścić, aby oświadczenie Rady gminnej brodzkiej było wyrazem tamtejszej ludności; nie mogę przypuścić, ażeby uchwała Wydziału tamtejszej Rady powiatowej, złożonej z 6 członków, z których czterej są mieszkańcami Brodów, mogła być poczytana za opinią całego powiatu. Gdy w tej Wysokiej Izbie dwóch posłów brodzkich zasiada, tedy spodziewam się, że potwierdzą moje powyższe zapatrywanie.

Z powyższych tedy względów i z uwagi, że zatrzymanie języka niemieckiego jako wykładowego w tamtejszém gimnazjum, z którego przecież i okolica korzystać ma prawo, byłoby i przeciw intencji i przeciw moralnym i materyalnym interesom mieszkańców, a także i z ubliżeniem dla ogółu Po-

laków wyznania mojżeszowego, przeto wnoszę: Wysoki Sejm raczy nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. P. Zuker ma głos.

P. Zuker. Winienem jako poseł miasta Brodów zabrać głos, ażeby nacechować stanowisko, jakie zajmuję wobec sprawy, poruszonej sprawozdaniem i wnioskami komisji edukacyjnej.

Jedną z zasad systemu parlamentarnego jest ta fikcja prawna, która każe przypuszczać, że istnieje najściślejsza jedność zapatrywań przynajmniej w kierunku zasadniczym między posłem a jego wyborcami.

Otóż sprawozdanie komisji i pierwszy mowca, który przemawiał, wytknęli ludności miasta Brodów, że upornie trwa przy germanizatorskich dążnościach. Łatwo stąd mógłbym stanąć w tym świetle, jakoby takie dążności popierał. Nie wiem, Panowie, czy zachodzi potrzeba, ażeby się przeciw temu przypuszczeniu miał dopięro zastrzegać. Wszakże już w młodocianych latach stanąłem bezwarunkowo i stanowczo na gruncie narodowym, stoję na tym gruncie po dziś dzień i wytrwam do końca (brawo).

Sprawy tej, zdaje mi się, nie należy sądzić ze stanowiska wyłącznie narodowego, ale trzeba się na nią zapatrywać także ze stanowiska stosunków miejscowych: jakie są, jakie się wyrobiły i jakim przeto, tym samym, że są, nie brak pewnej racji.

Wspomniałem, że już w młodocianych latach sfańałem na gruncie narodowym. Jednakże tych zasad, Panowie, i tego kierunku nie wyniosłem z mego miasta rodzinnego, nie wyniosłem z Brodów, nie zaczerpnąłem z tych sfer towarzyskich, w których przyszło mi wzrósć i wychować się. Albowiem tym sferom te zasady i pojęcia były zupełnie obce. W Brodach, Panowie, można było, zrodziwszy się żydem, żyć w najdłuższe lata i w spokoju życie zakończyć, nie usłyszawszy ani razu brzmienia poprawnej i czystej polszczyzny, nie spotkawszy się ani z jednym tchnieniem życia i ducha narodowego.

Miasto to handlowe, zachowujące rozległe stosunki ze wschodem i zachodem, celnymi szrankami było odgraniczone od reszty kraju. Stąd nie tylko pod względem celnym, ale i pod wielu innymi względami mogło uchodzić za miasto zagraniczne. Kupcy brodzcy docierali do Lipska, Berlina, Hamburga, Gdańska, Szczecina, Londynu, Manchesteru, do wielu miast zagranicznych na wschodzie i zachodzie, a kraj własny, rodzinny znali tylko o tyle,

o ile go poznać można było z okna wagonu kolejowego.

Otóż z tymi stosunkami, Panowie, nam się liczyć potrzeba, bo z tych stosunków wyrósł stan dzisiejszy, a słusznie wyrzekł przy innej sposobności jeden z najpoważniejszych członków tej Izby, że pisząc ustawy, trzeba budować na gruncie rzeczywistym. Stąd to poszło, Panowie, że i ta generacya, która w tej chwili zstępuje do grobu i ta, która dziś jest w sile męskiego życia i rządzi miastem, bo decyduje o sprawach miejskich, ani zna języka polskiego, ani literatury, ani przeszłości, tradycyi i obyczajów polskich, a o ile pamięć ich sięga, nie pamiętają innego stanu rzeczy, jak, że ich dziadowie i ojcowie bez znajomości tego języka się obchodzili, stąd się im wydaje, że i nadal tak pozostać powinno i może.

Taki jest stan, który się rzeczywiście wyrobił, stan przeciętny, który do dziś dnia w Brodach istnieje.

Ten stan rzeczy też spowodował Wysoką Izbę, że w r. 1876., uchwalając ustawę o języku wykładowym dla szkół ludowych i średnich, na rzecz miasta Brodów wyjątek ustanowiła. Według tego wyjątkowego postanowienia, w istniejącej teraz niższej szkole gimnazyalnej jako język wykładowy miał być utrzymany niemiecki.

W dalszym rozwoju tej szkoły w miarę wzrostu frekwencji przybyły szkoły wyższe. W szkołach tych prowizorycznie, aż do uregulowania tej kwestyi w drodze ustawodawczej, zaprowadzono język niemiecki. Obecnie przedkłada Rząd Wys. Sejmowi wniosek do ustawy, która ten stan faktyczny, o ile się odnosi do klas wyższych, ma ulegalizować, a komisya edukacyjna wnosi, ażeby Wysoka Izba, zgodnie z przedłożeniem Rządu, według brzmienia odczytanego ustawę tę uchwaliła.

I na jakiej to podstawie opiera się komisya w swoim sprawozdaniu i na jakiej podstawie opiera ten swój wniosek? Otóż, powiada komisya, że nie należy nikomu przymusu zadawać, że nie należy ściągać na siebie podejrzenia, nawet pozoru, że się przymus wywierać chce.

Otóż to jest, zdaniem mojem, stanowisko i rozumne i logiczne, stanowisko i sprawiedliwe i świadczące zarazem o głębokości poczucia własnej siły i własnej godności. Dlatego też tym wywodom komisji z całego przekonania przyklasnąć muszę. Komisya, Panowie, daje przytém wyraz tej nadziei że nadejdzie czas, w którym gmina miasta Brodów z własnej inicjatywy postara się o zmianę dziś

istniejącego stanu rzeczy. Panowie, tę nadzieję i ja podzielałam.

Jeżeli sięgniemy dokoła okiem, to się wnet przekonamy, że między żydami w kraju dokonuje się właśnie bardzo doniosłe przeobrażenie społeczne. Dwadzieścia lat temu, Panowie, w mieście stołecznym kraju, we Lwowie, palec jednej ręki wystarczył, ażeby zliczyć tych żydów, którzy się skłaniali ku kierunkowi polskiemu, a dziś, Panowie, zastęp izraelskiej młodzieży we Lwowie, która duszą i sercem przyłgnęła do języka, obyczajów, tradycyi, idei polskiej, zastęp ten jest tak liczny, że można z niego pułk cały uformować.

I po miastach i miasteczkach ten sam ruch umysłów się odbywa, odbywa się w naszych oczach i kierunek ten coraz liczniejszy dla siebie robi zdobycze.

Utdż ten ruch umysłów, według mego przekonania, nie zatrzyma się i zatrzymać się nie może przed bramami miasta Brodów. Temu oddziaływaniu reszty żydów w kraju i żydzi tego miasta poddać się będą musieli. A jeżeli identyfikuję miasto Brody z żydami, to wiadomo Panom, że mam do tego pewną liczebną podstawę, wszakże $\frac{4}{5}$ ludności miasta są żydzi.

Jestem więc przeciwny wszelkiemu przymusowi; przymus z góry budzi reakcją, z dołu wywołuje upór, albo utwierdza w uporze. Pozostawmy rzeczy naturalnemu ich biegowi; bądźmy ufní w zwycięstwo téj idei, która nas w téj Wys. Izbie zarówno ożywia, téj idei, która, nie wątpię o tém, że i wobec tych żywiołów, jakie jeszcze w kraju nie przejęły się poczuciem obowiązków publicznych, obowiązków narodowych, okaże swoją siłę asymilacyjną i atrakcyjną.

Te są powody ogólne, które mnie skłaniają, ażeby najzupełniej stanąć na tym samym gruncie, który zajęła komisya edukacyjna, a przechodząc do właściwej rzeczy, do wniosków, które nam komisya przedkłada, pozwolę sobie przytoczyć jeszcze kilka względów szczegółowych, a z rzeczy czerpanych.

I tak przedewszystkiém, Panowie, istnieje już w Brodach gimnazjum z wykładowym językiem niemieckim, w ramach obowiązującej ustawy krajowej. W ostatnich czterech latach corocznie przybywało do téj szkoły po jednej klasie wyższej tak, że obecnie jest uzupełniona i odbywają się już tam examina dojrzałości.

Zdaje mi się, że już ten stan rzeczy, faktycznie nie cofniony, przemawia najsilniej za wnioskiem komisyi: bo wszakże, gdyby nie chciano się zgodzić

z temi zasadniczymi zapatrywaniami, które znalazły wyraz w sprawozdaniu komisyi edukacyjnej, gdyby się było tego zdania, że tego stanu rzeczy nie należy nadal ścierpieć, że potrzeba przystąpić, — nie wyczekując inicjatywy ze strony miasta — do wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego, to jużć Panowie przyznacie, że znaczyłoby to tyle, co wyrzucić zdrowe zasady pedagogiczne do góry nogami — gdyby chciano rozpoczynać to dzieło od klasy piątej. Przypuszczam, iż Wys. Izba przyzna, że należałoby przeciwnie rozpoczynać od klasy pierwszej i iść stopniowo co raz wyżej, postępując rokrocznie do klasy coraz wyższej, zaprowadzać w nią język polski jako wykładowy, bądź wyłącznie, bądź z pewną kombinacją, z pewnym uwzględnieniem jednego i drugiego języka tak, jakby tego wymagały stosunki lokalne. Ale rozpoczynać od klasy piątej, zapewne nikt z szanownych Panów doradzałby nie chciał, bo wszakże ta dziatwa, która skończywszy cztery pierwsze klasy z wykładowym językiem niemieckim, wcale nie ma dostatecznego przygotowania, aby w wyższym gimnazjum mogła z pożytkiem słuchać wykładów z językiem wykładowym polskim; byłaby chyba zupełnie pozbawiona możności zapisania się do klasy wyższej i korzystania z nauki w tychże klasach.

Już więc w obec tego stanu rzeczy, przeze mnie skreślonego, nie można żadną miarą sprzeciwiać się jedynie racjonalnemu wnioskowi komisyi.

Przemawiał tu przedemną szanowny poseł miasta Tarnopola i postawił szereg kwestyj: czy Brody są miastem niemieckim, czy nie? Czy głos Rady gminnej jest wyrazem zapatrywań ludności miasta, lub nie? Czy głos Wydziału Rady powiatowej reprezentuje opinią powiatu, czy nie?

Na pierwszą kwestyą, ponieważ niemal wprost do mnie była wystosowana, muszę odpowiedzieć, że Brody miastem niemieckim w tém znaczeniu, zwyczajnie z takim mianem połączonym, nie są. Cały ogół ludności, całe gros ludności, jak Panom wiadomo, używa żargonu, który jest zlepkiem zesputym kilku języków, który ma pierwiastek niemiecki, ale ma zarazem pierwiastki: polski, ruski i hebrejski.

A więc wspólności języka z narodem niemieckim nie ma, a że nie ma poczucia narodowego niemieckiego, to o tém, zdaje mi się, że trudno nawet wątpić,

Jest nadto w mieście zastęp inteligencyi, która się wyłoniła z ludności miejskiej; są to po większej części ludzie, którzy rzeczywiście kształcili

się na wzorach literatury niemieckiej, którzy swoje wykształcenie żadnemu szkolnemu wychowaniu nie zawdzięczają, są to autodydakci, ludzie starszej szkoły, których językiem konwersacyjnym jest język niemiecki, ale których zapewne ani Frankfurczyk, ani Hamburczyk nie zechciały uznać za ziomków, mających z nim jeden interes i solidarne zapatrywanie narodowe.

A więc niemieckim miastem, w tém właściwem tego słowa znaczeniu, Brody nie są; lecz nie ulega też kwestyi, że niestety! jak dziś rzeczy stoją, nie są także miastem polskim, a nie są o tyle, że nie ma tam rozpowszechnionej znajomości języka polskiego, ale nadto nie ma i ducha narodowego i nie ma wspólności ani łączności z narodem, z jego dążnościami i celem.

Czy uchwała rady gminnej, powołana w sprawozdaniu komisji, jest wiernym wyrazem opinii ludności miejskiej, na takie pytanie mogę dać odpowiedź. Nie da się zaprzeczyć, że nie można bynajmniej twierdzić, aby ruch narodowy wcale a wcale miał być pominąć miasto to, aby tam miało zabraknąć indywidualów, pojedynczych ludzi, którzy nie zamykają się przed tém przekonaniem, że znajomość języka polskiego jest potrzebna, nieodzowna, konieczna, którzyby nie starali się o to, aby swoim dzieciom otworzyć możność przyswojenia sobie tego języka.

A więc nie śmiałybym twierdzić, że uchwała rady gminnej jest ze wszystkiem wyrazem zapatrywań całego ogółu ludności, ale z drugiej strony nie mogę zamknąć na to oczu, że tak jak do mnie — jako posła miasta tego — nikt się nie odezwał z żądaniem, aby przeciw tym roszczeniom rady gminnej w tej Wys. Izbie wystąpić i głos zabrać, tak też żaden urzędowy głos się nie odezwał, żaden głos protestu, ani opozycji.

Nie mogę także zamknąć oczu i na ten fakt, że na posiedzeniu Wydziału Rada powiatowej, o którym mowa w sprawozdaniu, byli obecni wraz z prezesem Rady powiatowej sami tylko członkowie wyznania chrześcijańskiego, a w całym tym spisie obecnych, który w sprawozdaniu wyczytałem, nie widzę ani jednego członka wyznania izraelskiego.

Stąd Panowie zechcecie nabyć tego przekonania, jak dalece tam na miejscu podzielają zapatrywania o dziś jeszcze istniejącej konieczności zatrzymania języka niemieckiego jako wykładowego, skoro mężowie, pomiędzy którymi wyczytuję nazwiska wypróbowanych nawet patryotów, na to jednomyślnie przystali. Co więc! — według prywatnych

wiadomości, jakie mnie dochodzą, d. 10. lipca 1880 odbyło się posiedzenie pełnej Rady powiatowej, na którym 21 było obecnych członków i na którym jednogłośnie zapadła uchwała, zatwierdzająca układ, pomiędzy gminą miasta a c. k. Rządem zawarty, który jest podstawą przedłożenia rządowego. I ten fakt przemawia przeciwko przypuszczeniom p. radnego Maxa, że tu mamy do czynienia z jakimś samowolnym głosem.

Jakkolwiek więc byłbym bardzo rad, aby mógł potwierdzić powątpiewanie p. Maxa, niestety jednak, według mojej znajomości lokalnych stosunków, uczynić tego nie mogę; co więcej — znając nawskróś Brody, mogę dać to zaręczenie, że w żydowskich kolach ludności liczba tych, którzyby znali język polski do tego stopnia, aby mogli zrozumieć co czytają, słuchać wykładu i zrozumieć go, jest tak mała, jak na dziś, że trudnoby było w obec tych stosunków faktycznych język polski jako wykładowy do gimnazjum wprowadzić.

Rozumiem, że gdyby tam zaczynać chciano nie od gimnazjum, ale od szkół ludowych, gdyby chciano wprawiać już od dzieciństwa do tego i uczyć dziać po polsku, gdyby tedy w najmłodszym wieku położono grunt i podwaliny, tak, iżby im rudymenta języka stały się przystępne, wtedy na tym gruncie w szkołach średnich możnaby było budować dalej.

Otóż w obec tego wszystkiego nie mi nie po zostaje, jak tylko jak nausilniej zalecić Wysokiej Izbie przyjęcie wniosków komisji edukacyjnej, które są nacechowane sprawiedliwością i zmysłem słuszności, które odpowiadają rzeczywistemu położeniu rzeczy i które usuwają nadto to przypuszczenie, że ze strony większości przeważnej tego kraju, tej Izby, jest jakikolwiek bądź nacisk wywierany w kierunku narodowym.

Panowie! stronnictwo narodowe, które — jak powiedziałem — ma przewagę w kraju i w jego Re-prezentacji, które ma udział w Rządzie, w całym państwie zajmuje stanowisko tak ważne i powszechnie szanowane, to stronnictwo narodowe nie potrzebuje wcale, w celu krzewienia swojej idei, używać środków przymusowych, bo ufne w żywotność tej idei, w jej siłę i zwycięstwo, może (jak powiedziałem) i powinno pozostawić spolszczenie brodzkich szkół własnej inicyjatywie gminy i jej należytemu zrozumieniu swoich potrzeb i interesów.

JE. hr. Marszałek. P. Wasilewski ma głos.

P. Wasilewski. Ja nie mogę z tak lek-

kiem sercem pogodzić się z tym zamierzonym nowym wyłomem na rzecz germanizacji u nas, jak to uczyniła komisya edukacyjna, a uczyniła mojem zdaniem zbyt pobieżnie, zbyt powierzchownie, by Wys. Izba mogła pójść za jej wnioskiem, bo motywa przez nią nżyte nie wytrzymują krytyki. Powólcie Panowie, iż pokrótce je przejdę.

Przedewszystkiem opiera się komisya edukacyjna na uchwale Rady szkolnej krajowej z dnia 31. sierpnia 1878., którą Rada szkolna krajowa zatwierdza układ gminy miasta Brodów z Rządem, warujący język niemiecki w wyższej w szkole realnej brodzkiej jako wykładowy i przedkłada projekt tej umowy do zatwierdzenia Ministerstwu.

Ja Panowie! ani w statucie Rady szkolnej krajowej, ani w ustawach o języku wykładowym nie mogę znaleźć uprawnienia Rady szkolnej do tego kroku, bez poprzedniego odniesienia się do W. Izby.

Ustawa z 22. czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w art. V. wyraźnie zastrzega jedynie język polski jako język wykładowy w szkołach średnich, a dopuszcza wyjątkowo tylko język ruski. W art. 7. orzeka, że jedynie Sejm krajowy stanowi o zmianie języka wykładowego w szkołach średnich, a to, po zasięgnięciu opinii Rad powiatowych.

Fakt ten, uchwała Rady szkolnej krajowej, bardzo przykre na mnie zrobił wrażenie i sędzę, że raczej powinienby był spowodować komisją edukacyjną do pociągnięcia Rady szkolnej krajowej do odpowiedzialności za to, że przekroczyła swoje atrybucye, że poszła wbrew ustawom krajowym, że nakoniec pozwoliła na faktyczne zaprowadzenie w czterech klasach wyższych realnych w Brodach języka wykładowego niemieckiego, wbrew ustawom krajowym (brawo).

Daléj opiera się komisya edukacyjna na uchwale Wydziału Rady powiatowej brodzkiej, w zastępstwie Rady powiatowej na dniu 17. maja 1879. powziętej.

Ustawa o reprezentacji powiatowej nie upoważnia Wydziału do powzięcia podobnej uchwały; ustawa ta bowiem w §. 36. przyznaje Wydziałom powiatowym prawo wejścia w atrybucyę Rady powiatowej, ale tylko w razie nagłym do usprawiedliwienia, w sprawach czysto gminnych, odnoszących się do gminy i obszaru dworskiego. ale o stanowieniu o języku wykładowym w szkołach średnich ustawa o reprezentacji powiatowej nie wspomina. Krok ten był zatem nielegalny i znowu

się komisya edukacyjna oparła na kroku nielegalnym.

Powiada daléj komisya edukacyjna, że uczniowie gimnazjum realnego w Brodach w przeważnej większości używają języka niemieckiego i język ten uważają za język swój ojczysty.

Spojrzyjcie Panowie na wykaz statystyczny, dołączony nam do przedłożenia rządowego. Widzimy tam, że, aby módz wprowadzić język niemiecki, jako wykładowy w niższym gimnazjum realnem, musiano utworzyć kurs roczny przygotowawczy języka niemieckiego. To widzicie Panowie z przedłożenia rządowego.

Widzimy tam daléj, że na 95 uczniów w r. 1879., którzy weszli do pierwszej klasy, pięćdziesięciu musiało przebywać kurs przygotowawczy języka niemieckiego, a więc większa połowa. Daléj na dziewięćdziesięciu uczniach, którzy weszli w r. 1880. do I. klasy, musiało przebywać dla języka niemieckiego kurs przygotowawczy 55 uczniów, a więc znowu większa połowa była dzieci narodowości polskiej a nie niemieckiej. Daléj wykaz statystyczny c. k. real. gim. w Brodach, przedłożony przez Rząd, dzieli uczniów na: w Brodach staie zamieszkałych, na dochodzących z przyległych miejscowości i na przynależnych do odleglejszych miejscowości, jak gdyby wszyscy zamieszkali w Brodach już byli narodowości niemieckiej. Staralem się bliżej wglądnać w tę rzecz i bliższych dat zasięgnąć, cóż się dowiedziałem? Że na faktycznie obecnie uczęszczających do szkoły realnej w Brodach 391 uczniów jest 192 chrześcijańskiego wyznania, a mianowicie: 138 rzym. kat., 52 grecko-katolickiego, 2 ewangelickiego wyznania polskiej narodowości, a zatém prawie połowa (bo 199 żydów, a 192 chrześcijan), dzieci nie niemieckiej narodowości.

Do szkoły realnej w Brodach uczęszczają prócz tego dzieci z odleglejszych okolic, ja wiem np., że z powiatu kamioneckiego, które już odbyły szkołę ludową z wykładowym językiem polskim albo ruskim, a więc znowu nie niemieckiej narodowości.

A nakoniec sędzę, że i w Brodach, choć p. Zuker przedstawiał, że tak straszno tam rzeczy to stoją, że i tam znajdują się żydzi, którzy się nie przyznają do niemieckiej narodowości; z tego wszystkiego widzimy, że większość dzieci w gimnazjum realnem nie jest niemieckiej narodowości.

(Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo).

Daléj, Panowie! twierdzi komisya, że Sejm już w r. 1866., kiedy uchwalał ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich i kiedy dozwolił wyjątkowo na zaprowadzenie języka niemieckiego w tamtejszém niższém gimnazyum realném, już wówczas miał intencją zaprowadzenia wyższej szkoły realnej i to z językiem wykładowym niemieckim. Dla mnie ta konsekwencya byłaby bardzo straszna, bo w takim razie, jeżeli dla niższej szkoły mamy zaprowadzać wyższą szkołę z językiem wykładowym niemieckim, to pokaże się potrzeba zaprowadzenia także języka niemieckiego na politechnice dla uczniów szkoły brodzkiej.

Sądę, że już samo zastrzeżenie w uchwale Sejmu z r. 1866., „dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzecze“, wskazuje, że Sejm nie miał tej intencji zaprowadzać wyższej szkoły z wykładowym językiem niemieckim, lecz uważał cztery klasy niższe jako przygotowawcze; dla dzieci niemieckich do nauki w wyższych szkołach w języku polskim, zdaje mi się, że jeżeli dla dzieci narodowości polskiej i ruskiej jednoroczny kurs przygotowawczy w języku niemieckim wystarcza, aby mogły słuchać wykładów w języku niemieckim, to dla dzieci narodowości niemieckiej, powinno wystarczyć 4. lata nauki przygotowawczej języka polskiego, aby w kraju polskim słuchały wykładów polskich (brawo).

Daléj opiera się komisya edukacyjna na tém że Rząd łoży w znacznej części na utrzymanie tego gimnazyum realnego, a Rząd zastrzega sobie język niemiecki.

Panowie! To było w r. 1878., wtedy był inny Rząd.

A Rząd dzisiejszy, który przyjmuje gimnazyum czeskie i morawskie z wykładowym językiem czeskim na fundusz państwowy, nie zeche nam narzucać języka niemieckiego.

Zresztą ustawa nasza z 22. czerwca 1867. wyraźnie zastrzega, że w szkołach z funduszu publicznego utrzymywanych, językiem wykładowym jest język polski.

Komisya edukacyjna powiada nareszcie, że gmina miasta Brodów ofiarowała się z gotowością opłacania rocznych 5.000 złt. na utrzymanie wyższego gimnazyum, a 40.000 złt. na wybudowanie nowego gmachu gimnazyalnego i staje na stanowisku utylitarném, aby dla tych 5.000 złt na utrzymanie, a 40.000 złt. kapitału, odstąpiono od zasady, odstąpiono od dotychczasowych ustaw krajowych i uchwalono język niemiecki! Zdaje mi się, że my nie mamy naszych ustaw krajowych na zbycie!

Daléj jeżelibyśmy dziś ten wyłom zrobili dla Brodów, to jeżeli przyjdzie jutro Biała z czémś podobném, co Panowie powiecie?

A nakoniec temu stuletniemu germanizowaniu żydów naszych raz byłby czas kres polozyć!

Zważywszy przeto, że uchwałą z dnia 31 sierpnia 1878. Rada szkolna krajowa, zatwierdzając umowę gminy Brody z Rządem zastrzegając język niemiecki jako wykładowy, przekroczyła swe atrybucye i ustawy szkolne;

zważywszy, że uchwałą także z Wydziału powiatowego brodzkiego była zupełnie nie legalna;

zważywszy, że większość dzieci, uczęszczających do szkoły realnej w Brodach, nie jest niemiecka;

zważywszy nakoniec, że ustawa z dnia 22. czerwca 1867. art. VII. wymaga, aby Sejm orzekał dopiero po wysłuchaniu Rad powiatowych;

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przedłożenie rządowe do artykułu V. ustawy z dnia 22. czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich przydziela się Wydziałowi krajowemu, aby zasiągnąwszy w tym względzie decyzji Rad powiatowych w Brodach i Kamionce Strumiłowej i porozumiawszy się z gminą miasta Brodów w celu zastąpienia faktycznie wprowadzonego języka niemieckiego w gimnazyum realném w Brodach częściowo językiem polskim, a to w ten sposób, by z czasem całkowicie mógł zastąpić język wykładowy niemiecki, przedłożył na następnej sesyi sejmowej odpowiednie wnioski do uchwały Wysokiemu Sejmowi“. (Brawo).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poddam ten wniosek do poparcia. P. sprawozdawca zechce go odczytać.

Sprawozdawca p. Liske (czyta):

„Zważywszy, że uchwałą z dnia 31. sierpnia 1878 r. Rada szkolna krajowa“

P. Wasilewski (przerywa): Proszę o głos względem formalnego traktowania.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wasilewski ma głos.

P. Wasilewski. Zwracam uwagę, że motywa mojego wniosku nie są przedstawione do uchwały tylko sam wniosek, więc proszę odczytać wnioski.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Przedewszystkiém podam do poparcia wnioski

przejścia do porządku dziennego, postawiony przez p. Maxa. Upraszam tych panów, którzy wniosek przejścia do porządku dziennego popierają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest dostatecznie poparty. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. Jasienicki. Żydy, meszkajnczy sporadycznie po wsich państwach Europy, sut' pochodzenia semickoho.

Po plemeny ne należat ony ani do Sławian, ani do szczepu germańskoho, ani do innoho szczepu europejskich narodiw. Ne można na podstawi ich pochodzenia semickoho oznaczyty jaka mowa własnywo jest ich narodowa. Koly żydy stratyły samostojatelstwo w niewoly wawyiońskoj, od toho czasu ony pryniały jazyky różnych narodiw do nynijszoho dnia. I tak odrikyły sia ony jazyka hebrajskoho i howoryły do Chrysta po chaldejsku. Żydy w rozsiłaniu pryniały jazyk hreczeskij i howoryły po hreczesky, a nawet mały swoje świate pyśmo na hreczeskij jazyk peretolkowane a imenno mały ony perewod 70 tołkowatelej w Aleksandryi. Koly po razoreniu Jeruzalyma rozsiały sia po wsich krajach świta, to w Europi i jako narid ujarmłenij pryniały jazyk toho narodu, kotryj buł sylnijszyj i toj kotryj sia im najbilsze prydał. Najbilsze Żydiw buło w Niemczech. Tam buły ony najsylnijsze preslidowani, a nawet nastawano na ich zayszczenie a pomymo toho ony, jako żyjuczij narid, potrebowaly żyjuczij mowy i pryniały dla interesiw socyalnych nimeckij jazyk i mowiat własnywo żargonom nimeckim, bo jazyk żydowsko nimeckij ne jest jazykom knyżnym tylko żargonom, pomiszannym z czużymy słowany. Z Niemeczczymy pryniaty zistaly ony do Polscezy y zachowywały toj jazyk do nynisznoho dnia, tak szczo do teper ne umijut ony swoho własnoho jazyka, tylko howoryt sia, szczo sut: abo die deutschen Juden, abo die polnischen Juden. Do ninisznoho dnia w domach żydiwskich wsi dity i staryi w rozmowach, a nawet y uczenyji doktory, kotoryj tak krasno howoriat w polskom jazyci, tam w domu posłuhujut sia żargonom żydiwsko nimeckim.

(Dr. Zucker. To nieprawda, to fałsz!)

Perepraszaju, ale ja tak czul. Takij jest' faktycznyj stan, i kożdyj przyznaty musyt, szczo wsich żydiw, żyjucznych w Galicyi materynym jazykom jest żargon żydiwsko nimeckij. Toj jest najtekezyj dla nych do wyrozuminja uczenoho jazyka nimeckoho. A szczo tak jest w samoj riezcy, to dokazujet sia tom, szczo wo Lwowi najbilsze żydiw fre-

kwentujut gimnazju nimeckuju. Jeslyby ony buły uże spolenizowały sia, toby chodyły skorsze do dwoch gimnazij polskich a ne do gimnazyji nimeckoj.

Że ony takij żargon pryniały, ne dywno. Jest' tam prymiszka wyraziw y polskich y ruskich, bo tak jest im dohodno, to jest' ich interes w tom.

Ja stoju na tym stanowysku, szczo żydiw żyjucznych w Galicyi, materynym jazykom jest' jazyk nimecko-żydiwskij, na pidstawi ktoroho mohut ony najluczczze obrazowaty sia na jazyci nimeckom w szkołach seređnych. Dla toho to Wys. Sojm izwołył 1867 hoda na zawedenie nimeckoho jazyka w nyzszoj szkoli realnoj gimnazji w Brodach, a wid 1867 hodu do teper ne izminiały sia obstojatelstwa pid tym wzhladom w takij sposib, aby żydy w Brodach abo nawet w ciłoj Galicyi tak wynarodowilyś i tak pryswoily sobi jazyk polskij, że dla nych bułoby dijstwo teksze po polsky jak po nimecky uczytyś. Toje zawerzenie jakoby taja przyhotowawczaja klasa do gimnazjum w Brodach suszczestwowala na to, aby dity, ne znajuczijji jazyka nimeckoho tam toho jazyka uczytyś, aby lenko wykładiw nimeckich w gimnazji sluchaty i ponymaty mohły, toje zawerzenie, skažu, jest' sowsim bezosnowne. Bo jeslyby to prawda buła, to kazanoby sia uczyty tołko nimeckoho jazyka w klasi przyhotowawczoj. Ale my znajemo, szczo w narodowych szkołach ne przyhotowujut do gimnazij, znajemo szczo mnoho uczenykiw przychodiaczych do gimnazji nawet ne znaje po polsky dobre czytaty i prostych operacij rachunkowych ne umije. Otoż z toho wzhladu potreba toj szkoły przyhotowawczoj ne tołko w gimnazji nimeckoj w Brodach, ale i po ynych gimnazjach jak n. p. wo Lwowi w gimnazji ruskoj, ba, zdalyby sia nawet po mnohych innych gimnazjach polskich w Galicyi. Jeslyby uczenyky mały postupaty i dobryj uspicchidaty, jesly ne mały okazowatysia smutnyj rezultaty szczo przyjmaje sia do perwszoj klasy 70 uczenykiw a promuje sia do druhoj ledwo 40, towydno, szczo dla tych 30. uczenykiw, kotoryj na prośby rodziczej zistaly pryniaty, chotiaj sootwitno do gimnazji ne buły przyhotowanyj, potreba toj klasy przyhotowawczoj, a ne dla toho, aby obrazowaty ich na jazyci nimeckom.

Szczozia kazaje czysla uczenykiw posiszczajucznych gimnazji w Brodach, to jesly jest 190 żydiw, kotorych materynym jazykom jest' żargon nimeckij, a protywno druhych jest o dwa bilsze z różnych narodnostej ruskoj iz polskoj, to jabyim dumal, aby tiji z innoj narodnosty chodyły do gi-

mnazji polskiej albo ruskiej w Złoczowi, a tam najbude gimnazja niemieckaja. Ale ne iz toho stanowyszczaja jaby wychodył. Ja dumaju, szczo mnoho, nawet duze wysoko postawlenych Polakiw, życzyt sobi, i dijtswitelno posyłajut dity swoji do niemieckoj gimnazji. A dla czoho? Dla toho szczo ony znajut, że teper maturysta iz szkıl sereдных mensze znaje rozmowytysia sia po niimecku, jak uczenyik kotoryj dawnij ukincył 3. klasy t. zw. szkoły normalnoi. Otże takoz i mnoho Rusyniow z tamtych okresnostej kraju rady posyłajut dity swoje do gimnazji w Brodach, aby sia wprawyły w jazyci niemieckim. Bo jeslyby toj ciły ne umily, to mohlyby posyłaty ich do gimnazji w Złoczowi, osoblywo że majemo teper żeliznyci, y ne wydzu żadnoj innoj przyczyny dla czohoby wolily maty dity swoi w gimnazji brodzkoj jak złoczowskoj, tylko jak skazaljem jest' ta odna przyczyna, aby dity obrazowalyś w jazyci niemieckom, kotoryj w ciłoj Austriji jest' jazynom neodzowno potribnym. Otżez dumaju, że żydy do nynisznoho dnia ne spolonizowalyś tak, aby možna skazaty, szczo jazynom polskij jest' ich jazynom maternym (bo jak skazaljem nawet doktory duze uczenyj i znajuczy jazynom polskij howariat w domu w rodyni i z żydamy żargonom). Dumaju, szczo z pedagogiczeskoho wzhladu jest' żydam duze łeksze uczytys w jazyci niemieckom, jak polskom, że na konec treba żelania ich sprawedywy uwzhladnyty — y szczo byly to pewnyj gatunok prymusowoj polonizacji namitowatyim jazynom polskij; sowsim sohlaszaju sia z wneseniem komisji. Sohlaszaju sia takoz iz zdaniem p. Zukra, kotoryj choce zostawyty tuju riez naturalnomu poriadkowu, až wykaże sia czy żydy zistanut pry jazyci niemieckim, czy pryjmut jazynom polskij. Że nikotoryj y teper po polsku howoryt, to tolko dla toho, szczo lezyt to w ich interesi, tak jak we Francji howariat po francusky, w Anglii po angel-sky, tylko so wzhladiw polityczeskich, iz pewnoho systemu politeczkoho trymajut ony z polakamy, abo z Nimciamy — to ne maje zwiazu z narodnostej. Sut' y Rusyny kotoryj trymajut z Polakamy, abo z Nimciamy — a sut' Rusynamy.

Otże iz tych wzhladiw budu holosowaty aby za wneseniem komisji, tylko pry specjalnoj debati pozwolu sobi odno slowoczko jako poprawku dodaty w artykuli I.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę o odczytanie wniosku p. Wasiliewskiego.

Sprawozdawca p. Liske (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalic:

Przedlozenie rzadowe do artykułu V. ustawy z d. 22. czerwca 1867. o jazyku wykładowym w szkołach ludowych i srednich przydziela się Wydziałowi kraj., aby, w tym wzgledzie porozumiawszy się z gminą miasta Brodów w celu zastapienia faktycznie wprowadzonego jazyka niemieckiego w gimnazjum realnem w Brodach czesciowo jazykiem polskim, a to w ten sposob, by z czasem calkowicie mogł zastapic jazyk wykładowy niemiecki — przedlozył na nastepnej sesji sejmowej odpowiednie wnioski do uchwały Wys. Sejmowi.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy popieraja ten wniosek, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

P. ks. Buchwald ma glos.

P. Bartmański. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

P. ks. Buchwald. Wczoraj dopiero słyszeliśmy w tej Wys. Izbie bardzo gorące ujmowanie się za równouprawnieniem i to w sprawie, w której, gdyby sami obrońcy tego równouprawnienia, przez nikogo nie zaprzeczanego, byli się liczyli z istotnymi, faktycznymi stosunkami, byliby zapewne uznać musieli, iż równouprawnienie do takiej miary rozciągać się nie może. Dziś nastęrcza mi się sposobność pomówienia cokolwiek o równych obowiązkach, z równouprawnienia wynikających.

Wczoraj otrzymaliśmy w tej Wys. Izbie — nie wiem po raz który — gorące i serdeczne oświadczenie, że starozakonni gorąco miłują kraj, że są Polakami, a płacą podatek z mienia i krwi, należy im się też zupełnie niczym nie ograniczone równouprawnienie. Co do równouprawnienia, to tego im nikt nigdy nie zaprzeczał i nie zaprzecza, ale co się tyczy tego dowodu, że płacą podatek z mienia i krwi, jeżeli on ma posłużyć na to, aby przekonać, że oni gorąco miłują kraj, że są Polakami, to sądzę, że to dowód niedostateczny. Podatek bowiem z mienia i krwi ma pewne piętno konieczności.

Zapewne, można go płacić z poświęcenia, z gorliwości, z przywiązania, ale ma niezawodne piętno konieczności. To też i obcy mieszkańcy w monarchii austriackiej, niechby byli jakiegokolwiek narodowości a do żadnej w dzierżawach austriackich się nie przyznawali, podatek ten płacić muszą. Wyprowadzać zaś stąd wniosek, że — opłacając podatek ten — gorąco kraj miłują i są Polakami, żadną miarą nie można. Aby kraj kochać, aby być Polakiem, lub jakiegokolwiek narodowości, potrzeba moi Panowie czegoś więcej, potrzeba najpierw mieć

poczucie tój łączności (brawo), a powtóre tego narodu językiem mówić, myśleć i czuć (brawo).

Moi Panowie! narodowości cechą wyłączną nie jest religia, a tём mniej obrządek, ale poczucie narodowe, język narodowy, urodzenie się w tym kraju, zamilowanie tradycyi kraju ojczystego, to są cechy narodowości i w nich dowód, że do tego a nie innego narodu się zaliczam.

Mamy w naszym kraju — jakkolwiek w bardzo małej liczbie — innowierców, mamy protestantów, a nawet znajdują się Aryanie u nas, a przecież nikt im nie odmówi narodowości polskiej. Dlaczego? bo są krwią z naszą krwią, kością z kości naszych.

Mamy Panowie nie mało takich w kraju naszym, których nazwiska świadczą, że są pochodzenia obcego, dawne może wieki sięgającego. Ja sam jestem w tём położeniu, bo moje nazwisko jest czysto niemieckie. Otóż moi Panowie, nie wiem tego z pewnością, czy w trzecim lub w czwartym pokoleniu pochodzę z rodziny niemieckiej, ale gdybym do dziś dnia zachował język niemiecki, obyczaje niemieckie, nie miałbym żadnego prawa nazywać się Polakiem. Ponieważ zaś moi Panowie, językiem moim jest język polski, ponieważ czuję razem z narodem polskim, ponieważ tradycje narodu polskiego są tradycjami moimi, ponieważ jego nadzieje są moimi, a jego smutki i boleści moim smutkiem i boleścią, dlatego Panowie mam prawo nazywać się Polakiem, a nikt nie może mi zaprzeczyć tego prawa (brawo).

Teraz moi Panowie, po takim wstępie, zbliżam się do kwestyi, o której jest rozprawa. Nie tylko w Galicyi, ale na całym obszarze Polski, mieszka wcale liczny naród żydowski. Naród ten przed wiekami srego, krwawo, drapieżnie prześladowany przez Niemców, uciekł pod skrzydła Polski i ta Polska szeroko mu otworzyła bramy, przyjęła go i obdarzyła go nie tylko równymi prawami, ale obdarzyła go nawet większymi przywilejami, niż nie jedną klasę społeczeństwa ówczesnego. Mimo to, że upłynęły już wieki, naród ten zachowuje do dzisiejszego dnia swój niemiecko-żydowski żargon, więc nie objawiają poczucia narodowej łączności.

Są moi Panowie, wyznają to otwarcie, chętnie i z całą przyjemnością, są między żydami bardzo znaczne wyjątki, ale liczę ich do wyjątków i tym wyjątkom z całego serca wierzę i chętnie podajemy im Panowie dłoń naszą. Ale co powiedziałem wyżej, z pewnością odnosi się do całego narodu żydowskiego. Że za niepodległej Polski naród żydow-

ski nie wcielił się, albo raczej nie zbliżył się, nie złączył jakimś węzłem z narodem polskim, temu — powiem otwarcie — nie dziwię się bardzo, bo wteczas nie było w Polsce, jak i nigdzie w Europie, równouprawnienia.

Ależ naród żydowski był obdarowany przywilejami i miał spokojny byt i żywot w tём Polsce, więc przynajmniej o ile tyle należało przez jakąś wdzięczność, przyswoić sobie polski język, a nie ten niezdolny że tak powiem, żargon żydowsko-niemiecki, który zatrzymuje do tój chwili, w której mówię.

W dobie równouprawnienia wszystkich obywateli widzimy, moi Panowie, że żydzi, gdzie tylko mogą, gdzie ich na to stać, zaprowadzają swoje własne szkoły i zawsze się w nich domagają języka niemieckiego. Wiem i to, że do szkół po miasteczkach i po wsiach wzbraniają się swoje dzieci posyłać. Że tam się wzbraniają swoje dzieci posyłać i potrzeba z tój przyczyny użyć nieraz wielkiego przymusu i temu nie dziwię się. Dlaczego? bo szanuję ich przekonania religijne, które w nich budzą obawę, aby dzieci ich religia nie była osłabiona w tych szkołach. Ale domagać się koniecznie dla szkoły swój języka niemieckiego, odpychać od siebie całą siłą język polski i posuwać to do tego stopnia, że się Radę szkolną i Ministerstwo powołuje przed trybunał dlatego, że język polski w ich szkole ludowej chcą wprowadzić — to, wedle zdania mego, żadną miarą nie świadczy, aby w żydowskim narodzie było jakiegokolwiek poczucie łączności z polskim, aby gorąco miłowali ziemię naszą.

Przytoczono tutaj różne powody formalne, pomijam je, gdyż już inny mowca je odparł. Przytoczono tutaj nadzieję, że w bliskiej przyszłości żydzi język polski sobie przyswoją.

Moi Panowie! muszę powiedzieć niestety, że tój nadziei na przyszłość nie podzielam. Powiedział szan. poseł, że młodzież się po polsku kształci, aby więc rzecz zostawić naturalnemu biegowi. Ja przeciwnie przeświadczyłem się dopiero we Lwowie, bo u nas po wsiach ta kwestya nie istnieje, że nadzieja owa całkiem złudna, przechadzając się bowiem po ulicach miasta, mianowicie idąc na Sejm, albo wracając ze Sejmu, spotykam liczną młodzież żydowską — przepraszam, o tём, że jest żydowską, nie wiedziałem — młodzież z książkami pod pachą, młodzież dorosłą bo 15, 16, 17 letnią, która najspokojniej mówi ze sobą żargonem żydowsko-niemieckim.

Więc moi Panowie! czyż podobna liczyć na

tę młodzież? czy ona będzie torowała kolęj i drogę do tej pięknej przyszłości, którą nam tutaj przedstawiono? Powiedziano tutaj, że w Hamburgu lub innem mieście niemieckim, zapewne tamtejsi mieszkańcy nie przyznawaliby się do naszych brodzkich lub innych Niemców, ale wiem, że oni sami przed Trybunałem we Wiedniu przyznają się, że są Niemcami, jak też, że we Wiedniu dzienniki żydowskie i centralistyczne nie zmiernie się radują, że w Galicyi jest liczny zastęp żydowsko-niemiecki, chociaż wczoraj jeden z posłów wyznania mojżeszowego protestował, że nie za narodowości żydowsko-niemieckiej. Więc moi Panowie według mego zdania: jedno z dwojga albo żydzi chcą być Polakami, albo chcą być Niemcami. Jeżeli chcą być Niemcami, to niech się nie dziwią, że naród polski spogląda na nich z pewnym niedowierzaniem i że uważa ich, krom nielicznych szanownych wyjątków, za żywiół obcy i sobie nieprzyjazny. Jeżeli chcą być Polakami, to winuoby im samym zależeć na tém, ażeby czémprędzej dojść do posiadania języka polskiego, aby tym językiem mówiąc i myśląc nabrali uczucia i wyobrażenia polskie.

Nie będę głosował za przejściem do porządku dziennego i chciałbym zakończyć moje przemówienie tylko tém, że nie będę głosował za wnioskiem komisji. Ale ponieważ p. Wasilewski postawił wniosek, z którym się zgadzam, więc go popieram i za nim będę głosował.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Był wniosek o zamknięcie dyskusji. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusja ogólna jest zamknięta. Do głosu zapisani są posłowie: Szujski, Czerkawski, Grocholski, Goldman, Tarnowski, Chełmecki i Fruchtman.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ponieważ dyskusja jest zamknięta, upraszam zatem Najprzewielebniejszego naszego przewodniczącego o pozwolenie, aby ci którzy mają wnioski do czynienia, mogli te wnioski przeczytać przed przemówieniem generalnych mowców, by wnioski te mogły być przedmiotem dalszej dyskusji. Dlatego proszę, abym mógł przedewszystkiem mój wniosek odczytać. Wniosek mój brzmi jak następuje (czyta):

„Sprawozdanie komisji edukacyjnej odsyła

się do Wydziału krajowego z poleceniem, iżby po zbadaniu kwestyi, o ileby zachowanie języka wykładowego niemieckiego w II. gimnazjum we Lwowie i w gimnazjum brodzkiem uadal było usprawiedliwione i po zasięgnięciu w tym względzie opinii właściwych Rad powiatowych, przedstawił na przyszłej sesji odpowiednie wnioski.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Sądzę, że podawanie do poparcia tego wniosku, przed wyborem mowców generalnych, jest przedwczesne, bo być może, że Wysoka Izba uchwali, aby wszyscy mowcy mówili. Podam więc do poparcia ten wniosek dopiero wtedy, jeżeli mowcy generalni będą wybrani. Za wnioskiem p. Szujski; przeciw wnioskowi p. Czerkawski; za wnioskiem p. Grocholski; przeciw wnioskowi p. Goldman; za wnioskiem p. Tarnowski; przeciw p. Chełmecki; za wnioskiem p. Fruchtman. Proszę panów wybrać mowców generalnych.

Głosy. Niech wszyscy mówią.

Poddam pod głosowanie wniosek, aby wybrać generalnych mowców.

P. Chrzanowski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Regulamin nakazuje wybór generalnych mowców, a więc może być poddany pod głosowanie tylko wniosek odstąpienia od wyboru generalnych mowców, czyli wniosek, aby wszyscy mówili.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek, aby wszyscy mowcy, zapisani do głosu, mówili. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (po chwili). Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli powstać (44 głosów). Proszę o kontrapróbę. Upraszam tych panów, którzy są za wyborem generalnych mowców, aby zechcieli powstać (38 głosów). Wniosek, aby wybrać generalnych mowców, upadł 44 głosami przeciw 38. P. Szujski ma głos.

P. Szujski. Zapewne, że nie wdzięczne jest pole, na którym przyszło dzisiaj tej Wys. Izbie służyć komisji edukacyjnej. Wnosić do W. Izby, aby dziś język niemiecki zaprowadzony został, jest to rzeczywiście rzecz bardzo nie wdzięczna, budząca najnieprzyjemniejsze wspomnienie

tych walk i przejść, któreśmy przeszli, zanim do-
czekaliśmy się przyznania najświętszego prawa
używania języka polskiego. Cóż dopiero czynić to
dla żydów brodzkich, którzy na ostatnich kartach
historii kraju naszego bardzo smutnie się zapisali
i których tak często na karbie win krajowych ma-
my zakarbowanych. Jest to rzecz najniewdzię-
czniejsza. Nie wątpiła też komisya ani na chwilę,
że i uczucie narodowe i to wdzięczne błogosta-
wione pole obrony narodowości, dzisiaj obszer-
nie dyskusją i różne wnioski, przeciwne wnioskowi ko-
misji, wywoła.

Mogę zaręczyć, że prawie wszystkie wnioski,
o których była mowa, wentylowała komisya, zasta-
nawiała się, próbowała, czyby ich Wys. Izbie nie
polecić. a jednak po dojrzałej i dłuższej rozwadze
przyszła do tego wniosku, jaki Wys. Izbie przed-
stawiła, przyszła dla motywów przywiedzionych w
sprawozdaniu komisji edukacyjnej, przyszła do mo-
tywów sprawiedliwości i słuszności dla dokonanych
faktów i dla tej oferty, którą Brody w sprawie
gimnazjum realnego uczyniły, którą Rada szkolna
przyjęła, a przeciwko której Wydział powiatowy
nie wystąpił. Przyszła za razem komisya dla tego,
że nie mogła się sprzeniewierzyć pojęciu zasady o
narodowości, które miała. Nie dawno temu w tej
Wys. Izbie powiedziano, że o narodowości stanowi
miejsce i kraj, gdzie się ktoś urodził.

Otóż szczerze powiem, że nie pojmuję tak
narodowości, nie chciałbym, aby w ten sposób ją
pojmowano i ażebyśmy ją Polacy tak pojmowali.
O narodowości stanowi wola człowieka. Do tej
narodowości on należy, do której chce należeć. Nie
chciałbym, abym wyguany z mego ojczyzstego
kraju, znajdujący się na obczyźnie, zmuszony był
przyjmować inną narodowość nawet w tym razie,
gdybym przyjął obywatelstwo tego kraju.

Owszem, chciałbym, aby w moim pokoleniu
zachować tradycją polskości i chciałbym, aby ja i
moje dzieci dla tego jakieśmy Polakami wyszli —
Polakami pozostali. Bywają wypadki, gdzie kraj
jakiś ma nazwę, która z jego przeszłością nie ma
żadnego związku: nazywają Rosyją, prowincye za-
brane, Królestwo Polskie — krajem nadwiślańskim,
otóż boję się, aby następstwo tych zapatrywań na
nas nie spadło. Wolę na woli narodowej indywi-
dualności, na tej sile, która trzymała narodowość
naszą, oprzeć narodowość, niż na każdej innej.

Do jakiej więc narodowości się ktoś przyznaje,
do takiej należy.

Żydzi brodczy przyznawali się i przyznają,

że są Niemcami, czynią to w sposób ostentacyjny,
nie żałują na to pieniędzy, niech więc będą Niemu-
cami. Wolna droga. Wprowadził ich na tę drogę
dawny system — system, który chciał mieć na
zachodzie Białą, a na wschodzie Brody i który nas
tymi dwoma punktami chciał ścisnąć. Dali się
temu systemowi uwieść, niech więc znoszą konse-
kwencye, niech przypiszą sobie i tej służbie dalsze
konsekwencye.

Falszywego apetytu nie można się pozbyć
lepiej jak wtedy, gdy się kto przeje. Chcę wie-
rzyć, że to owe Hanony i Barkasy tej niemiecko-
żydowskiej liliputskiej Kartaginy galicyjskiej pra-
w tym kierunku, że tylko młoda inteligencya
brodzka z szykiem Leopoldstadtu marzy o laurach
Francuzów i innych redaktorów „Neue freie Presse“.
Chcę wierzyć i z wielką przyjemnością słuchałem
głosu p. Zukra, że tam na dole lepszy prąd się
budzi i że ten prąd w przyszłości zwycięży. Ja chcę
mu pomódz. Najlepiej mu się tak pomoże, jeżeli
przeciwko temu, jak dziś stało, nie pójdziemy;
jeżeli Hanony i Barkasy Kartaginy będą wpadać
w sprzeczność z rzeczywistymi interesami, jeżeli
się zamkną ostatecznie wskutek tych rozporządzeń
dla żydów brodzkich, w niemieckim gimnazjum
wychowanych z językiem narodowym nie obezna-
nych, karyera w Galicyi, która bądź co bądź zna-
jomości języka polskiego wymaga.

Powiedzmy językiem, tym panom zrozumia-
łym, „wir können warten“.

Narodowość polska i język polski obejdzie się
bez polskich żydów; możemy poczekać, czy się
brodczy żydzi bez narodowości polskiej obejdą.
(brawo).

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki
P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Panowie pozwolą mi, że
przemawiając w tej sprawie stanę na stanowisku
przedmiotowym, na stanowisku ustawy, na stano-
wisku dawnych uchwał i stąd wyprowadzę wniosek,
który już podałem do wiadomości Wysokiej Izby,
a który w moim przemówieniu mam zamiar uza-
sadnić. Ustawa z roku 1866, czyli raczej 1867.
opiewa jak następuje (czyta):

„Dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzecze,
pozostanie język niemiecki w dotychczasowym zakre-
sie wykładowym w gimnazjum II. we Lwowie i
gimnazjum niższym realnym w Brodach“.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. Izby,
że ówczesna ustawa rzeczywiście przewidywała

ewentualność, że, wedle zwykłego toku wypadków, w naszym kraju kiedyś może i powinna stanąć przed nami kwestya, ażali w tych dwóch gimnazyach tj. w II. gimnazjum we Lwowie i gimnazjum realnem w Brodach nie należy zaprowadzić zmiany, odpowiedniej naszym społecznym i narodowym stosunkom, tj. wykładowego języka polskiego.

Kraj i jego Reprezentacya tój ewentualności nigdy nie spuszczała z oka, bo przypominam Panom, że w r. 1873. uchwalono w tój Wys. Izbie projekt do ustawy o zaprowadzeniu języka polskiego tak w II. gimnazjum lwowskiem jak i brodzkiem. Wtenczas już Reprezentacya tego kraju uznała potrzebę i stosowność zaprowadzić zmianę co do tych postanowień, w ustawie z roku 1867 przewidzianych.

Niestety, projekt ten ustawy, przedłożony ówczesnemu Rządowi, nie otrzymał sankcyi, a w zamian za to dziś spotykamy się z projektem rządowym o utrzymaniu nadal języka niemieckiego w gimnazjum lwowskiem i brodzkiem.

Jeżeliby Reprezentacya krajowa dziś miała pójść za wnioskiem rządowym, to oczywiście tём samem wręcz bez wszelkiego namysłu zadałaby kłam owój uchwale Sejmu krajowego niedawno, bo przed 7 laty wydanęj, powiedziałyby, że wtenczas się pomyliła, żałuje tego i odtąd zamierza i obiecuje popnowę. Nie lękam się takiego zwrotu, ale sędzę, że może to nastąpić i powinno nastąpić tylko po dojrzałym i dłuższym rozmyśle wtenczas, jeżeli argumenta, które za nim przemawiają, jasno zostaną postawione, jeżeli uzyskają większość i jeżeli będą tego rodzaju, że nie będzie można dalej przeciwko nim walczyć.

Od tego czasu, t. j. od r. 1873. przebyliśmy trudną historiją walk w parlamencie wiedeńskim, byliśmy świadkami zabiegów reprezentantów brodzkich, którzy, ciskając nam zarzuty najrozmaitszego rodzaju w oczy, dążyli wszelkimi siłami do tego, ażeby swoje miasto jeszcze w wyższym stopniu zgermanizować i uzyskać bądź to drogą parlamentaryzmu, bądź też zabiegami, tak zwanych koncesyj w duchu jedynie i wyłącznie germanizacyjnym.

Ówczesny Rząd, opierając się na większości niemieckiej, dawał chętnie swe pozwolenie i sędzę, że po większej części wniosek ten rządowy jest wynikiem owych zabiegów i prac prywatnych, wtenczas w parlamencie możliwych, bo, Panowie, podobnie jak jeden z mowców poprzednich, p. Wasilewski, powiedział nie mogę przypuszczać, aby ten

wniosek, jak on przed nami leży, był wynikiem przekonania i zapatrywań Rządu terażniejszego. Jest to tylko smutną spuścizną osobistości, które przed nimi ster spraw państwowych dzierżyły i przygotowały ten wniosek, który dzisiaj w dość spóźnionej porze, jako pogrobowiec przychodzi, abyśmy uznali za nasz własny.

Owóż, Panowie, mnie się zdaje, że kwestya jest zupełnie otwarta, że tu, nie stając z nikim w kolizyi, możemy całkiem swobodnie zastanowić się nad tём, o ile wniosek jest dojrzały, albo o ile może jeszcze nie doszedł do tego stopnia, aby mógł być wzięty pod obrady i pod uchwałę Wysokiej Izby.

Komisya edukacyjna przemawia za przyjęciem tego protektu, a głównie z powodu, że stając na stanowisku, że Brody są miastem żydowsko-niemieckiem, nie chce żadnego przymusu wywierać, nie chce, jak się wyraża, przemocą narodowości polskiej im narzucać.

Daty statystyczne, które nam Rząd przedłożył i te, które przytoczył p. Wasilewski, przekonują, że, ściśle biorąc, o przymusie mowy być nie może, bo już w r. 1875., kiedy 4 klasy to gimnazjum posiadało, stosunek był taki, że według wykazów urzędowych uczniów tak zwanych niemieckiej narodowości czyli właściwie wyznania mojżeszowego było 96, a uczniów narodowości polskiej i ruskiej razem 92. Bliżej określając ten stosunek było uczniów, których zapisano jako należących do narodowości polskiej 68, a 24 tych, których zapisano do narodowości ruskiej. Więc zwracam uwagę Panów, że stosunek narodowości rzekomo niemieckiej do narodowości słowiańskiej, t. j. polskiej i ruskiej jest tego rodzaju, że nie tylko pierwsza zasługiwałaby na wzgląd, ale także należałoby się liczyć i z drugą.

Ja, Panowie, wiem z doświadczenia, że w dawniejszych latach słaby udział, jaki przyjmowała ludność okoliczna w dobrodziejstwie gimnazjum brodzkiego, głównie stąd pochodził, że językiem wykładowym był w niem język niemiecki i że uważano to jedynie za koncesyą, uczynioną dla uczniów wyznania mojżeszowego w Brodach samych a inni byli uważani jako paryasy, którzy musieli się tём zadowolnić, co im łaskawie dano. Dzisiejsze statystyczne wykazy Rady szkolnej krajowej powiadają, że z Brodów samych jest uczni 192, a z okolicy, t. j. już nie uczniów narodowości żydowsko-niemieckiej, tylko narodowości bądź polskiej bądź ruskiej, jest 182. Jednak i w pierwszej liczbie jest

już znaczny procent uczniów, którzy nie są ani wyznania mojżeszowego, ani narodowości żydowsko-niemieckiej.

Te liczby na to naprowadzają, że większa część uczniów nie należy do tej narodowości, dla której ta kreacja ma być przeznaczona, o przymusie i przemocę, o której komisya ednkacyjna mówi, wcale, zdaniem mojem, mowy być nie może.

Zarzucał tu jeden z poprzednich mowców Rada szkolnej złamanie ustaw. Ja, nie dla tego, że mam zaszczyt należeć do tej instytucji, ale rzecz biorąc przedmiotowo, nie mógłbym się połączyć z tym zarzutem. Rada szkolna nie mogła ze stanowiska swego przyprowadzić w gimnazjum brodzkiem do nagłego przewrotu, musiała się liczyć z danymi faktami i okolicznościami. Był język niemiecki w pierwszych 4 klasach i później zaprowadzony został w V., VI., VII. i VIII. dlatego, że, jak to p. Zuker słusznie wykazał, nie można było odrazu wbrew wszelkim pedagogicznym zasadom zaprowadzić innego języka jako wykładowego, tylko trzeba było pozostać na tym gruncie, który przedtem był już przygotowany.

W dalszych moich wnioskach nie idę tak daleko, jak p. Max, a nawet jak p. Wasilewski, bo ja liczę się z danymi okolicznościami. Jednakowoż sądzę, że każdy krok, któryby w tym względzie uczyniono, powinien być dobrze rozważony, powinien być dokonywany w formach, ustawami przepisanych i ustawami zastrzeżonych.

Ustawa z r. 1866. nakazuje wyraźnie, aby przy każdej zmianie języka wykładowego w szkołach średnich pytano się o zdanie Rady powiatowej. Zdaniem mojem, postanowienie to jest bardzo mądre i bardzo słuszne, bo te Rady powiatowe, jako najwięcej zbliżone do potrzeb ludności, jak najlepiej znające stosunki okolicy, najlepiej potrafią osądzić, czy według tych stosunków i potrzeb język polski, czyli ruski, albo niemiecki, będzie odpowiedni. Owoż tego warunku nstawa projektowana i propozycya rządowa nie dopełniła.

Dowiadujemy się z przedłożenia rządowego i ze sprawozdania komisji, że pytany był Wydział Rady powiatowej. Podług mego pojęcia, w tak ważnych sprawach Wydział Rady powiatowej sam Radę, t. j. Reprezentacyą powiatową, żadną miarą zastąpić nie może. A gdyby nie wiedzieć co w przeciwnym kierunku powiedziano, będę się odwoływał do wyraźnego tekstu ustawy, będę się domagał tego, aby Rząd temu w każdym razie zadość uczynił. Dla tego sądzę, że już ze stanowiska prawnego,

jeżeli mamy ze spokojnem sumieniem orzekać o tej ustawie, to ta formalność zapytania Rady powiatowej nie może być pominięta (brawo).

Nie przesądzam, jakie będzie zdanie Rady powiatowej, jaka jej wola; być może, jak p. Zuker zapewniał, że ona jednogłośnie oświadczy się za zatrzymaniem języka niemieckiego, a wtedy głowę ugnę przed tą wolą i będę wiedział jak ją szanować, ale (brawo.) dotychczas nie wiem oficjalnie jaka jest ta wola. Ale, Panowie, jest jeszcze inna rzecz, jeżeli już chodzi o to, aby pewną zmianę zaprowadzić, jeżeli chodzi o tę kwestyą, czy ma pozostać dotychczasowy stan, albo jakieś zmiany mają być zaprowadzone, to mnie się zdaje, że należy także ewentualnie i drugi stan wziąć pod rozważę. Widzieliśmy, że w II. gimnazjum lwowskiem i brodzkiem na teraz jest język niemiecki wykładowym, ale już w r. 1866., a następnie 1873., miała Reprezentacya kraju i tę ewentualność na oku, że kiedyś być może zaprowadzony język polski. Zastanowić się nad tém wypada, czyli ta chwila teraz nie nadeszła.

Nie widzę z przedłożenia, aby się nad tym względem zastanawiano. Ale ja idę dalej — mnie nie chodzi tylko o gimnazjum brodzkie, ale chodzi i o lwowskie gimnazjum II., czyli i tu ta chwila nie nadeszła i sądzę, że i nad jedną i nad drugą kwestyą należałoby nam się zastanowić.

Nie mogę zgodzić się z wnioskiem p. Maxa przejścia do porządku dziennego, ponieważ ten wniosek udecydowałby chaos i zamieszanie w tej sprawie; nie mogę się zgodzić dosłownie z wnioskiem p. Wasilewskiego, ponieważ zaprowadza uchwałą Sejmu pewną zmianę, która drogą dopiero ustawy może być w życie wprowadzona.

Zupełnie sobie wyobrażam możność, że z czasem, jeżeli uznamy, że nastąpiła chwila zaprowadzenia języka polskiego, będzie się to musiało odbyć stopniowo od I. klasy, i być może, że na najbliższej sesji wniosek, który Rada szkolna i Wydział krajowy kiedyś przedstawi, będzie tego rodzaju, że zachowuje na teraz język niemiecki, ale od pewnej chwili, n. p. od r. 1882. lub 1883. oznaczy stopniowo, począwszy od najniższej klasy, jak to sobie p. Zuker wyobraża, powolne zaprowadzenie języka polskiego.

To jest kwestya wielkiej doniosłości, która jednak dłuższej rozważy potrzebuje. Jestem przeciwny wszelkiemu gwałtowi i przemocę w sprawdzaniu jakiegokolwiek zamętu w unysłach, ale jestem za tém, aby rzecz była systematycznie, do-

brze rozważona, przygotowana i do uchwały sejmowej podana.

W tym duchu, Panowie, pozwalam sobie uczynić wniosek, który na początku już odczytałem, a który opiewa (czyta):

„Sprawozdanie komisji edukacyjnej odsyła się do Wydziału krajowego z poleceniem, iżby po zbadaniu kwestyi, o ile zachowanie języka wykładowego niemieckiego w gimnazyum II lwowskiem i gimnazyum brodzkiem i nadal byłoby usprawiedliwione i po zasięgnięciu w tym względzie opinii właściwych Rad powiatowych przedstawił na przyszlęj sesyi odpowiednie wnioski“. (Mówi): Ten wniosek jest tak słuszny, że sądzę, iż mi wolno zakończyć moje przemówienie prośbą, abyście go Panowie raczyli przyjąć. (Brawo).

Wice marszałek ks. biskup **Stupnicki**. Wniosek ten był już dwa razy odczytany więc nie potrzebuje go na nowo odczytywać, bo wszystkim jest znany, poddam go do poparcia, Ci panowie, którzy ten wniosek popierają, zechcą rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. Poseł **Grocholski** ma głos.

J. p. Grocholski. Rozprawa nad tym przedmiotem była tak długa, że gdybym miał zamiar wypowiedzieć mowę, to musiałbym dzisiaj od tego zamiaru odstąpić. Chcę tylko zrobić niektóre uwagi, chcę przedstawić Panom skutki, które pociągają za sobą zdecydowanie się Wysokiego Sejmu na jedną lub drugą stronę. Muszę jednak przedewszystkiem zaznaczyć, że tu bynajmniej nie chodzi o zasadę równouprawnienia; ja nigdy nie przystanę na to, aby izraelici mieszkający w Polsce od wieków, mogli być Niemcami, mogą oni nie chcieć być Polakami, ale charakteru Niemców żaden Polak im nie przyzna. Mnie się zdaje, Panowie! że jeżeli niektórzy z tych izraelitów występują za granicą jako Niemcy, to prawdziwi Niemcy tylko ich wyśmiewają. (Brawo). Więc to nie jest kwestya narodowa, kwestya równouprawnienia, tylko mojem zdaniem jest to kwestya polityczna. Galicya należy do ustroju monarchii austriackiej, dlatego każde nasze wystąpienie, które dotyka języka niemieckiego, odbija się we Wiedniu i my panowie musimy zawsze mieć na to wzgląd, jak tam uchwały nasze będą przyjęte i jakie skutki z tego być mogą. Uchwała nasza z r. 1866 nie miała na celu, jak powiedział szanowny mowca przedemną, wykazać możebność, że może wypadnie potrzeba zaprowadzenia i w tych dwóch gimnazyach języka polskiego. Nie Panowie! to było koniecznością polityczną, a my musieliśmy

połknąć tę pigułkę i do niej dorobiliśmy sobie sos taki, który nam ułatwił jęć połknięcie, dlatego tak napisaliśmy. Kiedyśmy w r. 1873 uchwalili ustawę, znoszącą dawniejszą co do języka wykładowego w Brodach i we Lwowie, to przypominacie sobie Panowie, jak t wtenczas było, wtedy grały przeważną rolę względy polityczne. Myśleliśmy, że za koncesją z jednej strony, uzyskamy koncesją z drugiej strony, tymczasem jedną ustawę sankcyonowano, a drugiej sankcyi odmówiono. To są względy polityczne, które tutaj koniecznie muszą być dla nas wskazówką, jak mamy głosować w tym względzie. Rząd jakkolwiek w Wiedniu będzie, choćby był jak najprzychylniejszy wymaganiom pojedynczych krajów monarchii, to bądźcie Panowie pewni, że z prądem niemiecczyny wiedeńskiej będzie się musiał zawsze liczyć i inaczej być nie może: Austria ma tradycją niemiecką, dynastję niemiecką, w najwyższych swoich sferach urzędowych musi mieć dla łączności język niemiecki, a już w armii to nawet i Węgrzy język niemiecki uznali jako niezbędną potrzebę. Musimy się zatem dzisiaj z temi prądami liczyć. Proszę Panów! jeżeliby teraz dajmy na to — uchwalono, jak chce p. Wasilewski (nie znam zresztą jego wniosku), aby ustawę z r. 1866 zmienić w ten sposób, by językiem wykładowym był na przyszłość w tych gimnazyach język polski (głosy: nie chce tego, tylko powolnego zaprowadzenia) jak mówię, nie wiem, ale dajmy na to, jeżeliby z czasem żądano zmiany w tym kierunku, aby język polski był wykładowym w gimnazyum brodzkiem, to mam Panowie przekonanie, że takię ustawy Rząd wiedeński nawet w obecnym składzie nie sankcyonowałby. Otóż jakiż skutek będzie? Czy nie wszystko jedno, jeśli Rząd ustawy nie będzie sankcyonował, czy jeśli my takię ustawy nie zatwierdzimy? W czterech klasach wyższych nie będzie postanowienia: w jakim języku należy wykladać. Jest wprawdzie postanowienie ustawy z r 1866 aby w gimnazyum niższem był język wykładowy niemiecki, a w gimnazyum wyższem powinien być język polski. Czyż Panowie, którzyście za tém przemawiali, mniemacie iż jest możebne, aby w gimnazyum niższem był język wykładowy niemiecki, a w wyższem polski? Otóż wobec naprowadzonych okoliczności, sądzę, że należy i potrzeba w dzisiejszych okolicznościach zrobić to, co przedstawia się w uchwale, jaką przedstawia nam komisya edukacyjna, zwłaszcza, że tym sposobem niczego nie przesądzamy. Jeżeli my dzisiaj uchwalimy, że językiem wykładowym w Brodach będzie język niemiecki, to bynajmniej nie zrzekamy się prawa, aby powie-

dzieć kiedyś, że zaprowadzimy tam język polski. Myślę, że ta ewentualność nie jest wykluczona.

Niektórzy, mowcy, wskazując na stosunki w Brodach, na zapatrywania tamtejszych mieszkańców, mówili, że się tém ludzi nie należy, aby to kiedyś nastąpić mogło. Jabym tego nie twierdził i właśnie ten wzgląd, który przytoczył p. Szujski, może w przyszłości przyczynić się do tego, że same Brody zażądata, aby językiem wykładowym był język polski. Dzisiaj izraelitom otwarte są wszystkie urzędy; czego dotąd nie było, a w tych wszystkich urzędach językiem urzędowym jest język polski. Bez znajomości tego języka jest rzeczywiście niepodobna osiągnąć posadę rządową ale co więcej Panowie, bez znajomości tego języka, bez słuchania gimnazjum w tym języku, szczególnie dla tych, którzy nie uczą się tego języka w dzieciństwie od mamki i nianki, będzie niemożliwe słuchać w polskim języku wykładów na uniwersytecie, a i wtedy nie będą mogli być urzędnikami. Ten wzgląd może bardzo łatwo przyczynić się do tego, że same Brody kiedyś w przyszłości zażądata, aby zaprowadzono język polski jako wykładowy w gimnazjum. Że dzisiaj tego nie żądają, to nie jest kwestyą narodową, ale kwestyą czysto kupiecką, bo Brody w ogóle, a dzieci izraelitów tamtejszych w szczególności, mają otwarte pole handlu w całym świecie, do czego potrzebują bardzo gruntownego wykształcenia w języku niemieckim, bo to im daje możliwość w comptoarach zagranicznych w całych Niemczech ubiegać się o posady. Mniemam, że stosunek ten w krótkie się zmieni, zmienić się może tém bardziej, że Brody, od kiedy utraciły przywilej wolnego miasta, nie mogą świecić tém, iż są jednym z ognisk handlu europejskiego a w takim razie młodzież brodzka rzucić się może na pole, do którego cała młodzież izraelicka jest zarówno z młodzieżą katolicką powołana, to jest do urzędów. W takim razie bardzo łatwo być może, że stamtąd wyjdzie żądanie, aby językiem wykładowym w gimnazjum brodzkiem był język polski. Ale bądź co bądź, chociażby to nie prędko nastąpiło pozwolę sobie powtórzyć to, co przedstawiłem, że coś postanowić trzeba. Tak jak dzisiaj, nie może dalej być. Nie możemy się ludzi, aby postanowienie w drodze ustawodawczej, że językiem wykładowym jest język polski, przeprowadzić nam się udało. Nie pozostaje nam przeto nic innego, jak tylko zgodzić się, aby dzisiaj, dopóki się okoliczności niezmienią językiem wykładowym był język niemiecki, a wierzajcie mi Panowie, że we względzie politycznym taka uchwała, powzięta w tutejszym

Sejmie we Wiedniu bardzo błogie może przynieść owoce, bo będzie odpowiedzią na wszystkie zarzuty, że my inne narodowości u siebie uciskamy, że my chcemy innych polonizować i że wszyscy inni w naszym kraju są uciemiężeni przez Polaków.

Jeszcze pozwólcie, abym słów kilka powiedział o wniosku p. Czerkawskiego. Sądzę, że propozycya p. Czerkawskiego, aby dać Wydziałowi krajowemu polecenie co do gimnazjum lwowskiego jest wnioskiem samoistnym i tu zupełnie nie należy. Nie wciągajmy przynajmniej i kwestye lwowskie tutaj, kiedy jest mowa o Brodach, co nawet podług regulaminu robić nie można. Jeżeli Wysoka Izba chce już odesłać rzecz tę do Wydziału krajowego, to przynajmniej niech to uczyni ze względu na Brody, a nie na Lwów, chociaż jestem stanowczo przeciwny temu odesłaniu. W istocie rzeczy będzie to — przepraszam, że użyję niemieckiego wyrazu „Schiebe rem“. Podniósł poprzedni mowca, że powinny być zapytywane o zdanie w tej mierze Reprezentacye powiatowe, czy Rady powiatowe nie wiem dokładnie — bo nie mam ustawy z r. 1866 pod ręką — (Głos: Rady powiatowe), na co zupełnie się zgadzam, bo ma kompletną racyą.

Wprawdzie p. Zuker powiada, że Rada powiatowa brodzka dała już w tym względzie oświadczenie. Według brzmienia ustawy, którą zacytował szanowny p. Czerkawski, chodziłoby o zmianę języka wykładowego. Tu zaś nie chodzi o zmianę tylko o zatrzymanie tego języka, co jest, w tych klasach, które jeszcze do tego gimnazjum dodane będą. Więc tak ściśle biorąc, ta formalna konieczność, zdaje mi się, tu odpada. Z jakimi datami Wydział krajowy przyjdzie po roku? to ja sobie wyobrazić nawet nie mogę, bo te daty, które szanowny poseł sam zacytował, są tak wyczerpujące, że zdaje mi się, iż Wydział krajowy nie może powiedzieć nowego. Ja proszę Panów do Wydziału nie odsyłać wniosku, tylko ażebyście byli łaskawi przyjąć wniosek komisji edukacyjnej (brawo). A tu muszę jeszcze dotknąć tego zarzutu, który zrobił szanowny kolega Czerkawski — a jego głos pewnie jest poważny i poważany — że gdyby Sejm dziś przyjął tę ustawę, to zadałby sobie kłam w obec tego, co w r. 1873. uchwalił. Moi Panowie! jeżeli każdą razą zmiana jakiegokolwiek ustawy lub postanowienia, przed siedmiu laty powziętego, miałyby się nazywać zadawaniem sobie kłamu, to musiałby na stąpić taki zastój w ustawodawstwie, że zdaje mi się, nigdy naprzód nie poszlibyśmy. Tutaj, według mego najsumienniejszego przekonania, nie chodziło o względy dydaktyczne, o względy nauko-

we, o względy uprawnienia, tylko o względy polityczne, a względy polityczne zmieniają się nie tylko co 7 lat, ale czasem co 7 dni, a pewnie co 7 miesięcy zmienić się mogą, więc ja w tej zmianie zupełnie nie widziałbym zadania sobie kłamu i proszę, aby Wysoka Izba do wniosku komisji przychylić się raczyła.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Goldman ma głos.

P. Goldman. I ja także, zapisując się do głosu, nie miałem zamiaru wygłoszenia mowy. Nie byłbym nawet wcale głosu zabierał, gdyby kwestya ta była traktowana we właściwych jej granicach, czysto jako sprawa udzielania wykładów w pewnym gimnazyum w tym lub owym języku. Byłbym to pozostawił orzeczeniu Wysokiej Izby bez tego, abym także moje zdanie miał wypowiedzieć. Ale stało się inaczej. Tak tutaj w tej Wysokiej Izbie, jak i po za Wysoką Izbą, usiłowano połączyć tę kwestyą z inną sprawą, t. j. ze sprawą narodowości. Pomieszano jedno z drugim a powtarzam, stało się to nie tylko w tej Wysokiej Izbie, ale i po za Sejmem. Dziś właśnie gazety wiedeńskie przytaczają motywa Najwyższego trybunału administracyjnego do orzeczenia w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych w Brodach i tam także sprawa języka wykładowego w Brodach pomieszana została z kwestyą narodowości. W motywach bowiem tych znajdujemy dedukcyą, że ponieważ w Brodach przeważna część mieszkańców bo $\frac{4}{5}$ składa się z wyznawców religii izraelskiej, więc Brody są miastem niemieckim, mieszkańcy bowiem Brodów, jako wyznawcy religii żydowskiej, należą do narodowości niemieckiej. W tym stanie rzeczy: gdy obie te kwestye, tak w tej Wysokiej Izbie, jak i po za tymi murami, zdaniem mojem, nie właściwie zostały połączone, uważałem za mój obowiązek i moje zdanie wypowiedzieć. Że nie uznaję zasady postawionej, aby wyznanie izraelskie było dostatecznym i wyłącznym kryterjum narodowości niemieckiej, tego już powtarzać nie będę, bo już raz miałem honor to oświadczyć. Obecnie chciałbym dodać tę jedną uwagę, że nie wszyscy Żydzi, w Galicyi mieszkający, mieszczą się w murach miasta Brodów. Znajdujemy ich przecież we wszystkich miastach galicyjskich. Mieszkają oni tak samo w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie Tarnopolu, stanowiąc tam $\frac{1}{3}$, a w niektórych nawet miastach $\frac{1}{2}$ ogółu ludności. Co my z tymi mieszkańcami zrobimy? Idąc za zasadą, postawioną

przez Trybunał administracyjny, musielibyśmy ich także zaliczyć do narodowości niemieckiej. Otóż przeciwko temu, aby tej konsekwencji nie wyprowadzać, aby w tym kierunku nie iść dalej, aby usunąć to dziwne kryterjum dla narodowości niemieckiej w naszym kraju, zabrałem głos protestu i zastrzeżenia. Jednak zastrzeżenie samo i sam protest, zdaje mi się, nie byłyby dostateczne w tym razie; uważam za mój obowiązek jasno zaznaczyć moje stanowisko w obec ustawy, orzekającej, że język niemiecki ma być językiem wykładowym w gimnazyum brodzkiem. Podług mego zdania, argument, że ludność brodzka, z powodu, że w $\frac{4}{5}$ składa się z wyznawców religii żydowskiej, należy do narodowości niemieckiej, że więc język niemiecki ma być w gimnazyum językiem wykładowym, jest absolutnie fałszywy. Ci, którzy taką stawiają zasadę, którzy wyznanie łączą z narodowością, nie powinni o tym zapominać, że — po za garstką Żydów w Brodach, która, powtarzam com już raz powiedział, dziwnym i nie zrozumiałym dla mnie sposobem, trzyma się jeszcze uporczywie języka niemieckiego — cały ogół młodzieży żydowskiej w kraju pobiera nauki w języku polskim, że znaczna część Żydów przyznaje się już teraz jawnie i otwarcie do narodowości polskiej. A jeżeli weźmiemy stosunek liczebny, to niezawodnie śmiało można powiedzieć, że mieszkańcy naszego kraju wyznania mojżeszowego nie są Niemcami, ale należą do narodowości polskiej. Z tego powodu będę głosował przeciw nstawie, proponowanej przez komisję (Brawo). A wybierając pomiędzy wnioskami, które tutaj postawione zostały, oświadczam się za wnioskiem posła Czerkawskiego.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Tarnowski ma głos.

P. hr. Tarnowski. Z wielu względów, Panowie! powstawano tutaj przeciw wnioskowi komisji, zapomniano tylko wskazać jedną rzecz: gdzie miała komisya podstawę prawną do zrobienia wniosku innego, jak zrobiła. Chwila wytrzeźwienia bywa zwykle nieprzyjemna, a bodaj czy ta Izba nie jest właśnie w jednej z takich chwil. Od lat z górą trzydziest, wzwyczailiśmy się mówić o Polakach starozakonnego wyznania i o ich stopniowem polszczeniu się i było nam bardzo miło w to wierzyć, aż wzmówiliśmy to w siebie, odurziliśmy się niejako tą wzmówioną wiarą. Dziś staje przed nami fakt dziwny. Miasto liczne, zamożne, handlowe, zakłada u siebie szkołę, ofiaruje na nią kosztą utrzymania i założe-

nia pod warunkiem, że w tej szkole będzie język niemiecki językiem wykładowym. A gdzież polskość tego plemienia? Wrażenie bardzo nieprzyjemne — wrażenie wytrzeźwienia. I pytanie: co się to stało? skąd się to wzięło? Wierzę, wiem, że to nieprzyjemne i więcej jak nie przyjemne, oburzające, gorszące! Wiercie Panowie, że wrażenie w komisji nie było bynajmniej inne, jak Wasze. Kiedy ta sprawa przyszła do naszych rąk, naszym piórowszym popędem było; przejść do porządku dziennego. Tylko zanim się nad czeńkolwiek do porządku dziennego przechodzi, trzeba sobie zadać pytanie, czy się ma do tego prawo? I to na przód komisya zrobić musiała, a przekonała się, że takiego prawa nie ma.

Przekonała się najprzód, że ustawa sama dla tego miasta robi wyjątek i mówi, że w gimnazyum realném w Brodach językiem wykładowym ma być język niemiecki. To zważywszy, pytała komisya, czy ma jaki sposób, jaki powód pewny, do odmowy? może jest jakiś sposób do obejścia? może to jest sprawa zmiany języka wykładowego? Szukaliśmy nawet, nie powiem już powodów, ale wybiegów prawnych np. chcieliśmy się dowiedzieć, czy Rada szkolna była zapytywana o zdanie co do zmiany języka wykładowego. I tak samo, jak bardzo bystro i bardzo szybko dostrzegł to p. Grocholski, my musieliśmy się także przekonać, że nie chodziło o zmianę języka wykładowego, tylko o rozszerzenie jego na dalsze klasy. Myśleliśmy, że może nie każdy był zapytywany, kto z prawa powołany jest, aby o tej sprawie dał swoje zdanie i znowu przekonaliśmy się, że wszystko, czego prawo żąda, było zrobione, nie było zaniedbane. Ale powiedziano tu: to nie jest właściwy wyraz życzeń ludności brodzkiej. Tylko że my, komisya, za wyraz prawdziwy przekonani i żądań tej ludności mogliśmy uważać tylko to, co było ich wyrazem prawnym, tj. uchwałę tych, którzy za tę ludność przemawiać mają prawo.

Jest to tak samo, jak gdyby, dajmy na to, powiedział ktoś o jakiegokolwiek uchwale tego Sejmu: to nie jest wyrazem ludności. A gdzież mielibyśmy go szukać? W takim samym położeniu była ta komisya. Co miała zrobić? Czy zwoływać zgromadzenie ludowe i zapytać czy chce szkoły niemieckiej? Wiem, jakim językiem, z jakim akcentem odpowiedziałyby takie zgromadzenie na to pytanie. Czy może miała komisya wprowadzić w Brodach głosowanie powszechne? Musieliśmy się trzymać tego, co uchwaliła Rada miasta Brodów,

tego, co potwierdził Wydział powiatowy jeżeli nie Rada, a słyszeliście Panowie z dość wiarogodnych ust, że potwierdziła tę uchwałę Rada powiatowa i komisya na tém poprzestać musiała.

Bardzo to łatwo rozedrzyć na sobie szaty i powiedzieć: „na co nam świadków, słuchajcie, oto zbluźnił.“ Brody zażądały niemieckiej szkoły, komisya robi waiosek, aby się z tém żądaniem zgodzić. Coś musiało się stać okropnego, ktoś musiał tu zawinąć! A więc kto? a więc może Radę szkolną postawić w stan oskarżenia? może komisya zaniedbała swych obowiązków? Albo może przynajmniej jakąś uboczną okolicznością zsunąć tę sprawę z porządku dziennego a odesłać do Wydziału kraj., niech tam przynajmniej rok poleży, my zyskamy na czasie i przez rok cały będziemy mogli nie myśleć i nie zdobyć się na postanowienie.

Panowie! to odsuwanie, rzucanie pod stół, to bocznymi ścieżkami pozbywanie się spraw, a zwłaszcza pozbywanie się odpowiedzialności, odsuwanie tej chwili nieprzyjemnej, kiedy potrzeba powziąć postanowienie przykre, ale słuszne, ale wymagające pewnej odwagi i stanowczości, to jest rzecz bardzo zwyczajna, częsta, ale nie wiem, czy równie zaszczytna, czy równie godna i męska. A jeżeli, jak mówiono, w tej szkole jest przynajmniej połowa dzieci, mówiących po polsku albo po rusku, dzieci chrześcijańskiego wyznania, więc czemu rodzice tych dzieci lub ich opiekunowie, czemu, kiedy przecież wiedzieć muszą, co się dzieje w ich mieście, w radzie miejskiej, czemu nie protestują, czemu nie wejdą z zażaleniem, z petycją do Sejmu? Czy Panowie sądzicie, że komisya byłaby skargi takiej nie uwzględniła? Stoimy w obec faktu, faktu, na który nie mamy rady, bo to miasto powiada, że swoim kosztem chce założyć szkołę niemiecką.

Pytam się, jakim tytułem możemy mu odmówić? Pytam się dalej, gdyby jakakolwiek gmina w naszym kraju chciała z własnych funduszów założyć sobie szkołę z językiem wykładowym, dajmy na to, francuskim: czy komukolwiek w tej Izbie przeszłoby przez myśl opierać się temu żądaniu? Powiedzielibyśmy może: nie ma potrzeby, nie ma może sensu, ale jeżeli koniecznie chcecie, wolna droga i odmowę uważalibyśmy za pogwałcenie wolności tej gminy. Tylko, tutaj chodzi o język niemiecki i może stąd właśnie ten opór, może to jest jędrzem kwestyi? I to przenosi tę sprawę na pole polityczne i tendencyjne, jak o tém Panów ze zwykłą bystrością, powagą i z głębokością sądu przestrzegł p. Grocholski.

Rzeczywiście kwestya języka przyjmuje tutaj kolor kwestyi politycznej. I właśnie dlatego, że jest tak, dlatego trudnem staje się nasze położenie w obec faktu, na który nie możemy poradzić: właśnie dlatego potrzeba szukać wyjścia z tego położenia, któreby było słuszne, dobre, roztropne, a do wszystkich względów, o których p. Grocholski wspominał, dodam tylko jeden. Oto z doświadczenia znamy, jaki to efekt robią tam po za krajem, we Wiedniu, różne głosy na ucisk, na przesładowanie ze strony Polaków.

Wyobraźcie sobie Panowie, jakim echem rozległby się tam jęk boleści, wychodzący z Brodów, ten jęk tych ludzi ucisnionych, którzy o to tylko proszą, aby im wolno było mówić po niemiecku, a barbarzyńska, słowiańska, polska, katolicka cywilizacja nie chce im na to pozwolić!

A Panowie wiecie, że takie głosy, takie echa dochodzą nawet — wysoko! I w jakiej to chwili? W chwili, kiedy dawny Rząd, który wienokonstytucyjnym nazywał się — dlatego może, że był właściwie anti-konstytucyjnym, — jak kiedyś dowcipnie nazwano go w Wiedniu — ustąpił, a już jest inny, który wzbudza nadzieję i daje poniekąd rękojmię innego kierunku. W chwili, kiedy pod tym Rządem w Czechach, na Morawii, język krajowy czeski, morawski dostaje się na wykładowy do szkół, w tej chwili my stronnicy, przyjaciele tego Rządu — bo przecież wolimy go od dawnego, godzimy się z nim nie w każdej szczególnej kwestyi zapewne, ale w jego kierunku — my, którym powinno zależeć na tém, aby ten Rząd stał silnie, my w takiej chwili odbieramy jedną szkołę język niemiecki, szkołę, która ma ten język zagwarantowany ustawą. Postąpimy przeciwko prawu, postąpimy niezręcznie, postąpimy wreszcie niesłusznie. Jeszcze raz rozedrzczyć szatę i zawołać: „zbluźnił“ jest bardzo łatwo: ale słusznie i zręcznie postąpić, jest trudno. Kiedy nas tutaj p. poseł Czerkawski bardzo rozumnie przestrzegał, abyśmy wszelki krok w tej sprawie należycie rozważyli, to ja, uznając to zupełnie, proszę, aby rozważony był ten krok także ze strony politycznej, która w nim niezawodnie jest. Rozważmy go i postąpmy słusznie, prawnie i zręcznie, a więc zróbmy tak, jak to komisya edukacyjna wnosi. (Brawo).

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. ks. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. Po tém, Panowie, co już wypowiedziano, zdaje mi się, że nie pozostaje nic ważniejszego do nadmienienia. Albowiem tak

z jedną, jak z drugiej strony, wyczerpano ten przedmiot zupełnie. To też ograniczam się tylko do postawienia prośby, aby mi szanowny sprawozdawca niektóre szczegóły wyjaśnił, abym z czystym i spokojnym sumieniem mógł za projektem ustawy głosować.

Przedewszystkiemi co do szczegółów, wyjaśnienia sprawozdawcy potrzebujących, pójdę za przedłożeniem rządowem, ponieważ komisya edukacyjna, przyjąwszy wnioski rządowe, przyjęła tém samym i motywa rządowe, owszem na nich się oparła i żadnego z nich nie zbiła.

Owóż w motywach rządowych powiedziano, że „pod każdym względem“ odpowiada język niemiecki potrzebom tej szkoły w Brodach i potrzebom miejscowym. Panowie! jest tam 3.000 chrześcian polskich, jest parę tysięcy katolików obrządku ruskiego. Nie wiem, czy to i ich potrzebie także język niemiecki odpowiada?

Daliej czytam w przedłożeniu rządowem, że gmina zobowiązała się dokładać 5.000 złt. na utrzymanie tej szkoły, tudzież oddać procenta od kapitału 34.000 złt. w obligacjach indemnizacyjnych, co czyni więcej 1.500 złt. rocznego dochodu, a zatém w całości 6.000 i paraset złotych. ofiaruje gmina na utrzymanie wyższego gimnazjum.

Chciałbym wiedzieć, czy ta suma wystarczy na utrzymanie 4 klas wyższych. Mnie się zdaje, że nie.

A jeżeli nie wystarczy, to zapytać trzeba kto resztę będzie dopłacał?

Bo jeżeliby kto utrzymywał, że fundusz państwa dołoży resztę, jak dokłada 30.000 złt. na wybudowanie budynku dla szkoły: to musiałbym powiedzieć, że do skarbu państwa i my 12 proc. dokładamy, a zatém takie utrzymanie szkoły nie byłoby wyjątkową zasługą gminy, ale zasługą całego państwa, a w tej zasłudze i my, nasz kraj miałby pewien udział.

Następnie powiedziano, że frekwencya w klasach niższych bardzo znacznie się wzmacnia. Ja atoli w wykazie statystycznym, jaki tu przedłożono, tego nie mogłem się dopatrzeć. W niektórych klasach cokolwiek się wzmożła frekwencya, a w drugich wcale nie. Możnaaby najwięcej powiedzieć, że nie znacznie się wzmożła a tutaj napisano, że bardzo znacznie się wzmożła.

Atoli pomijam tę okoliczność, a zapytuję szanownego p. sprawozdawcy, czy to dobroć, po-

myślność szkoły od licznej frekwencji zawisła? Mnie się zdaje, że pomyślność szkoły zawisła głównie od rezultatów postępu w nauce i moralności, a o tém właśnie tutaj nigdzie nie ma wzmianki. Nie ma tutaj dowodu na to, jakie postępy czynią w nauce uczniowie narodowości polskiej, uczniowie narodowości ruskiej i uczniowie narodowości żydowsko-niemieckiej, a przecież to głównie do rzeczy należy. Słowem, nigdzie nie ma wzmianki o tém, czy Rada szkolna zadowolona z postępów w tej szkole i dlaczego ta frekwencja się wzmacnia. Może być, że nauczyciele za nadto łagodnie klasyfikują tam uczniów. W takim bowiem razie frekwencja się wzmacnia, a szkoła staje się asylym dla uczniów, wypędzonych z innych gimnazjów.

Nie ma tu wzmianki, Panowie, czy kto udziela tam nauki religii dla uczniów polskich i dla uczniów ruskich, kto jej udziela, w jakim języku i kto za to opłaca. Sądzę przecież, że to jest rzecz ważna, bo należałoby mieć jakąś podstawę do głosowania za tym wnioskiem, a tej podstawy, według mego zdania najważniejszej, nie dostaje. — Panowie, jeżeli nie zwracamy na to uwagi, że postęp głównie tak w nauce jak w moralności jest głównym przymiotem dobrej szkoły: toć na oślep głosować będziemy. Zdawałoby się więc, że poprzednio należałoby mieć od Rady szkolnej jakies zdanie w tej mierze. Wprawdzie w r. 1878 uchwaliła Rada szkolna, aby projekt umowy przedłożyć Wysokiemu Ministerstwu do zatwierdzenia. Czy Ministerstwo zatwierdziło tę umowę, czy nie, o tém nam nic nie wiadomo. Zdawałoby się z tego wypływać, że Rada szkolna w r. 1878 przychylnie była usposobiona dla tej szkoły. Atoli od tego czasu upłynęło lat dwa, a któż wie, co się tam tymczasem działo? Jakie postępy są uczniów? Jakich nauczycieli ma ta szkoła? A przecież, Panowie, wiadomo, że szkoła licha tworzy proletaryat, proletaryat tém niebezpieczniejszy, że z niego wytwarza się właśnie nihilizm, a tego powinniśmy się w tym wypadku tém więcej obawiać, ponieważ Brody leżą na granicy państwa, które jest ojczyzną nihilizmu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki P. Fruchtmann ma głos.

P. Fruchtmann. Sprawie, którą dzisiaj zajmujemy się, nie przypisywałem tej wagi, jaką ona w skutek dzisiejszej dyskusji przybrała. Nie uważałem tej sprawy za tak ważną, nie dla tego, że jak poseł Szujski się wyraził: „wir können

warten“ i jakobym sądził, że obojętną jest rzeczą jakie stanowisko kilkudziesięcna ludność w obec kraju zajmuje, ale dla tego, bo mnie się zdawało, że prawa języka narodowego, języka polskiego, są tak silne, uświęcone ustawą i faktycznym stanem rzeczy ustalone, że wietrzyk, wiejący z Brodów niemi zachwiać nie zdola, i że zaprowadzenie jakiegos gimnazjum z językiem wykładowym niemieckim na kończynach kraju wcale nam zaszkodzić nie może. Użyłem tu słówka „nam,“ zaliczając siebie tym sposobem do Polaków, czego w obec odprawy, jaką dzisiaj ks. p. Buchwald dał w swoim przemówieniu wielokrotnie powtarzanym tu gojącym oświadczeniom, jak on je z lekką ironią ale zawsze widoczną nazywał, może uczynić nie powinienem. Trzymam się jednak w tej mierze słów p. Szujskiego, że się należy do tej narodowości, do której kto należeć chce. Ponieważ ja, jak wielka część żydów w naszym kraju, chcę należeć do narodowości polskiej i dla tego pozwoliłem sobie użyć tego słówka.

Jeszcze raz powtarzam, że nie przywiązywałem do tej sprawy tak wielkiej wagi i nie byłbym się ośmielił zabrać głosu, gdyby nie przemówienie p. Jasienickiego, który nieproszony stał się obrońcą żargonu żydowskiego. Muszę powiedzieć, że żargonów niemieckich nie ma, są rozmaite dyalekty niemieckiego języka, ale niemiecko-żydowskiego dyalektu nie ma. Nie znam żadnego germanisty, któryby między różne dyalekty niemieckie zaliczył także żargon, którego przeważna część żydów, w Galicyi zamieszkałych, używa, z tego wynika, że ten język nie jest niczém inném, jak żargonem. A żydzi sami nie uważają ten żargon jako swój język, a jako dowód na to, co powiedziałem, przytoczę jedno tylko: Żyd modlący się, modli się w języku hebrajskim, a podczas tej modlitwy nie wolno mu używać języka innego, jak tylko hebrajskiego, wszystkie obce języki są wykluczone, nie wolno mu też mówić żargonem żydowskim, którym przeważnie większa część żydów w Galicyi zamieszkałych mówi, z czego się wynika, że oni i ten żargon nie za język narodowy uważają, bo gdyby więc uważali ten żargon jako swój, toby go oczywiście wolno było podczas modlitwy używać.

(JE hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Powiedział ks. Jasienicki, że żydzi w całej prawie Europie, gdzie tylko przebywają, przyjmują ten język, który jest silniejszy i tak: we Francyi przyjmują język francuski, w Hiszpanii hiszpański, w Holandyi holenderski i t. d., z tego więc w na-

turalnej konsekwencji wynikać powinno, że żydzi w kraju polskim powinni przyjąć język polski, bo to jest niezawodnie w kraju polskim język najsilniejszy. Jeżeli to jednak dotychczas nie nastąpiło, to są przyczyny tego inne, które bardzo łatwo to tłómaczą. Przyczyny te jednak już tylokrotnie wykazano, że nie chcę ich powtarzać. Powiem tylko że jedną z najważniejszych przyczyn było właśnie stanowisko, jakie żydom nadano w Polsce, w skutek nadanych im przywilejów, w skutek własnego sądownictwa i t. d.

Musieli więc żydzi zostać tém czém byli, a nie mogli się złączyć z narodem, tém bardziej, że naród polski właściwy reprezentowała szlachta, a do szlachectwa droga była zagrodzona. Pomijam jednakowoż to, bo to są rzeczy tak znane, że i tych słów, które powiedziałem za wiele, ale to zauważam, że od czasu, kiedy żydzi stali się obywatelami kraju na mocy ustawy, od tego czasu postęp jest widoczny.

Powiedziano tutaj, że żydzi nie posyłają chętnie swoje dzieci do szkoły i że trzeba używać przymusu, tak jest, przyznaję, że trzeba używać przymusu, ale to dzieje się nie tylko u żydów, ale i u chrześcian, jak o tém akta władz szkolnych okręgowych coś powiedzieć mogą. Obecnie w całym kraju do szkół ludowych uczęszcza 31—32.000 dzieci żydowskich. Z tych, prawda, przypada 3 do 4000 na szkoły wyznaniowe żydowskie, reszta zaś t. j. 28.000 dzieci pobiera naukę w szkołach ludowych, a wiadomo, że w szkołach ludowych językiem wykładowym jest język polski albo ruski. Ponieważ żydzi przeważnie uczęszczają w miastach do szkół ludowych, więc jasną jest rzeczą, że pobierają naukę po największej części w języku polskim.

Otóż wobec tego stanu rzeczy bronić żargon żydowski jest — nie mogę znaleźć odpowiedniego wyrazu parlamentarnego — nie odpowiedni. Żydzi, o ile wiem, téj obrony sami nie pragną, a jeżeli znajduje się odłam jakiś, któ y oderwany przez przeszło 100 lat od kraju, od wszelkich stosunków z krajem, przyzwyczajony do stosunków z zagranicą, nie poznał potrzeby nauki w języku polskim z tego jeszcze nie można wnosić, że to się dzieje w całym kraju. Zastrzegam się [głównie przeciw identyfikowaniu żydów brodzkich ze wszystkimi żydami w kraju.

P. Buchwald mówił coś o równouprawnieniu; ja nie widzę, co równouprawnienie żydów pod względem politycznym miało do czynienia ze sprawą, którą dziś zajmujemy się. Mnie się zdaje, że

żydzi brodczy nie upominają się z tytułu równouprawnienia o przyznanie im szkoły z językiem wykładowym niemieckim, owszem, przyznanie takie uważam za privilegium odiosum.

Powiedział ks. Buchwald, że słyszał po ulicach mówiących uczniów żargonem żydowskim, być może, że to mu się przytrafiło, ale kto z Panów miał sposobność być w domach żydowskich, w takich, w których dzieci posyłają do wyższych szkół, to przekona się, że dzieci nie mówią żargonem żydowskim, ani nawet językiem niemieckim. Dziecko to czy się mówić pierwszych słów od mamki i niańki, bo dzisiaj stosunek jest tego rodzaju, że ani sługa chrześciańska nie wzbrania się służyć u żydów, ani żydzi nie wahają się dzieci swoje poruczać pieczy sług chrześciańskich, a dzieci wszystko prawie mówią po polsku.

P. Tarnowski podniósł, że nastąpiło rozczarowanie, ja nie wiem, jak żądanie miasta Brodów mogło się przyczynić do rozczarowania pod względem żydów całego kraju. Pozwolę sobie żądaniu miasta Brodów przeciwstawić żądanie innego miasta, które u siebie ma szkołę średnią, płaci również 5.000 złt. rocznie na tę szkołę i wystawiło gmach, który nie 40.000 złt., ale 80.000 złt. kosztować będzie, a w połowie już jest gotowy. To miasto zawierając układ z ministerstwem o szkołę, zastrzegło sobie wyraźnie, że przyczyni się do utrzymania szkoły tylko pod warunkiem, że językiem wykładowym będzie język polski. Ministerstwo dwukrotnie zwróciło ofertę za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej, a gmina dwukrotnie uchwaliła, że obstaje przy swoim żądaniu. A w téj Radzie większość była radnych żydowskich, a powzięto tę uchwałę pod przewodnictwem i na wniosek burmistrza żyda. Jeżeli więc pierwszy przykład rozczarował, to drugi przykład naprowadził tutaj dowody, że tak źle nie jest.

Pomimo tego wszystkiego głosować będę za wnioskiem komisji, a to z powodów, które wypowiedział p. Grocholski; nie uważam, ażeby nas zmuszała do tego sprawiedliwość i słuszność, bo jestem przekonany, że moglibyśmy całkiem sprawiedliwie i słusznie odmówić żądaniu Brodów, jednakże względy polityczne powinny skłonić nas do tego, ażebyśmy głosowali za wnioskiem komisji. Względy te przytoczył p. Grocholski, dodam tylko to, że rzeczywiście nie jest politycznie narzucać, choćby tak małemu odłamowi ludności języka, nie jest politycznie zmuszać ich w obec tego uporu szukać gdzie indziej oświaty. Wolę, ażeby chodzili

brodzczy żydzi do szkoły, w której będzie język polski wykładany i z wszelką surowością nauka języka polskiego przestrzegana, jak gdyby mieli szukać swoje wykształcenie gdzie indziej, po za granicami kraju.

Oświadczam więc, że za wnioskiem komisji głosować będę.

P. komisarz rządowy Filip Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy Filip Zaleski. Zarzuty, podniesione przeciwko Radzie szkolnej, jakoby w tej sprawie złamała obowiązujące ustawy i postępowała nieprawidłowo, zostały odparte przez szanownego członka Rady szkolnej p. Czerkawskiego tak wymownie i dosadnie, że ja ze swojej strony nie mam nic do dodania.

Zdawało mi się, widząc, że wniosek komisji edukacyjnej zupełnie jest zgodny z przedłożeniem Rządu, że w ogólnej rozprawie nie nastreczy mi się sposobność do zabrania głosu w tej sprawie. Jeżeli to teraz czynię, to czynię to z tego powodu, ażeby zaznaczyć, że motyw, jakim Rząd się kierował, wnosząc tę ustawę, z całą szczerością i otwartością zostały udzielone Wys. Izbie. Motywy te znajdują się w rękach szanownych Panów — nie będę tedy takowych powtarzał. Wspomnieć jednak muszę, że przedłożenie Rządu, jakie zostało Wys. Izbie udzielone, Rząd obecny wniósł z własnej inicjatywy, z najzupełniejszą świadomością celu, do którego dąży, a nie łtak, jak jeden z mówców raczył przypuszczać, że Rząd obecny — może przeciw swemu przekonaniu i bez przeświadczenia o potrzebie i o słuszności tego przedłożenia, wniósł je tylko jako spuściznę, otrzymaną po Rządzie poprzednim. Rząd za każde przedłożenie, które wnosi, przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność, a insynuacją, jakoby Rząd obecny w czémkolwiek nie zgadzał się z swoim przedłożeniem, jako nie popartą żadnym dowodem, a uwłaczającą powadze Rządu, muszę odeprzeć z całą stanowczością.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca p. Liske. Sprawozdania komisji edukacyjnej, zdaje się, w ciągu teraźniejszej kadencji sejmowej używają tego dziwnego przywileju, że wywołują w niej ogromną opozycję i dyskusję. Co do drugiego możemy być z tego za-

dowoleni i wdzięczni Wys. Izbie, co do pierwszego, że wywołują tak wielką opozycję, to rzeczywiście dziwić się temu musimy, bo Wys. Izba przypuścić może, że komisja edukacyjna, zanim wystąpi tutaj z jakimkolwiek wnioskiem, zrobi poprzednio wszystkie poszukiwania, zbada wszystko tak starannie, że jeżeli ostateczny wniosek postawi, to jest on wynikiem najgłębszego jej przekonania. Dlatego zdawałoby się, że nie zawsze przecież taka opozycja przeciw jej wnioskowi odzywać się winna. Musimy się jednak liczyć z tym faktem i odpowiadać musimy chcąc nie chcąc na zarzuty tu czynione.

Chociaż dyskusja była bardzo długa i wyczerpująca, muszę przynajmniej w krótkości przejść to, co tutaj nam zarzucono. Dyskusja dzisiejsza zaczęła się od prawdziwej idylli, bo inaczej nie mogę nazwać mowy p. Maxa, jak tylko idyllą. Narysował on Brody takie słodkie, takie polskie, takie skłonne do nas, takie niechące żadnej odrębności, że aż serce mi się rozradowało, że aż z głębi serca pragnąłem, ażeby tak było. Atoli czy tak jest? czy nie są to fantazje? czy nie są to złudzenia?

Czyż nie potrzeba niczego więcej, jak przejść raz we Lwowie przez Żólkiewskie, przez plac Gołuchowskiego, przez Zarwanicę, ażeby wiedzieć, jakiego języka używa ludność żydowska.

Nie byłem nigdy w Brodach, lecz nie mam powodu przypuszczać, żeby tam było lepiej, aniżeli tutaj.

Jeżeli tutaj przechodząc przez części miasta, zamieszkałe przez ludność żydowską, nie słyszymy innego słowa prócz niemieckiego: mam wierzyć temu, że w Brodach jest inaczej? (brawo) to być nie może.

Do czego to prowadzi, zaraz wykaże; prowadzi mianowicie do tego, że bądź co bądź, sami zgodzić się na to musimy, że Brody niestety są miastem niemieckim.

Niech Panowie tłómaczą to jak chcą. Wszystkie jego czynności, wszystkie jego żądania wskazują na to, że ludność tam zamieszkała chce się utrzymać na stanowisku niemieckim. My ubolewamy nad tem i wyraziliśmy to ubolewanie w sprawozdaniu, ale niestety nie dał nikt dowodu, ażeby tak nie było. Wiemy, że cztery piątych ludności Brodów składa się z ludności mojżeszowego wyznania.

Bynajmniej nie sędzę tego, ażeby wyznanie było kryterium narodowości i bynajmniej tego

przyjąć nie można, co p. Goldman powiedział. Owszem wiem, że wielu jest szczerých Polaków wyznania izraelickiego, u nas w kraju mało, w innych częściach dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj, a mianowicie w Królestwie więcéj. Wiém atoli także jaki jest stosunek przeciętny w naszym kraju. Musimy więc uważać w tutejszym kraju w przecięciu tych, którzy są wyznania izraelickiego, za tych, którzy zarazem używają języka niemieckiego. Jest to zwykle język niemiecki zepsuty, jest to odrębny żargon, ale podstawą tego żargonu jest język niemiecki. I w innych narodach nieraz spotykamy takie cząstki, które żargonem mówią, mimoto liczą się do téj narodowości, której językiem choć zepsutym mówią. Bądź co bądź nikt mnie dotychczas nie przekonał, ażebyśmy rzeczywiście mówiąc o Brodach mogli mówić o innéj ludności jak téj, która używa języka niemieckiego. Z tym faktem liczyć się musimy. Bardzo słusznie już podniesiono, że chodzi tu przede wszystkim o kwestyą polityczną i my na nią tak zapatrywać się musimy.

Czy Panowie sądzą, że w komisji edukacyjnej znajdował się choć jeden człowiek, któryby nie pragnął, ażeby to gimnazjum było polskie? Czyż nie sądzicie, że każdy z nas każdą iskierkę, krzewiącą polskość w Brodach, chciałby ze wszystkich sił roztląć i rozszerzyć. Lecz z drugiéj strony nie było też pomiędzy nami ani jednego, któryby chciał przymusem formować polski naród. Ja sam prędzêj bym dał sobie uciąć tę rękę, gdyby chciała przymusem kogoś ciągnąć do polskości. (Brawo).

Widzę, że to nie jednemu się nie podoba! Nicch i tak będzie, ale tak jest. Zanadto mamy przykładów przynajmniej przemiany na inne narodowości w naszym sąsiedztwie, czy to na połu dniu, czy na wschodzie; zanadto mamy przykładów takich, abyśmy jeszcze z naszej strony przyczyniali się małą chociażby cząsteczką do tego! (Brawo!). Proszę popatrzeć na nasze geograficzne granice, proszę popatrzeć na nasze sąsiedztwo, a będziecie Panowie rozumieli, dlaczego mówię: „na południu i wschodzie“. Ale powiedziano tutaj, że jeżeli wystąpimy przeciwko temu przedłożeniu rządowemu, to o przemocy, o przymusie żadnéj nie ma mowy. Mianowicie szan. profesor Czerkawski powiedział, że jeślibyśmy wprowadzili język polski w Brodach, albo gdybyśmy nie przyjęli tego przedłożenia, tylko postawili coś jemu przeciwnego, to o przymusie tutaj nie ma mowy.

W jaki sposób proszę Panów! decydować, czy tu ma miejsce przymus? czy na podstawie tych dat, które p. Czerkawski przedstawił? czy na podstawie całego szeregu dat, któreśmy w komisji edukacyjnej mieli w ręku i któreśmy w motywach naszych przytoczyli? Mimo wszystkich tych motywów, które komisya przedłożyła, gdy powiada w sprawozdaniu, że najpiérw Rada gminna tego pragnie, powtóre, że Rada szkolna zgodziła się przedłożyć ten układ Wysokiemu Ministerstwu i Wydział powiatowy na to się zgadza, a po czwarte — co nam przybyło z dzisiejszego przemówienia p. Zukra — i Rada powiatowa na to również się zgadza. Mimo wszystkich tych motywów, nie mamy jeszcze dzisiaj nic stanowczego orzekać, lecz mamy oddać ten nasz wniosek Wydziałowi krajowemu, aby się udawał po dalsze jeszcze informacje? Pytam się, do kogo się uła? Rząd się zgodził, Rada gminna się zgodziła, Rada szkolna zatwierdziła, Wydział i Rada powiatowa potwierdziła (głos: nie!), zatwierdziła dnia 10. lipca na posiedzeniu, na którym było 21 członków obecnych i to jednogłośnie.

Któż więc protestuje? Jeżeli Panowie twierdzicie, że to się nie zgadza z wolą tego miasta, że się nie zgadza z żądaniem całości mieszkańców tego miasta — to przecież mieliście dość czasu, aby wywołać choć jeden taki objaw, z któregoby można wnosić, iż tam gdzieś, choć cząstka jakaś się znajduje, która na to nie chce się zgodzić. Mielicie dość czasu, zasiadając tutaj w Sejmie i pochodząc ze stron bardzo bliskich Brodów, ażeby dać komisji edukacyjnej coś takiego w rękę, na coby się mogła powołać, występując przeciwko rządowemu przedłożeniu. Takiego argumentu nie daliście nam, a dzisiaj występujecie z tém twierdzeniem, że to się sprzeciwia zapatrywaniu ludności; nie daliście komisji edukacyjnej najmniejszêj podstawy, aby można się było jej uchwycić i powiedzieć, że to się nie zgadza z żądaniem tamtejszêj ludności, że się przeto przechodzi do porządku dziennego nad przedłożeniem Rządu. Same glosowne twierdzenia do tego nie mogą żadną miarą prowadzić. Jeżeli jednak p. Czerkawski, nie zadawalając się naszym wnioskiem, każe przekazać go Wydziałowi krajowemu, — zdaje mi się, że motywa, które nim kierują, wypływają z tych przez niego poprzednio wypowiedzianych słów: „chciałbym, aby ta sprawa była gruntownie i systematycznie rozważona“. Ponieważ zatem p. Czerkawski nie zgadza się

z wnioskiem komisji, a stawia wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego dla lepszego zbadania, wynika więc z tego ten niezawodnie logiczny wniosek, że co komisja zrobiła, nie było zrobione systematycznie i gruntownie. Jest to, muszę powiedzieć, tylko dedukcja czysto negatywna, nie oparta na ostatecznych wywodach, które p. Czerkawski przeprowadził. Cóż jeszcze więcej mieliśmy zrobić? Czyż nie mieliśmy opinii od wszystkich władz, czy to autonomicznych, czy to nieautonomicznych? Wszakże wszystkie jednoznacznie się oświadczyły!

Cóż więc Wydział krajowy robi, jeżeli tę sprawę do niego odeszłecie, a nie przyjmiecie tego, co komisja przedstawiła? Panowie! sądzę, że każdy, kto przeczytał nasze sprawozdanie i nieco głębiej się nad niem zastanowił, doszedł do tego przekonania, że komisja edukacyjna ugięła tylko karku swego pod owym kaudyńskim jarzmem naszych stosunków. Takie mamy dzisiaj stosunki, że widzimy tego rodzaju miasto u siebie, z tymi stosunkami liczyliśmy się, ze stosunkami politycznymi liczyliśmy się, a skutkiem tego nie pozostało nam nic innego, jak tylko przedstawienie tego wniosku. Czyliż Panowie sędziacie, że usuniecie te stosunki, jeżeli przejdziecie do porządku dziennego nad wnioskiem komisji?

Mnie się zdaje, że jeżeli co prowadzi do tej drogi, na którą chcielibyśmy wszyscy wejść, jeżeli co prowadzi do celu, który chcemy wszyscy osiągnąć, to jest do spolonizowania Brodów, do doprowadzenia ostatecznie mieszkańców tamtejszych, aby sami pragnęli wprowadzenia języka polskiego do gimnazjum, — to niezawodnie o wiele prędzej prowadzi do tego celu nasz wniosek, aniżeli wniosek przeciwny. Muszę powiedzieć, że narzucenie dziś języka polskiego w Brodach będzie narzuceniem go przemocą, a jeszcze raz muszę podnieść to, co w sprawozdaniu jest powiedziane, że nie wątpię, iż nie zadługo, bo może za lat kilka nadejdzie ta chwila, że miasto samo będzie prosiło o wprowadzenie języka polskiego.

Powiedziano tutaj, że ustawa z 1866 r. tylko warunkowo ten język dała Brodom, dopóki późniejsza ustawa krajowa inaczej nie orzecze. Nie wątpię, — tak powiedziano, ale tak i my mówimy: „dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzecze“. Powiedziano dalej, że teraz właśnie powinniśmy się zapytać, czy nie nadeszła ta chwila, aby zmienić w tym duchu ustawę. Postawmy to pytanie, zgadzam się na to — postawmy je, a

odpowiedzieć musimy, że nie nadeszła jeszcze ta chwila, dziś jeszcze nie nadeszła ani ze względów politycznych, ani ze względu na wszystkie te organa, które w tej kwestyi się odezwały.

Ponieważ nie nadeszła ta chwila, nie pozostaje nic innego, jak liczyć się z tymi faktami, jakie są dzisiaj i pozostawić w wyższych klasach język niemiecki jako wykładowy.

Dalej, ponieważ niektóre uwagi, poczynione przez p. Chełmeckiego, do mnie były zwrócone, muszę na nie odpowiedzieć. Nie odpowiadałbym na nie, gdyby nie były skierowane do mnie jako sprawozdawcy. P. Chełmecki dziwnie sobie postąpił. Uważa on sprawozdanie komisji jako nie istniejące. Widocznie go nie czytał, inaczej twierdzić nie mogę.

P. ks. Chełmecki wziął motywa rządowe i bił mnie sprawozdawcę komisji edukacyjnej za motywa rządowe. Przypomina mi to bardzo trywialne niemieckie przysłowie: „Haust du meine Jauden, hau ich deine Jauden“.

Jakim sposobem mam odpowiadać za motywa rządowe? Dlaczego p. Chełmecki nie uwzględnił naszego sprawozdania, tylko bije przeciw nam za to, czegośmy nigdy nie zrobili? Przyznam się, że takich wywodów nie rozumiem.

Kazał nam dalej zdać sprawę szczegółowo, jak stoją sprawy edukacyjne w gimnazjum w Brodach, co robią tam uczniowie, ilu tam nauczycieli i jakie ich zapatrywania? Czyż to do rzeczy należy? Czyż kto ma prawo żądać takiego sprawozdania od komisji edukacyjnej, na to odpowiadać nie potrzebuje.

Jeszcze jeden żal wyrazić tutaj muszę, zanim skończę to moje przemówienie, zanim wypowiem prośbę, abyście Panowie byli łaskawi przyjmując wniosek komisji.

Słyszeliśmy tutaj wymowny, serdeczny, prawdziwie polski głos jednego z posłów miasta Brodów, p. Zukra.

Pragnęliśmy przeto wszyscy, aby ów drugi poseł z Brodów, tak wymowny członek Wysokiej Izby, który tak wymownie, chociaż niezgodnie z moim zapatrywaniem, umie mówić o stosunkach szkolnych, zabrał też głos i w tej kwestyi, kiedy chodzi o szkołę brodzką, kiedy chodzi o szkołę tego miasta, które tutaj reprezentuje. Wyrażam ten żal dlatego, że z zapatrywań, jakie p. Zuker — jeden z reprezentantów tego miasta — tutaj wyraził, skorzystaliśmy bardzo, nauczyliśmy

się z niego wiele, sądziłem przeto także, że i z głosu drugiego posła podobną korzyść bylibyśmy odnieśli. W motywa jego milczenia wchodzić nie chcę.

Lecz przemilczeć nie mogę, że komisja edukacyjna oczywiście nie wątpiła ani na chwilę, że wniosek jej nie będzie popularnym, że w wielu kołach na niepopularność się naraża, ale mimo to, ponieważ wniosek jej jest wpływem głębokiego przekonania, przedkłada go Wysokiej Izbie. Kończę więc moje i tak zbyt długie przemówienie, zaręczając, że komisja edukacyjna ze spokojnym sercem i czystym polskim sumieniem czeka na wyrok Wysokiej Izby. (Brawo i oklaski).

P. Max. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Max ma głos.

P. Max. Odstępuję od mego wniosku przejścia nad wnioskiem komisji do porządku dziennego i przyłączam się do wniosku p. Czerkawskiego.

P. Wasilewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wasilewski ma głos.

P. Wasilewski. I ja również przyłączam się do wniosku p. Czerkawskiego.

JE. hr. Marszałek. Oprócz wniosku komisji pozostaje teraz tylko jeden wniosek, a mianowicie wniosek p. Czerkawskiego, który tak o piewa (czyta):

„Sprawozdanie komisji edukacyjnej odsyła się do Wydziału krajowego z poleceniem, iżby po zbadaniu kwestyi, o ile zachowanie języka wykładowego niemieckiego w II. gimnazjum we Lwowie i w gimnazjum brodzkiem i nadal byłoby usprawiedliwione i po zasięgnięciu w tym względzie opinii właściwych Rad powiatowych, przedstawił na przyszłej sesji odpowiednie wnioski“.

(Mówi): Wniosek ten poddaję pod głosowanie.

Upraszam więc tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść. (Po obliczeniu). Zarządzam próbę przeciwną. Upraszam tych panów, którzy są przeciw przyjęciu wniosku p. Czerkawskiego, aby zechcieli powstać (powstaje 65 posłów). Wniosek p. Czer-

kawskiego odrzucony został głosami 65, przeciw 37.

Teraz przystępujemy do rozprawy szczegółowej; upraszam o odczytanie artykułu I.

Sprawozdawca p. Liske (czyta):

„Art. I.

Ustęp ostatni d. artykułu V. ustawy z dnia 22. czerwca 1867. Nr. 13. d. u. k. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w dotychczasowym brzmieniu:

d) „Dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzeczy, pozostaje język niemiecki w dotychczasowym zakresie wykładowym w gimnazjum II. we Lwowie i gimnazjum niższem „realnem w Brodach“ znosi się i ma na przyszłość opiewać, jak następuje:

d) Dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzeczy, pozostaje język niemiecki w dotychczasowym zakresie wykładowym w gimnazjum II. we Lwowie i będzie wykładowym także w gimnazjum w Brodach“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Chełmecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. W ustępie d) tego projektu jest powiedziane (czyta):

„pozostaje język niemiecki w dotychczasowym zakresie wykładowym w gimnazjum II. we Lwowie i będzie wykładowym także w gimnazjum w Brodach“.

Tymczasem w pierwotnej ustawie brzmi to inaczej, bo jest powiedziane (czyta):

„w dotychczasowym zakresie wykładowym w gimnazjum II. we Lwowie i gimnazjum niższem w Brodach“.

Otóż tu jest wielka różnica. Teraz byłby językiem wykładowym język niemiecki bez wszelkiego ograniczenia, gdy tymczasem, według ustawy dawniejszej, jest ograniczony słowami „w dotychczasowym zakresie“. Wnoszę więc o wypuszczenie z tego ustępu d) słów „i będzie wykładowym także“ prosząc JE. hr. Marszałka, ażeby te słowa osobno poddał pod głosowanie.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Liske. Nie wiem czego żąda szanowny poseł. Przecież to stoi wyraźnie we wniosku komisji, gdyż jest powiedziane (czyta):

„język niemiecki w dotychczasowym zakresie wykładowym w gimnazyum II. we Lwowie i będzie wykładowym także w gimnazyum w Brodach“.

P. ks. Chełmecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. Ale nie jest powiedziane, że w dotychczasowym zakresie będzie wykładowym w gimnazyum w Brodach.

Sprawozdawca p. Liske. Proszę o głos dla dania wyjaśnienia.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Liske. Nie mogę się zgodzić na taką stylizację, jaką wnosi ks. Chełmecki, albowiem to nie byłoby przyjęciem przedłożenia rządowego.

Opuszczenie tych słów „i będzie wykładowym także“ znaczyłoby, że język niemiecki będzie wykładowym tylko „w niższym gimnazyum w Brodach“, — a tu chodzi o to, aby był język niemiecki wykładowym w wyższym gimnazyum, dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzecze.

Jeżeliby się zaś przyjęło stylizację p. Chełmeckiego, tobyśmy orzekli, że językiem wykładowym pozostanie język niemiecki w drugim gimnazyum we Lwowie i gimnazyum niższym w Brodach; pozostać bowiem może tylko to, co już jest ustawą uchwalone. Ustawy zaś dotyczącej wyższego gimnazyum w Brodach dotychczas jeszcze nie ma.

P. ks. Chełmecki. Jeszcze nie skończyłem swego przemówienia.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam, nie wiedziałem, że szan. mowca chciał jeszcze mówić. Proszę o dokończenie.

P. ks. Chełmecki. Ktokolwiek odczyta ustawę dawniejszą, znajdzie zmianę. Tu nie chodzi o wyższe gimnazyum, ale o zniesienie

języka wykładowego. W dawniej ustawie jest powiedziane „w dotychczasowym zakresie wykładowym w gimnazyum II. we Lwowie i gimnazyum niższym realnym w Brodach“, tymczasem to ograniczenie tu wypuszczono i powiedziano po prostu: „język niemiecki będzie wykładowym językiem w gimnazyum w Brodach“ bez wszelkiego ograniczenia.

Tu jest różnica oczywista. Dlatego proponuję, aby w trzecim wierszu ustępu d) wniosku komisji wypuścić wyrazy „i będzie wykładowym także“. Mnie chodzi o wypuszczenie tych słów, gdyż w razie, gdyby tak zostało, jak komisja proponuje, zmieniałoby się sens i postanowiłoby się język niemiecki jako wyłącznie wykładowy w gimnazyum w Brodach bez wszelkiego ograniczenia. Panowie! w ten sposób cofnęlibyśmy się wstecz i utracilibyśmy lekkomyślnie korzyści, które już ustawą z r. 1866 zdobyliśmy.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Czerkawski ma głos

P. Czerkawski Uwagi p. ks. Chełmeckiego są słuszne, jednakowoż sposób, w jaki on uchylić zamierza mylną stylizacją wniosku komisji, nie jest odpowiedni.

P. ks. Chełmeckiemu chodzi o to, że tak w gimnazyum II. we Lwowie, jak i w gimnazyum w Brodach, wykład nowych przedmiotów mianowicie religii i języka polskiego odbywa się w języku polskim, że więc z powodu stylizacji, jaką komisja edukacyjna proponuje, możnaby przypuszczać, iż odtąd ten nawet wyjątek ma ustać, to jest, że tak religia, jak i język polski ma być odtąd wykładany w języku niemieckim. Tego p. ks. Chełmecki chce uniknąć, jednakowoż ten sposób, który p. Chełmecki proponuje, nie jest właściwy. Albowiem byłoby to prostym zaprzeczeniem przedłożenia rządowego, gdyż od tego czasu tylko w niższym gimnazyum wolnoby było w języku niemieckim wykładać, a w wyższym gimnazyum to nie byłoby wolno.

Mnie się zdaje, że najlepiej na razie dałoby się z tej trudności wyjść, gdyby w drugim zdaniu powtórzyć wzmiankę o „zakresie“ i powiedzieć „i będzie w tym samym zakresie wykładowym także w gimnazyum w Brodach“. Wnoszę więc, ażeby w tym drugim zdaniu po słowie „będzie“ dodać słowa „w tym samym zakresie“.

JE. hr. Marszałek. W takim razie według poprawki p. Czerkawskiego, ustęp ten brzmiałby (czyta):

„i będzie w tym samym zakresie wykładowym także w gimnazjum w Brodach“.

Upraszam tych panów, którzy popierają poprawkę p. Czerkawskiego, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Poprawka ta jest poparta.

P. ks. Chełmecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. Przystępuję do poprawki p. Czerkawskiego, ponieważ w niej jest moja myśl zupełnie zawarta.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. To się rozumije, szczo w gimnazji w Brodach, w takim jazyci mająt' się wykładaty predmety, jak to z textu predłożenia prawytelstwennoho wypadaje, ale poneże nuni rełybja wykładaje się po polski i po ruski, a jazyk polskij po polski, a ruskij po ruski, to tak i dal-sze bude. Odnakoż jak to poczt. predbesidnyk p. ks. Chełmecki pidniśt, miħby kto ne dokładne poniaty i mohłoby buty tak, szczo by ktoś ne pidniśt toho do ciłkoji gimnazji w Brodach zo wzhladu, szczo do seli tilko w wyższoj gimnazji jest wykład nimeckij.

Otżesz, aby usunuty wsiakuju somnitelnist proponuju, szczo by w tim perszim ustupi dodaty po gimnazji słowo „ósmoklasowoj“, toħda bude tak „i będzie wykładowym także w ósmioklasowém gimnazjum w Brodach“.

JE. hr. Marszałek. P. Jasienicki wnosi, ażeby w drugim ustępie wniosku komisji przy słowie „gimnazjum“ dodać „ósmioklasowém“.

Upraszam tych panów, którzy popierają tę poprawkę p. Jasienickiego, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta.

Czy żąda kto więcj głosów? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Liske. Tak, jak nie mogłem zgodzić się z wnioskiem ks. Chełmeckiego, tak znowu zgadzam się z poprawką p. Czerkaw-

skiego. Sądzę, że nawet imieniem komisji edukacyjnej mogę tę poprawkę przyjąć, gdyż jestem przekonany, że jeżeliby tylko miała powstać z naszej stylizacji jakaś wątpliwość, komisja chętnie zgodziłaby się na to, aby przez wsunięcie tych wyrazów wszelką wątpliwość uchylić. Wniosek p. Jasienickiego zaś, jest zupełnie niepotrzebny; albowiem we wniosku komisji jest w pierwszym ustępie mowa o języku wykładowym w gimnazjum II. we Lwowie, pocóż więc dodawać w drugim ustępie wyrazy „w ósmioklasowém gimnazjum“, kiedy o takim samym ósmioklasowém gimnazjum mówi się już w pierwszym ustępie, choć się onych wyrazów nie dodaje.

Dodatek więc p. Jasienickiego jest zbędny.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddaję pod głosowanie wniosek komisji w brzmieniu, jakie mieć będzie po przyjęciu przez komisję edukacyjną poprawki p. Czerkawskiego. Ustępy: pierwszy, drugi, trzeci, pozostają niezmienione, ustęp czwarty wniosku komisji został w ciągu dyskusji zmieniony i według już zmienionej stylizacji ustęp ten opiewa (czyta):

„Dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzecze, pozostaje język niemiecki w dotychczasowym zakresie wykładowym w gimnazjum II. we Lwowie i będzie w tym samym zakresie wykładowym także w gimnazjum w Brodach“.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten cały art. I. wniosku komisji ze stylizacją czwartego ustępu dopiero odczytaną, aby zechcieli powstać (większość). Przyjęto.

P. ks. Jasienicki. Cofaju moje wnie-sienie.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ p. ks. Jasienicki cofnął swój dodatek, przystępujemy do art. II.

Upraszam o odczytanie tego artykułu.

Sprawozdawca p. Liske (czyta):

„Art. II.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu ministrowi wyznań i oświecenia.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują art. II., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. Liske (czyta):

„U s t a w a

zmieniająca ustęp d. artykułu V. ustawy z dnia 22. czerwca 1767. nr. 13. d. u. k. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, postanawiam co następuje:“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten tytuł i wstęp, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Proszę o głos

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy.

Upraszam tych panów, którzy są za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę w trzecim czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Ustawa przyjęta w trzecim czytaniu.

Teraz przerywam posiedzenie i naznaczam dalszy ciąg obrad na godzinę 5. wieczorem.

(Przerwa posiedzenia o godz. 2. min. 15. po południu).

(Początek posiedzenia o godz. 5. min. 45).

JE. hr. Marszałek. Przy dostatecznym komplecie, otwieram posiedzenie przerwane.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy pan Filip Zaleski. Dnia wczorajszego podana została przez szanownego posła miasta Lwowa i towarzyszy intepelacya do Rządu w sprawie wiadomości, podanej przez urzędową „Gazetę Lwowską“ o przytrzymaniu dwóch zbiegów rossyjskich w Podwołoczyskach. Pytania są następujące (czyta):

1. czy Wys. Rząd nie byłby skłonny udzielić Sejmowi bliższych szczegółów wspomnianego wyżej wypadku przekroczenia granicy;
2. czy i jakie kroki poczynił w skutek wypadku tego i jakich środków użyć zamierza, aby podobnym zajściom w przyszłości zaradzić.“

Co do pierwszego pytania, wyprzedziła mnie wczorajsza „Gazeta Lwowska“, podając dalszą wiadomość ze wszystkimi szczegółami, jakie do tego czasu na podstawie dochodzeń urzędowych doszły do wiadomości Namiestnictwa. Potwierdzić mogę, że zawarte tam wiadomości, pochodząc z autentycznego źródła, polegają na dochodzeniach przez władze miejscowe przedsięwziętych. Nie będę ich powtarzał, ponieważ myślę, że wszystkim Panom są znane.

Co do drugiego pytania: jakie kroki Rząd przedsięwziął i jakie kroki nadal w celu zapobieżenia podobnym wypadkom poczynić zamierza — to co do części pierwszej odpowiadam, że obecnie prowadzi się śledztwo z wszelką ścisłością. Rezultat nie jest jeszcze wiadomy, od rezultatu zaś zależy będzie, jakie dalsze kroki będą przedsięwzięte. Co zaś do środków zaradczych na przyszłość, to dostarczą takowych ogólne postanowienia międzynarodowe i traktaty specjalne. Rezultat śledztwa okaże, czy i o ile będzie należało użyć tych środków. W każdym razie jednak proszę przyjąć zapewnienie, że jak żandarmerya i władze miejscowe spełniły, co do nich należało, tak i wyższe władze spełnią swój obowiązek (brawo).

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji kultury krajowej w przedmiocie utworzenia kuratorji dla spraw przemysłu domowego i drobnego i utworzenia nowych szkół dla podniesienia tego przemysłu. Sprawozdawca p. Gross ma głos.

Sprawozdawca p. Gross (zaczyna czytać).

Głosy. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Gross. W pierwotnie rozdaném sprawozdaniu brak wniosków komisji kultury krajowej, które jednak następnego dnia udzielone zostały Wysokiej Izbie; owoż przystępując do odczytania tych wniosków (czyta):

„D o d a t e k

do sprawozdania komisji kultury krajowej w przedmiocie utworzenia kuratorji dla spraw przemysłu domowego i drobnego — niemniej o wnioskach Wydziału krajowego o utworzenie nowych szkół, dla podniesienia tego przemysłu na celu mających.

Na podstawie powyższego sprawozdania, przedstawia komisja kultury krajowej Wys. Sejmowi następujące wnioski:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o dokonaniem utworzeniu kuratorji dla spraw rękodzielniczych, oraz przemysłu domowego i drobnego.

2. Sejm zatwierdza przedstawiony przez Wydział krajowy statut téjże kuratorji, z wyjątkiem §. 12, który ma brzmieć jak następuje: „Obowiązki sekretarza, niemniej czynności manipulacyjne kuratorji, pełnią urzędnicy, wyznaczeni przez Wydział krajowy na wniosek kuratorji. O ich wynagrodzeniu stanowi Wydział krajowy.

3. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu z funduszków krajowych kredytu w rocznej sumie po 5000 złt. na lata 1880. i 1881. na cele zakładania szkół przemysłowych, tudzież popierania rękodzielnictwa i przemysłu domowego, i zezwala, aby każdy z tychże kredytów płynnym był przez dwa po sobie następujące lata.

4. Sejm znosi uchwałę z dnia 16. października 1878., przyznającą warunkowo towarzystwu tatrzańskiemu od roku 1879. począwszy, przez 5 lat na utrzymanie szkoły snycerskiej w Zakopanem roczny zasiłek w kwocie 600 złt. i upoważnia Wydział krajowy:

a) aby po stwierdzeniu przez kuratorją należącego stanu szkoły snycerskiej w Zakopanem, wypłacił towarzystwu tatrzańskiemu sumę 620 złt., jako niepobrąną w latach 1879. i 1880. resztę tego zasiłku;

b) aby w latach następnych 1881, 1882., 1883. wypłacił jedną połowę wspomnianego zasiłku w rocznej sumie 300 złt. towarzystwu tatrzańskiemu na pokrycie kosztów utrzymania szkoły snycerstwa w Zakopanym, jeżeli kuratorja dla spraw przemysłu domowego stan téjże szkoły za odpowiedni uzna — drugą zaś połowę zarządowi szkoły snycerstwa w Zakopanym, jeżeli c. k. Rząd przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału w zarządzie szkoły, wykonywać się mające albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem organu, przez Wydział krajowy wskazanego.

5. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów założenia szkoły dla przemysłu garncarskiego we Lwowie jednorazowy zasiłek do wysokości 3600 złt., a na utrzymanie téj szkoły roczny zasiłek w kwocie 2000 złt. na lat pięć, począwszy od r. 1881. i upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia zasiłków powyższych pod warunkiem, że Wydziałowi krajowemu przyznaniem będzie prawo udziału w zarządzie szkół, wykonywać się mające albo bezpośrednio albo za pośrednictwem kuratorji dla spraw przemysłu domowego i drobnego. Wydatki te pokryte będą z funduszków przeznaczonych w budżetach funduszu krajowego w latach 1880. i 1881. na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego.

6. Sejm upoważnia Wydz. kraj. do zawarcia umowy z panem Leonardem Marconim, profesorem c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, względem udzielenia z funduszu krajowego pożyczki bezprocentowej w kwocie 5.000 złt. na przedsiębiorstwo wyrobów z alabastru w Brzozdowcach, powiecie bobreckim, pod warunkiem, że p. Marconi pożyczkę tę zabezpieczy według wymagań Wydziału krajowego i zobowiąże się spłacić takową w ośmiu równych ratach rocznych, począwszy od trzeciego roku po wypłacie. W kontrakt ten mają wejść również takie warunki, któreby zabezpieczyły ludności okolicznej możliwość zarobku i wykształcenia się w sztuce rzeźbiarskiej. Na pokrycie wydatku tego otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1880. do wysokości złt. 5.000.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda gto głosu?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Nie chcąc zabierać Wysokiej Izbie drogiego czasu, która w krótkim w porównaniu przeciągu czasu ma załatwić prace przez dwa lata nagromadzone, zabierałem głos w teraźniejszej sesji wówczas tylko, gdy obowiązki sprawozdawcy albo członka komisji budżetowej do tego mnie znaglały, z wyjątkiem jedynie sprawy szkolnej.

Jednak, gdy się toczy sprawa podniesienia przemysłu domowego, sprawa, według mego przekonania bardzo ważna dla dźwignienia dobrobytu krajowego, jeżeli ona pójdzie w dobrym kierunku, niech mi wolno będzie zająć kilka chwil Wysokiej Izbie dla zwrócenia jej uwagi na kierunek właściwy, w którym postępować powinny prace w celu podniesienia przemysłu domowego, a przede wszystkim niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na potrzebę podniesienia najważniejszej może gałęzi przemysłu istotnie domowego, t. j. domowego wyrobu płótna.

Dawniej ta gałąź przemysłu domowego szeroko była w ziemi naszej rozpowszechniona. Znaczna część ludności rolniczej w chwilach wolnych od prac rolnych, mianowicie w jesieni i w zimie, zajmowała się wyrobem płótna, zwłaszcza w okolicach górskich, gdzie klimat i ziemia sprzyja produkcji konopi i lnu, obfitość wody sprzyja bielieniu przędzy i płótna, a dłuższa pora zimowa, odrywająca rolnika od pracy około roli, pozwalała rolniczej ludności zająć się inną pracą, przemysłem domowym. Wyrób płótna domowego szeroko był rozpowszechniony w naszych wioskach podkarpackich, podnosił ich dobrobyt i te górskie okolice zaopatrywały w dobre płótno nie tylko niziny, ale górale roznosili po Krakowie i Warszawie płótno, które co do cienkości i białości nie wyrównywało może płótnom zagranicznym, ale pod względem trwałości i czystości przędzy konopnej przewyższał je i z powodu tego znajdowało wielki odbył. Ten jednak przemysł domowy nie mógł później wytrzymać konkurencji, gdy powstały wielkie fabryki, w których zastosowano lepszy sposób moczenia konopi, bielienia przędzy, a mianowicie, gdy w fabrykach zaprowadzono wydoskonalone przedziałnie mechaniczne.

Jednak mniemam, że byłby sposób podniesienia tej ważnej gałęzi przemysłu domowego i rzecz tę studyowałem nieco, poruszając tę sprawę w kole polskiem w Wiedniu.

Mianowicie chcę zwrócić uwagę Wys. Izby, jak Rząd pruski sobie postąpił, gdy ten przemysł,

który w pewnych okolicach górnego Szlązka i Gór olbrzymich zajmował i wzbogacał lud tameczny, upadł z tych samych powodów, co i u nas. Wtenczas Rząd pruski nie założył jakiej szkoły wyrobu płótna, która zmienia się w fabrykę, a jej uczniowie w bezpłatnych robotników, uczących się fabrycznego wyrobu płótna, ale starał się rozszeregować między ludnością, która ten przemysł dawniej uprawiała, wiadomości co do lepszego postępowania przy moczeniu lnu i konopi, bielieniu przędzy i płótna, a przede wszystkim dostarczał tej ludności lepszych narzędzi do przedzenia, kołowrotek wydoskonalonych, ale zastosowanych do domowego wyrobu płótna i tym sposobem podniósł tę gałąź przemysłu domowego, nie odbierając jej cechy przemysłu domowego.

Mniemam, że gdyby w kraju naszym podobnie postąpiono, rozpowszechniono między ludnością wiejską, za pośrednictwem tak zwanych nauczycieli wędrownych, i innymi drogami lepsze sposoby postępowania przy moczeniu konopi lnu, przedzeniu i bielieniu przędzy i płótna, a szczególnie rozpowszechniono między ludnością wiejską i małomiasteczkową wydoskonalone przedziałnie ręczne i inne narzędzia, których w każdej chacie jeden robotnik używać może — chociażby rozpowszechnienie tych przedziałni ręcznych wykonano początkowo przez rozdanie im lepszym robotnikom — środkami tymi podźwignionyby domowy wyrób płótna, nie odbierając mu charakteru przemysłu domowego. Zwracam właśnie uwagę szan. Panów na to, że starania w celu podźwignienia przemysłu domowego powinny postępować bacznie w tym kierunku, aby przemysł domowy nie tracił charakteru przemysłu domowego i jako taki się rozwijał, nie zmieniając się w fabryczny. Nie założeniem fabryki płótna lub fabryki wyrobów alabastrowych można dźwignąć i rozwinąć przemysł istotnie domowy, ale zachęceniem ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, szczególnie młodych pokoleń tej ludności, do zajmowania się takiego rodzaju przemysłem, którym każdy właściciel i małomiasteczkowiec w domu własnym trudnić się może w porach roku i dnia, w których jest wolnym od prac rolniczych, mianowicie w długich wieczorach jesiennych i zimowych; nauczaniem tej ludności lepszemu sposobowi wykonywania tego przemysłu i dostarczeniem jej wydoskonalonych narzędzi. Wówczas ten przemysł domowy będzie się rozwijał i wytrzyma współzawodnictwo z fabrykami.

Albowiem pracujący w takim przemyśle do-

mowym rolnik, w chwilach wolnych od pracy rolniczej, przerabia płody surowe własnej produkcji, n. p. len i konopie, które sam obok innych płodów rolniczych wyprodukuje, ma tańszy produkt surowy, niż go mieć może fabryka i mniej liczy sobie czas i robotę, bo to jest dla niego pracą uboczną.

Podniesienie domowego wyrobu płótna ma i mieć będzie tę wielką korzyść i wyższość, że wyroby tego przemysłu domowego znajdują zawsze wielki odbytek, bo wszyscy ich potrzebują. Dla tego podźwignienie domowego wyrobu płótna jest daleko ważniejszem, niżeli zaprowadzenie w naszych wsiach i miasteczkach wielu innych gałęzi przemysłu domowego, n. p. wyrobu koronek, które potem nie znajdują odbytku — jak się to pokazało w wielu wioskach czeskich w górach, skąd przysłano petycje do Rady państwa, ażeby im dostarczyć innych sposobów zarobkowania, gdyż wyrób koronek, chociaż bardzo pracowity, nie wiele przyczynia się do wyżywienia w tych wioskach, bo koronek tych mało kupują i nie mają one odbytku.

Z przytoczonych wyżej powodów, będę wniósł przy rozprawie szczegółowej nad wnioskami komisji nowy wniosek i dostojny Marszałek, po uchwaleniu przez Wys. Izbę trzeciego punktu, raczy mi udzielić głosu, abym wniósł jako punkt czwarty wniosek następujący:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

4. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby zwrócił uwagę swoją w celu podniesienia bardzo ważnej, a zaniedbanej dziś gałęzi przemysłu domowego, t. j. na domowy wyrób płótna po wsiach i odpowiednie wnioski przedłożył na przyszłej sesji sejmowej“.

Wniosek ten zamierzam wnieść jako punkt czwarty, gdyż jest on ogólny, tak jak pierwsze trzy punkta, wnoszone przez komisją, gdy dalsze wnioski komisji są szczegółowe.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Nie miałbym powodu przemawiać po tak gruntownym rozbiórce rzeczy w sprawozdaniu komisji kultury krajowej. Jednak ponieważ Wys. Izba uwolniła p. sprawozdawcę od czytania, m. z zwrócić uwagę, że jest tam mały ustęp, zaledwie wiersz powiedziałbym, który chciałbym, ażeby był słyszany, a który słyszany nie

był z powodu, iż sprawozdanie nie zostało odczytane. Brzmi on:

„Ubolewać tylko wypada, że sprawa urządzenia szkoły garncarskiej we Lwowie dotąd ze strony Rady gminnej tego miasta odwłoki doznaje.“

Uprzedzam przedewszystkiem, że idąc za niedawno wypowiedzianymi słowami w tej Wys. Izbie, jeżeli jakiegokolwiek krytyce poddaje działalność może zbyt mało chyżą Rady gminnej miasta Lwowa, to tej krytyce życzliwości nikt nie odmówi.

Powiem tedy, że autonomia, ten wyraz tylko wypełniony czynem jest czemś, inaczej musi pozostać tylko wyrazem. Z doświadczenia lat kilkunastu, od których istnieje, darzono autonomią, spostrzegamy w kraju rozmaite skutki. W jednych miejscach wzięto się chyżej do działania, w innych mniej, a w innych, niestety można oowiedzieć, nie wcale nie zrobiono.

I tak, moi Panowie, te różnice nia tylko w powiatach, ale w gminach miejskich zauważyć możemy.

Stwierdzam Panowie, że są miasta niestety, które daleko wyprzedzają miasto Lwów, stolicę. Stwierdzam, że są miasta jak Kraków i Stanisławów i wiele pomniejszych, które się gorąco wzięły do pracy i od których często wnioski w tej Wys. Izbie się pojawiały — a Wys. Izba nigdy nie odmawiała pomocy, jeżeli inicjatywa wyszła od nich. Stwierdzam fakt, że od lat kilku stowarzyszenia, spółki rolnicze, starały się o to, ażeby we Lwowie założyć składy zbożowe — tymczasem Rada gminna miasta Lwowa, niechętnie widzi takie wnioski i nie bierze się wcale do dzieła tak, że Tarnopol Lwów wyprzedził i Tarnopol dziś już jest miastem handlowem, a stolica nasza, którą pewnie wszyscy kochamy, żadnego handlu nie ma, jeżeliby tak dalej było, żadnego mieć nie będzie. Stwierdzam, że kiedy groziła okoliczność wszystkim dobrze znana, że kolej Karola Ludwika budować zamierzała linią od Jarosławia do Tomaszowa, kiedy nawet powiat sokalski wysłał do Koła polskiego remonstracją przeciw temu zamiarowi, któryby go skrzywdził, miasto Lwów nie nawet nie upomniało się o to. Stwierdzam na koniec, że Rząd chciał założyć szkołę nie garncarstwa, ale gliniarstwa i ornamentyki, a więc tu gdzie nie chodziło już o drobny przemysł, ale o przemysł wielki niejako, któryby był głównie dla pożytku miasta Lwowa, ponieważ to byłaby

szkoła wyrobów z terracoty, ułatwiłaby stawianie osobnych budynków w kraju, a przedewszystkiem w stolicy, mimo to rada gminna miasta Lwowa nie chyżo bierze się do dzieła.

Temu tedy stanowi rzeczy dał wyraz ten jeden wiersz w sprawozdaniu komisji, a ja poczuwałem się do obowiązku bliżej i szczegółowiej go omówić, prosząc tych Panów, którzy reprezentują miasto Lwów, ażeby memu głosowi życzliwości dla miasta nie odmówili i ażeby wrażenie, odniesione z tej Wys. Izby, odbiło się w radzie gminnej miasta Lwowa i ażeby ta rada miasta Lwowa chyżej brała się do rzeczy i by jej reprezentanci częściej w skutek jej inicjatywy z wnioskami przychodzili do tej Wys. Izby o pomoc, a Ona pomocy pewno nie odmówi.

P. Romanowicz, Proszę o głos.

J.E. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Zapewnić mogę wielce szanownego poprzedniego mowcę, że krytyki, zwróconej przeciw działalności gminy miasta Lwowa nie uważam inaczej jak tylko z pełnej dla miasta i kraju tego życzliwości płynącą.

Jednak nie mogę pominąć zdziwienia, że przy sposobności szkoły garncarstwa dotknięto tu takiej mnogości przedmiotów, że chcąc na każdy punkt szczegółowo odpowiedzieć, słusznie naraziłbym się ze strony Wys. Izby na zarzut, że w ostatniej porze naszego działania nadto dużo czasu jej zabieram.

Co do szkoły garncarstwa, specjalnie, sędzę i przyzna mi szanowny mowca poprzedni, że jak Wys. Izba, zanim jakiś wydatek ważniejszy uchwali, zastanawia się, czy organizacja instytucji; na którą wydatek ma być uczyniony, celowi odpowie, zastanawia się nad tem, w jaki sposób sobie, tj. krajowi przez Wydział krajowy zapewnić wpływ na tę instytucję, na którą fundusz krajowy ma łożyć, tak też i rada miasta Lwowa, zanim przystąpi do ostatniej uchwały w sprawie szkoły garncarstwa, musi się zastanowić nad tem, czy organizacja tej szkoły odpowie zadaniu i założeniu i czy i o ile gmina miasta Lwowa, która się ma przyczynić znacznym datkiem na rzecz tej szkoły, będzie mogła sobie zastrzec wpływ dostateczny.

Zwracam uwagę na to, że w pierwotnym przedłożeniu tej sprawy była mowa, że w tej szkole mają kształcić nauczycieli garncarstwa,

k'órzyby naukę rzemiosła tego roznieśli po całym kraju, po innych gminach.

Tu zatem, Panowie, z niektórych stron podniosły się uwagi w Radzie gminnej miasta Lwowa, że to nie jest tak bardzo bezpośrednio interesem miasta. Nie były te uwagi w takim kierunku uczynione, ażeby miasto miało odmówić swojej pomocy, ale w takim kierunku, że zastanowić się nad tem należy, ażeby ta szkoła oprócz kształcenia nauczycieli, mających się później rozejść po kraju, mogła i w mieście naszym przemysł garncarstwa bezpośrednio podnieść przez kształcenie tych, którzy mają się jako robotnicy, albo kierownicy w warsztatach temu rzemiosłu oddać. Tyle co do szkoły garncarstwa.

Szanowny poseł uczynił gminie miasta Lwowa zarzut, co do składów zbożowych i stawia jej na wzór Tarnopol, który miał wyprzedzić Lwów w tym kierunku. Ależ w Tarnopolu, Panowie, bezpośrednio interesowani zawiązali spółkę rolniczą, zawiązali ją producenci, którym zależało na tem, ażeby bezpośrednio z zagranicznymi kupcami wejść w kontrakt.

Dlaczego nie powstała taka spółka, tu, w tym wielkim szmacie kraju, którego centrum tworzy Lwów, dlaczego tu producenci nie utworzyli takiej spółki, jak w Tarnopolu, która się tak świetnie rozwija? Przekonany jestem, że gdyby w sprawie zbożowych magazynów stanął kto przed Radą gminną miasta Lwowa z dokładnym projektem, gdyby istotnie taka spółka jak tarnopolska została tu zawiązana, niewątpliwie miasto Lwów nie odmówiłoby pewnego datku rocznego, albo stałego, na utworzenie takich magazynów.

Ale, moi Panowie, jeżeli żądano od gminy miasta Lwowa, ażeby ona przyjmowała na siebie gwarancją w obec kupców i producentów, to przyznacie Panowie, że gmina ta musiała się zastanowić, zanimby do takiego dzieła przystąpiła, zanimby na siebie wzięła odpowiedzialność.

Mówiono tu i o tem, że gmina miasta Lwowa w sprawach takich, jak podniesienie przemysłu nie bierze inicjatywy, nie czyni tego, co czynić powinna.

Moi Panowie! pierwsza w kraju szkoła przemysłowa, wówczas, kiedyśmy jeszcze w kraju nie myśleli wcale o szkołach przemysłowych, kiedy autonomia była jeszcze w embryonie, wtedy pierwsza szkoła przemysłowa powstała we Lwowie. Istnieje ona od lat kilkunastu i zapraszam Panów, kto tu będzie podczas popisu tej szkoły,

ażby przyjrzał się pracom i rysunkom uczniów, ażby się przekonał o pożyteczności tej szkoły. A, Panowie, wydatek to bardzo znaczny, który gmina na cele szkoły przemysłowej ponosi. Przypomnijmy sobie dalej, że gmina miasta Lwowa znaczną subwencją daje na Muzeum przemysłowe miejskie, że wydatki na szkoły, które przed dziesięcioma laty nie były wyższe, jak 30.000 złt., teraz przekraczają 100.000 złt.

Więc nie można gminie miasta Lwowa czynić zarzutu, że była obojętną na to, co się przyczynia do podniesienia oświaty, przemysłu i dobrobytu kraju. Że ta gmina postępuje krokiem powolnym, nie dziwcie się Panowie, bo ona ma ciężary i to znaczne i tak, jak Wys. Izba nie chce się zagalopowywać, tak samo i gmina w kierunku zbytńich wydatków zagalopowywać się nie może, a postępuje powolnym, ostrożnym, ale stanowczym krokiem naprzód.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Założeniu szkoły garncarskiej we Lwowie nie będę się sprzeciwiał, chociaż w każdej wiosce garnki lepia i nie byłoby tak wielkiego odbytu za granicę z tych garnków lepionych we Lwowie. Ale zwrócę uwagę na to, że jest już w Kołomyi szkoła garncarstwa, gdzie bardzo ładne garnki wyrabiają, a mimo to odbytu nie jest taki, jakby sobie można życzyć. Zresztą zwrócę uwagę na tę gałąź przemysłu domowego w miasteczku Koszowie, gdzie żyje garncarz, który daleko lepsze robi garnki, niżby nawet mogli wyrabiać profesorowie z zagranicy.

Więc zwróciłbym uwagę Wydziału krajowego, ażby od garncarza, znanego powszechnie w kraju Bachińskiego sekret polewania mógł jakim sposobem wydostać i życzyłbym sobie, ażby dopiero nauczyć tego sekretu tych wszystkich profesorów, którzy mają potem uczyć w tej szkole garncarstwa.

Dziś bowiem tego sposobu nikt nie umie, a on sześćdziesięcioletni, bezdzietny starzec, więc gdyby się od niego nikt nie nauczył, sztuka ta przepadałaby.

Nie czynię żadnego wniosku, tylko zwracam uwagę Wydziału krajowego na tę okoliczność, którą przybrałem.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu

w rozprawie ogólnej? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Nie da się zaprzeczyć, że wnioski komisji kultury krajowej Wys. Sejmowi przedstawione są raczej konglomeratem pojedynczych spraw, tak, że dyskusya ogólna, którą się nad zasadami toczyć powinna, ta była prawie niemożliwą. Nie dziw więc, że wystąpiły w gronie Wys. Izby uwagi, które się tyczą raczej pojedynczych punktów, aniżeli całości sprawozdania.

Co się tyczy wniosku p. Chrzanowskiego, jestem zdania, że po trzecim punkcie ten wniosek jeszcze raz przyjdzie pod rozagę Wys. Izby i wtenczas p. Chrzanowski znajdzie mnie w imieniu komisji jako zwolennika i obrońcę tego wniosku obok siebie.

Co do uwag, przez p. Polanowskiego i Romanowicza przedstawionych, te właściwie do dyskusji nie należą. Czerpane one były z jednego mimochodem dotkniętego punktu sprawozdania komisji, a zatem nie mogą być przedmiotem dyskusji w Wys. Izbie.

Jeżeli komisya kultury krajowej tę uwagę zrobiła tutaj, że sprawa założenia szkoły garncarskiej ze strony rady gminnej miasta Lwowa odwołki doznaje, to może tém swoją uwagę usprawiedliwić, że rzeczywiście sprawa ta już parę razy była na posiedzeniu czyli weszła pod obrady rady gminnej i niestety z porządku dziennego zawsze była cofnięta.

Co się tyczy uwagi p. Golejewskiego, to prosiłbym, by ją raczył uczynić do właściwego punktu tego tj. założenia szkoły garncarskiej we Lwowie, przy którym możemy dokładniej o założeniu tych szkół w kraju pomówić. Na tém skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie punktu pierwszego.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o dokonaniem utworzeniu kuratorji dla spraw rękodzielniczych, oraz przemysłu domowego i drobnego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Głowy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy prz. jmują pierwszy punkt wniosku komisji, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie punktu drugiego.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„2. Sejm zatwierdza przedstawiony przez Wydział krajowy statut téjże kuratoryi z wyjątkiem §. 12., który ma brzmieć jak następuje: „Obowiązki sekretarza, niemniej czynności manipulacyjne kuratoryi, pełni urzędnicy, wyznaczeni przez Wydział krajowy na wniosek kuratoryi. O ich wynagrodzeniu u stanowi Wydział krajowy.“

(Mówi). Ponieważ sprawozdania nie odczytałem, a wniosek ten łączy się także z wnioskiem Wydziału krajowego, więc Panowie pozwolą, ażebym tę rzecz w krótkości wytłómaczył.

We wniosku czyli projekcie statutu kuratoryi dla spraw przemysłu domowego i drobnego, przez Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi przedłożonym, §. 12. brzmi tak:

„Obowiązki sekretarza kuratoryi pełni urzędnik wyznaczony przez Wydział krajowy na wniosek kuratoryi O wynagrodzeniu jego stanowi Wydział krajowy.“

Obok tego jest drugi ustęp, który opiewa:

„Czynności manipulacyjne kuratoryi załatwia kancelarya Wydziału krajowego.“

Otóż rzeczywiście z porozumienia się z kuratoryą doszła komisja do tego przeświadczenia, że te czynności manipulacyjne bynajmniej nie są zależne od kuratoryi. Podczas tego, kiedy kuratorya jest niejako obowiązana do czuwania nad tém, aby te czynności były w czas dokonywane i jak najspieszniej, bo kuratorya jest za swoje czynności odpowiedzialna podczas tego, kiedy sekretarz według pierwszego ustępu niejako zależny jest od kuratoryi i płatny za swoje czynności, ten manipulant, o którym drugi ustęp tego paragrafu powiada, jest zupełnie niezależny, a każda ekspedycja kuratoryi byłaby poprostu zostawiona do woli ekspedytury Wydziału krajowego.

Otóż, ażeby kuratoryi ingerencją na całą część tj. na część conceptową o każdego działu i część manipulacyjną zostawić, uważa komisja, że potrzebnem jest tego manipulantu na równi

postawić z tym sekretarzem, t.j. ażeby obaj niejako zależni byli od kuratoryi. Stąd pochodzi ta zmiana, którą komisja w tym paragrafie proponuje.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do ustępu drugiego?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. W zupełności zgadzam się na wniosek komisji. Sądzę jednak, że postąpię w myśl dotychczasowych uchwał Wysokiej Izby, jeżeli się będę starał, aby tu także wydatkowi temu pociągnąć pewną granicę, a granicę tę znaleźć bardzo łatwo.

Obecnie wynosi wynagrodzenie sekretarza 730 złt. za samą tylko czynność conceptową.

Za czynność manipulacyjną, która nie może zajmować dużo czasu, bo nie wiem, czy więcej jak jedną lub najwyżej dwie godziny dziennie, jeżeli wyznaczmy przybliżone wynagrodzenie 20 złt. miesięcznie, w takim razie wynosiłoby to 240 złt. rocznie, czyli razem ze sekretarzem 970 złt. Sądzę więc, że wypadaloby do téj uchwały dodać, że wynagrodzenie to łącznie za czynności manipulantu i za czynności conceptowe nie może więcej rocznie wynosić jak 1.000 złt. W takim razie będzie w téj kwocie objęte i wynagrodzenie sekretarza i wynagrodzenie manipulacyjnego jakiegoś urzędnika.

W żadnym zaś razie nie powinniśmy to dyskretyi zostawiać, ale pewne granice pociągnąć.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz czyni wniosek, aby tu po tym punkcie było dodane, że suma ta nie może przekraczać tysiąca złt.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Ponieważ bym sobie nie życzył, aby wydatki były uchwalone, które nie są konieczne potrzebne, zatem sprzeciwiam się wnioskowi. Ani Wydział krajowy, ani komisja kultury krajowej nie miały na myśli, aby przez

to, że siły manipulacyjne Wydziału krajowego będą w ten sposób użyte do pomocy kuratorji, przybył jakikolwiek wydatek.

Sądziłiśmy, że nic na to nie będzie uchwalone, że tak jak dotąd siły manipulacyjne Wydziału krajowego te, które są, będą służyły kuratorji i nadal, a tylko sposób zależności od kuratorji będzie inny, t. j. że będą manipulację załatwiać wedle tego, jak przewodniczący kuratorji albo zastępca rozporządzi.

Z tego względu uważam, że ten wydatek jest zbyteczny, jakkolwiekby nam dawał 240 złt. do dyspozycyi.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Także zwrócę uwagę Wys. Izby, że nie ma miejsca na postawienie wniosku, bo kwota, o której mówił p. Romanowicz, nie jest postawiona do uchwały. To, co jest tu wykazane jako koszta, jest li tylko alegatem, aby przedstawić Izbie obraz czynności kuratorji pod względem finansowym.

Jabym tak to rozumiał, jak członek Wydziału krajowego, t. j. że urzędnik, który jest podporządkowany kuratorji ze strony Wydziału krajowego, jest już objęty w etacie urzędników, tylko w przeprowadzeniu rachunkowem ostatecznie obciąża się rachunek kuratorji, a odciąga się od etatu zwykłego. Skoro więc na wydatki kuratorji uchwaliliśmy sumę 5.000 złt., to zdaje mi się, że wniosek p. Romanowicza nie ma podstawy.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Po wyjaśnieniu p. ks. Czartoryskiego, cofam swój wniosek.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy punkt drugi wniosku komisji przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie punktu trzeciego.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„3. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu z funduszów krajowych kredytu w rocznej sumie po 5.000 złt. na lata 1880. i 1881. na cele zakładania szkół przemysłowych, tudzież popierania rękodzielnictwa i przemysłu domowego i zezwala, aby każdy z tychże kredytów płynnym był przez dwa po sobie następujące lata“.

(Mówi). Tu się żąda wyjątku od tej zasady, że, kredytu udzielane Wydziałowi krajowemu, muszą być zaasygnowane do 1. kwietnia, a wypłacone do 1. lipca.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do punktu trzeciego? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy punkt trzeci wniosku przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Już w rozprawie ogólnej starałem się uzasadnić mój wniosek i przedstawić Wysokiej Izbie, jak ważną gałęzią przemysłu domowego jest domowy wyrób płótna. Zarazem starałem się wskazać właściwe sposoby, których należy użyć, ażeby ten przemysł podnieść bez zmienienia jego charakteru przemysłu domowego. Mianowicie, środkiem podźwignienia domowego wyrobu płótna po wsiach i miasteczkach nie jest założenie szkoły wyrobu płótna albo fabryk wyrobu płótna, ale środki, o których wprzód mówiłem i których użyto w Prusach; mianowicie: przez upowszechnienie pomiędzy ludnością tym przemysłem się dotąd trudniącą, wiadomości o lepszym postępowaniu przy moczeniu konopi, bieleniu płótna, jakoteż przez dostarczenie tej ludności ręcznych przędzalni udoskonalonych i innych narzędzi. Gdy odpowiednio uchwałe powziętój w skutek mojego wniosku, Wydział krajowy zda na przyszłej sesji sejmowej sprawę z poruczoną mu pracą, wówczas sprawa ta przyjdzie pod rozbiór i uchwałę Wys. Izby.

Poważyłem się tylko zwrócić uwagę Wys. Izby na potrzebę podźwignienia tej ważnej gałęzi przemysłu domowego, wezwać Wydział krajowy i kuratorję do zajęcia się tą sprawą, a zarazem wypowiedzieć moje zdanie co do kierunku, w którym prowadzone być powinny starania ku podniesieniu wielu gałęzi przemysłu domowego, oraz zdanie moje co do środków, którymi można podnieść domowy wyrób płótna.

Wniosek mój brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

4. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby zwrócił uwagę swoją w celu podniesienia bardzo ważnej a zaniedbanej dziś gałęzi przemysłu domowego t. j. na domowy wyrób płótna po wsiach i odpowiednie wnioski przedłożył na przyszłej sessji sejmowej“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Popieram wniosek p. Chrzanowskiego, a to tém bardziej, że kuratorya dla spraw przemysłu domowego i tak już zajmuje się tym przemysłem w krośnieńskim powiecie, Korczynie i w Horodence.

JE hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Wniosek p. Chrzanowskiego jest pewnej doniosłości. Jeżeli się rozpatrzemy pomiędzy sposobami wyrobu i użytkowania płócien tak lnianych jak i konopianych, to zobaczymy, że w kraju żadnych fabryk nie ma. a więc część produkowanego lnu i konopi idzie jako surowy materiał do fabryk zagranicznych i wraca jako wyrobione tamże drogie płótno do naszego kraju. Drugi sposób wyrabiania płócien u nas jest więcej po miasteczkach pojedynczych używany, gdzie rzeczywiście znowu handlarze zakupując surowe lny albo zakupując nici wyrobione, do tkaczy ten materiał oddają, i tamże wyrabiają rzeczywiście na handel, lecz płótna te nie są szczególne, więcej używane dla wojska, dla szpitali i więcej dla niższego domowego użytku. Takie miejscowości są w kraju dość liczne i tak n. p. Wydział krajowy sam w r. 1877. wskazał pięć takich miejscowości, gdzie rzeczywiście ten przemysł już istnieje, mianowicie: Horodenka, Komarno, Korczyn, Ślemien, Gliniany.

Można tu jeszcze zaliczyć i inne rozliczne miejscowości. Tam w ten sposób odbywa się ten przemysł, że pojedynczy mieszkańcy czyli małomieszczanie są zarazem tkaczami i wyrabiają dany im

materiał przez kupców zakupiony na pojedynczych targach.

Tu Wydział krajowy i kuratorya ten gatunek przemysłu miała na oku i jak to sprawozdanie z roku bieżącego wykazuje, jest projekt założenia szkoły tkactwa w Korczynie, w powiecie krośnieńskim i w Horodence.

Ale szanowny p. Chrzanowski poruszył trzeci sposób wyrabiania płótna, t. j. sposób domowy, ten prawdziwy domowy przemysł, gdzie prawie w każdej wsi jest znowu pojedynczy tkacz, gdzie przede się wyrabiają po domach i każdy tę pracę niesie o tyle, o ile ją posiada, do tkacza, który z niej wyrabia płótno. Wglądawszy w to, rzeczywiście się okaże błąd w dotychczasowym wyrabianiu tego płótna, bo się wyrabia tylko o tyle, o ile pojedynczy właściciel ma do tego wyrobu materiał, poczem pojedynczy mieszkańcy ze wsi noszą kawałkami płótna po 2 lub trzy arszyny do miasta i sprzedają. Gdyby tę czynność rozdrobioną pomiędzy pojedynczych właścicieli, skupić, lepsze im dać narzędzia, nauczyć ich lepiej prąść, toby wtenczas ten czysto domowy przemysł przez tę organizacyą musiał zyskać, i uwolniłby się zupełnie od kupców, którzy dziś dominują w tym przemyśle.

P. Chrzanowski więc miał na oku nie tylko ten przemysł, powiedziałbym rękodzielniczy, jaki jest po małych miasteczkach, ale ten przemysł czysto domowy, który po wsiach rzeczywiście istnieje i organizacyi jak najspieszniej potrzebuje.

Otóż, zdaje mi się, że kuratorya chętnie podniesie myśl szanownego p. Chrzanowskiego, a ja imieniem komisji muszę oświadczyć, że z jego wnioskiem w zupełności się zgadzam.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku p. Chrzanowskiego.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

4. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby zwrócił uwagę swoją w celu podniesienia bardzo ważnej a zaniedbanej dziś gałęzi przemysłu domowego, t. j. na domowy wyrób płótna po wsiach i odpowiednie wnioski przedłożył na przyszłej sessji sejmowej“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Ponieważ wniosek p. Chrzanowskiego będzie punktem czwartym, a więc dotychczasowy punkt czwarty będzie piątym, piąty szóstym, szósty siódmym.

Upraszam więc p. sprawozdawcę o odczytanie punktu 5.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„5. Sejm znosi uchwałę z dnia 16. października 1878., przyznającą warunkowo towarzystwu tatrzańskiemu od r. 1879. począwszy, przez 5 lat na utrzymanie szkoły snycerskiej w Zakopanem roczny zasiłek w kwocie złt. 600 i upoważnia Wydział krajowy:

- a) aby po stwierdzeniu przez kuratoryę należytego stanu szkoły snycerskiej w Zakopanem, wypłacił towarzystwu tatrzańskiemu sumę złt. 620 jako niepobrąną w latach 1879. i 1880. resztę tegoż zasiłku;
- b) aby w latach następnych 1881., 1882. 1883. wypłacał jedną połowę wspomnianego zasiłku w rocznej sumie złt 300 towarzystwu tatrzańskiemu na pokrycie kosztów utrzymania szkoły snycerstwa w Zakopanem, jeżeli kuratorya dla spraw przemysłu domowego stan téjże szkoły za odpowiedni uzna — drugą zaś połowę zarządowi szkoły snycerstwa w Zakopanym, jeżeli c. k. Rząd przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału w zarządzie szkoły, wykonywać się mające albo bezpośrednio albo za pośrednictwem organu, przez Wydział krajowy wskazanego.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do tego punktu, który jest teraz punktem piątym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy ten punkt przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie następnego punktu.

Sprawozdawca p. Gross (czyta).

„6. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów założenia szkoły dla przemysłu garncarskiego we Lwowie, jednorazowy zasiłek do wysokości złt. 3.600, a na utrzymanie téj szkoły roczny zasiłek w kwocie 2.000 złt. na lat pięć, począwszy od r. 1881. i upoważnia

Wydział krajowy do wypłacenia zasiłków powyższych pod warunkiem, że Wydziałowi krajowemu przyznane będzie prawo udziału w zarządzie szkół, wykonywać się mające albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem kuratoryi dla spraw przemysłu domowego i drobnego. Wydatki te pokryte będą z funduszków, przeznaczonych w budżetach funduszu krajowego w latach 1880. i 1881. na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego.“

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Wyznaję, że paragraf ten podnosi we mnie pewne wątpliwości. Zdaje mi się, że zakładanie szkół w ogóle dla podniesienia przemysłu domowego, jest w pewnej sprzeczności w samém założeniu z celem podniesienia przemysłu domowego. Jednakowoż jeżeliby szkoła ta miała wychowywać wędrownych nauczycieli, którzyby później małych rękodzielników tczyli garncarstwa, nie miałbym może nie prze ciw temu, ale obawiam się, aby ta szkoła nie została po prostu fabryką garncarstwa.

Czy to by licowało z naszym założeniem podtrzymywania domowego przemysłu, dla mnie wątpliwe ale nasuwają mi się tu i inne wątpliwości z cyfr, których przyznają się, zrozumieć wcale nie mogę.

Pierwsza cyfra, którą komisya proponuje, jest jednorazowy zasiłek 3.600 złt., a następnie dalej po 2.000 złt. przez 5 lat. Ale na końcu paragraf powiada:

„Wydatki te pokryte będą z funduszków, przeznaczonych w budżetach funduszu krajowego w latach 1880. i 1881. na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego.“

Otóż chciałbym wiedzieć, czy wszystkie te wydatki będą z tych funduszków już budżetem objętych zaspokojone czy nie, bo jeżeli zważymy najprzód to, że tam jest wszystkiego 5.000 złt. jeżeli zważymy, że według przybliżonego obrachowania p. Romanowicza wynagrodzenie urzędników będzie kosztowało około 1.000 złt.; jeżeli zważymy, oprócz tego, że sumy w budżet są wstawione na lat dwa, a suma 2.000 złt. jest wstawiona na lat 5 a cały ustęp kończy się tém, że wydatki te pokryte będą z funduszków przeznaczonych w budżetach funduszu krajowego w latach 1880.

i 1881., to tego wszystkiego kompletnie nie rozumiem i życzylibym sobie wiedzieć, czy rzeczywiście w myśli komisji, kuratora ma pokrywać te wszystkie wydatki sumami już w budżetach funduszu krajowego zamieszczonemi.

Wniosku nie stawiam żadnego tylko chciałbym, aby szanowny p. sprawozdawca raczył mi tę rzecz wyjaśnić.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Będę się starał rzecz tę wytłómaczyć.

Oczywista, że jeżeli tu jest mowa o tém, że te wydatki mają być pokryte z funduszków, przeznaczonych w budżetach funduszu krajowego na lata 1880. i 1881., to nie może się to tyczyć tego datku rocznego 2.000 złt. przez lat pięć, tylko ma się to tak rozumieć, że jest polecenie dane Wydziałowi krajowemu z tych kredytów w dwóch latach przeznaczonych pokryć sumę 3.000 złt. i pierwszą ratę roczną 2.000 złt. na rok 1881. przypadającą.

W każdym razie jeżeli jest mowa o pokryciu tych dwóch cyfr, to się to tyczyć może tylko 3.600 złt. i 2.000 złt. jako pierwszej raty.

Że to jest możliwem, wytłómaczę.

W ubiegłym roku już wedle sprawozdania Wydział krajowy na tę szkołę przeznaczył 1.800 złt., a zatem z 3.600 złt. odpada potrzeba 1.800 złt. doliczywszy do tego owe 2.000 złt. otrzyma się cyfrę 3.800 złt. do pokrycia, a że na to jest dany kredyt na dwa lata tj. na r. 1880. i 1881. po 5.000 złt., to nie wątpię, że potrafimy z tego kredytu 10.000 złt. pokryć te wydatki, bo jak się okazuje inne wydatki na szkoły dotąd w sumie 5.000 złt. rocznie na ten cel przeznaczzone nie wyczerpały.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Myślę, że nam wypada tak rachunek przedstawić, abyśmy na lata 1880 i 1881., bo budżeta te uchwalamy, sumy te wstawili.

I tak będziemy mieli na 2 lata dwa razy po pięć tysięcy — jest razem 10.000 złt., zostająca reszta z roku przeszłego, która przeznaczoną została kuratorji, wynosiła 1870 złt., a więc razem

mamy 11.870 złt. Na założenie szkoły wypada zapłacić 3.600 złt., a z owych dwóch tysięcy w tym roku nic się płacić nie będzie a nawet wątpię, czy w przyszłym roku całe 2.000 na utrzymanie tej szkoły będą potrzebne, bo jak powiedziałem, dziś gmina się jeszcze nie zdecydowała. Zanim się zaś gmina zdecyduje a ministeryum tę sprawę załatwi, minie rok 1880. W r. 1881 zacznie się to urządzać i wyda się 3.600 złt., a z tych 2.000 złt., zdaje mi się, że albo nic, albo bardzo mało się wyda.

Tak przyjdziemy do roku 1882, kiedy nowy budżet układać się będzie i kiedy będziemy mogli już Sejmowi przedłożyć wedle okoliczności miary i potrzeby, do zawotowania takie kwoty, które na rok 1882 będą potrzebne.

Jednakże zaprzeczyć nie mogę, że — chociaż finansowych trudności do wykonania tego wniosku nie ma — może zdałoby się, aby ta stylizacja była zgodnie z uwagą p. Henryka Wodzickiego poprawiona i czyby nie lepiej brzmiało, gdyby było powiedziane: „wydatki te będą pokryte w latach 1880 i 1881 z funduszków, przeznaczonych w budżetach funduszu krajowego“.

Więc w takim razie wykazalibyśmy, że przez te 2 lata pozostaje jeszcze 6 do 8.000 złt. do dyspozycji na inne cele, a po tych 2. latach wystąpi Wydział krajowy z podobną propozycją przed Wysoką Izbą.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Zupełnie zadowolony jestem z propozycji p. sprawozdawcy. Ponieważ jednak chodzi mi o to, ażeby Sejm zawsze wiedział dokładnie nad czém głasuje, odpowiedź p. sprawozdawcy jeszcze nie wytłómaczyła wątpliwości, która ciąży na tych 2.000 złt., to jest, czy mają być na lat 5 uchwalone, bo reszta odnosi się do budżetu na rok 1880 i 1881. Zdaje mi się, że to jest uwaga słuszna, bo w takim razie te 2.000 złt., jeżeli ma być utrzymana uchwała, którą komisja proponuje, powinno być powiedziane „2.000 złt. z funduszu za rok 1880 i 1881, a po 2.000 złt. na następne 3 lata“; więc upraszam, skoro już jedna moja uwaga była łaskawie przyjęta przez komisję, czyby komisja nie raczyła wziąć pod uwagę stylizacji a raczej propozycji tego ustępu i taką stylizacją zrobiła, jaką uważa za właściwą.

JE. hr. Marszałek. Panu sprawozdawcy udzielam głosu nie w celu zamknięcia dyskusji, ale dla dania objaśnień, bo inaczej nikt nie mógłby głosu zabierać.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Wyjaśniając tę sprawę szanownemu mowcy poprzedniemu, zwracam uwagę, że rozróżniam między zobowiązaniem się Wydziału krajowego do jakiejś płacy, a między asygnowaniem tej płacy. Jeżeli się obowiązujemy na lat 5 płacić, to czynimy to w pierwszym ustępie i rok rocznie musimy do budżetu to zobowiązanie w cyfrze pewnej wstawiać.

Jeżeli zaś mówimy w ustępie drugim, że wydatek na założenie szkoły w kwocie 3.600 złt. w roku 1880 i subwencya 2.000 złt. na rok 1881, mają być pokryte z funduszów, objętych budżetami z r. 1880 i 1881, a przeznaczonych na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego, to myślę, że rzecz jest jasna i postanowienie to nie zostaje w żadnej sprzeczności z postanowieniem płacenia co rok 2.000 złt.

Obowiązujemy się pierwszym ustępem do stałej subwencji 2.000 złt. przez lat 5, a drugim wprowadzamy to w życie dla tych dwóch lat, dla których budżet w tym roku uchwalamy. W przyszłym budżecie będziemy musieli to samo robić.

Myślę, że tutaj sprzeczności nie ma, jeżeli rozróżnimy zobowiązanie do płacenia od asygnowania rzeczywistego wydatku.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie tego punktu wraz z poprawką p. Henryka Woźdżickiego.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

6. „Sejm wyznacza na pokrycie kosztów założenia szkoły dla przemysłu gancarskiego we Lwowie jednorazowy zasiłek do wysokości złt. 3.600, a na utrzymanie tej szkoły roczny zasiłek w kwocie 2.000 złt. na lat pięć, począwszy od r. 1881 i upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia zasiłków powyższych pod warunkiem, że Wydziałowi krajowemu przyznane będzie prawo udziału w zarządzie szkół, wykonywać się mające albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem kuratorji dla spraw przemysłu domowego i drobnego. Wydatki te w latach 1880 i 1881 pokryte będą z funduszów,

przeznaczonych w budżetach funduszu krajowego na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego w tych latach“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam panów, którzy ten punkt obecnie przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie punktu 7.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

7. „Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia umowy z panem Leonardem Marconim, profesorem c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, względem udzielenia z funduszu krajowego pożyczki bezprocentowej w kwocie złt. 5.000 na przedsiębiorstwo wyrobów z alabastru w Brzozdowcach, powiecie bobreckim, pod warunkiem, że p. Marconi pożyczkę tę zabezpieczy według wymagań Wydziału krajowego i zobowiąże się spłacić takową w ośmiu równych ratach rocznych, począwszy od trzeciego roku po wypłacie. W kontrakt ten mają wejść również takie warunki, któreby zabezpieczyły ludności okolicznej możliwość zarobku i wykształcenia się w sztuce rzeźbiarskiej. Na pokrycie wydatku tego otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1880 do wysokości złt 5.000“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do tego punktu, obecnie 7? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy ten punkt 7. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania z uwolnieniem sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania z uwolnieniem sprawozdawcy od czytania.

Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość).

Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w trzecim czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku

p. Ochrymowicza względem utworzenia sądu powiatowego w Borysławiu.

Sprawozdawca p. Waygart.

Sprawozdawca p. Waygart (zaczyna czytać sprawozdanie).

Głosy. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). P. sprawozdawca uwolniony jest od czytania.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Waygart (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek posła Ochrymowicza o wezwanie c. k. Rządu, by jak najspieszniej utworzył w Borysławiu dla tamtejszej i okolicznej ludności sąd powiatowy, udziela się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby właściwą drogą zażądał od rad gminnych i obszarów dworskich tych miejscowości, które w pobliżu Borysławia są położone, a obecnie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Drohobyczu są wcielone, oświadczenie: czyli to jest zgodne z ich interesem, ażeby z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Drohobyczu wyłączone, a do c. k. Sądu powiatowego, w Borysławiu zaprowadzić się mającego, przyłączone zostały; zaś od gminy Borysławia obowiązującego przyrzeczenia, że w razie zaprowadzenia tamże c. k. Sądu powiatowego dostarczone zostaną odpowiednie budynki na umieszczenie kancelaryi onegoż iareszta, a sprawozdanie i wnioski swoje nad wnioskiem posła Ochrymowicza na następnej sesji sejmowej Wysokiemu Sejmowi przedłożył“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Sohłasaju sia so wsim z wneseniom komisji prawniczoj, odnakoż na wypadok, jeslyby Wysokoj Sojm uchwaływ tuju rezolucyju, ktoru komisja prawniczaja ułożyła, aby toju sprawu widesłaty do Wydila krajewoho, to dodam jeszcze odnu ricz.

Tutkij komisja prawnicza wnosyt, aby Wydił krajewyj widnis sia do susidnych hromad Bo-

ryslawia i do obszariv dworskich i zapytał sia, czy žyczat' sobi, aby w Borysławiu buł sud powitowyj zaprowadzenyj. O kilka meni widomo, tak, obszari dwirski, jak i hromady w tych dniach nadesłut' petycyju wzhladom utworenia sudu powitowoho w Borysławiu. Komisja prawnicza postupyła tut odnostononno i nepostanowyla udaty sia takož do starostwa i sudu w Drohobyczu i zapytaty sia ich o opiniu.

Howoriu toje dlatoho, poneże w toj sprawi pewnyj starosta buł prychnyj dla ciłoho powitu i oświdczył sia za tym, szczo by w Borysławiu zaprowadity sud powitowyj; jeho nastupnyk buł protywnoho mninia; a teper majemo nowoho starostu, dla kotoroho sprawa Borysławia ne bude obojatna. Pro toje postawlu wnesok, aby Wydił krajewyj widnis sia do sudu i starostwa w Drohobyczu, aby tiji takož swoju opiniu objawyly. Ricz jest duże ważna, bo szczo roku umeraje a włastywo hyne w Borysławiu 80 do 100 ludej, a nikto o tim ne znaje.

Jak kto wozom pid mist zajide, to wsi gazety o tim pyszut, a jak kilkadiesiat ludej w Borysławiu szczo roku hyne, to o tim nikto i ne spimne. Mynuwszoho roku zhynuło w Borysławiu 85 ludej, a czy czuł kto o tim szczo?

Wnoszu odže, aby w toj sprawi zasiahnuty opinii starostwa i sudu, a to dlatoho, aby ta sprawa na przyszloj sesji mohła buty ciłkom załahodzenoju.

JE. hr. Marszałek. P. Ochrymowicz wniósł dodatek, aby po słowach „zażądał“, były umieszczone słowa: „opinii c. k. Starostwa i sądu drohobyckiego“

Upraszam tych panów, którzy popiérają ten dodatek, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

Proszę p. Ochrymowicza, aby podał wniosek na piśmie.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Waygart. Muszę oświadczyć Wysokiej Izbie, że dochodzenia częściowe w tej sprawie są przeprowadzone z powodu prośby gminy Borysławia i że już tak starostwo w Drohobyczu jakoteż i sąd powiatowy tamtejszy były w tej sprawie zapytane, nie mniej też sąd obwodowy samborski, który złożył za pośrednictwem sądu wyższego jak najdokładniejsze sprawozdanie.

Umieszczać więc w rezolucyi, aby te władze były jeszcze raz zwywane, uważam za rzecz zbyteczną. Gdyby się jednakże z dochodzeń wykazało że potrzeba tego zachodzi, to nie wątpię, że Wydział krajowy mając polecenie przedłożyć Wysockiej Izbie sprawozdanie, uczyni to sam. Dlatego uważam to za niewłaściwe i proszę, aby Wysoka Izba przyjęła niezmieniony wniosek komisji prawniczej, pomijając poprawkę p. Ochrymowicza.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Najpierw poddam pod głosowanie wniosek komisji, a potem osobno dodatek p. Ochrymowicza.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisji, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Ob. Al.
143.

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu folwarku w Dublanach na r. 1881. Sprawozdawca p. hr. Scipio.

Sprawozdawca p. hr. Scipio (zaczyna czytać).

Głosy. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). P. sprawozdawca jest uwolniony.

Proszę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. hr. Scipio (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić preliminarz wydatków i dochodów folwarku w Dublanach na rok 1881., jak poniżej: “

JE. hr. Marszałek. Znowu tak zarządę, że nad punktami, do których nikt głosu żądać nie będzie, przeprowadzę głosowanie łącznie, a gdyby do której pozycji zażądał kto głosu, to poddam ją osobno pod głosowanie.

Sprawozdawca p. hr. Scipio (czyta):

„Folwark w Dublanach.

Rubryka VII. wydatków i rubryka VIII. dochodów.

I. Wydatki na gospodarstwo:

	zwyecz.	nadzw.	razem
	złt.	w. a.	
1. Płace i zasługi .	1.300	—	—
2. Najem robotnika .	2.500	—	—
Do przeniesienia	3.800	—	—

	zwyecz.	nadzw.	razem
Z przeniesienia	3.800	—	—
3. Dokupno nasienia .	200	—	—
4. „ nawozów dopełniających .	200	—	—
5. „ karmy .	1.100	—	—
6. Zastąpienie zużytych inwentarzy .	300	—	—
7. Utrzymanie budynków	200	—	—
8. „ i naprawa maszyn	150	—	—
9. „ rowów i drenowanie	40	400	—
10. Zabezpieczenie od pożaru, gradu i zarazy .	400	—	—
11. Kuchnia folwarczna .	150	—	—
12. Koszta kancelaryjne i światło .	60	—	—
13. Różne nieprzewidziane	100	—	—
	6 700	400	7.100

II. Podatki.

14. Gruntowy i domowy	675	—	—
15. Dochodowy .	45	—	—
16. Od przeniesienia własności (dziesiąta część) .	—	215	—
	720	215	935

III. Spłata kapitałów i odsetek:

17. Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu .	825	—	—
18. Renta c. k. galic. tow. gospodarskiemu .	1.600	—	—
	2 425	—	2.425
Suma wydatków	—	—	10.460

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują te rubr. I., II. i III. w łącznej kwocie 10.460 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. hr. Scipio (czyta):

„D o c h o d y.

I. Z gospodarstwa.

	zwyecz.	nadzw.	razem
1. a) ze sprzedaży ziemio- płodów 3.500	4.000	—	—
b) za owies i siano dostarczane			
szkołom 500			
Do przeniesienia	4.000	—	—

	zwycz.	nadzw.	razem
Z przeniesienia	4.000	—	—
2. Z wynajętych ról, łąk i pastwisk	700	—	—
3. a) krowiarnia 3.450	4.500	—	—
b) nierogacizna 50			
c) ryczałt od szkół rolniczych 1.000			
4. Z lasu	50	—	—
	9.250	—	9.250
II. Z propinacyi i młyna.			
5. Z propinacyi	340	—	—
6. Z młyna	20	—	—
	360	—	360
Suma dochodów	—	—	9.610

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują te rubryki I. i II. w sumie 9.610 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten preliminarz w trzecim czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o pokryciu niedoborów funduszu krajowego i o uposażeniu funduszu budowy gmachu sejmowego.

Sprawozdawca p. Smarzewski.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta sprawozdanie z allegatu l. 144).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta; przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„1). Na pokrycie niedoboru z lat 1877., 1878. i 1879., tudzież na uposażenie funduszu budowy gmachu sejmowego sumą 109.785 złt., upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia na skrypt dłużny pożyczki aż do wysokości 600.000

złt., w przeciagu najdłużej lat 30 ratami umorzyć się mającej i zapisać bezpieczeństwo tej pożyczki na hipotecę gmachu sejmowego (realności l. 717³/₄ we Lwowie).“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten pierwszy wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„2. O ile pożyczka hipoteczna nie wyrówna sumie, potrzebnej na cele oznaczone w ustępie 1., zaciągnie Wydział krajowy pożyczkę 5-procentową dla funduszu krajowego od funduszu pożyczki krajowej z r. 1873.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten drugi wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„3. Sumy, potrzebne na raty pożyczki hipotecznej i na prowizye od sumy, oznaczonej w ustępie 2. wstawiać będzie Wydział krajowy do każdego rocznego budżetu funduszu krajowego“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek trzeci przyjmują aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„4. Po przeprowadzeniu tej operacji finansowej, mają być obligacye indemnizacyjne w imiennej wartości jednego miliona złotych wal. austr. wzięte tymczasowo od c. k. Rządu, temuż niezwłocznie zwrócone.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek czwarty przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Smarzewski. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania.

Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Porządek dzienny jest wyczerpany.

Posiedzenie następne odbędzie się jutro, o godzinie 10. przed południem.

Porządek dzienny jest następujący (czyta):

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Tyszkowski, o ograniczenie poboru kopytkowego.
2. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji gmin czarnodunajeckich o oddanie im na powrót administracji majątku gminnego i uwolnienie od kosztów komisyjnych. Sprawozdawca p. Max.
3. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Chrzanowskiego względem zaopatrzenia kasy krajowej w stałą dotacją. Sprawozdawca p. Goldman.
4. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszy samoistnych na rok 1881. Sprawozdawca p. Dzieduszycki Tad.

* 5. Sprawozdanie komisji administracyjnej wyniku badań Wydziału krajowego w przedmiocie leczenia ubogich chorych ze skarbu krajowego. Sprawozdawca p. Czerkawski.

6. Sprawozdanie komisji lustracyjnej z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. czerwca 1878. do 31. grudnia 1879. Sprawozdawcy pp. ks. Sawa, M. Wolański, Erazm Wolański, Matkowski, Wernicki, Weissmann.

7. Sprawozdanie o petycyach.

JE. p. hr. Potocki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Potocki ma głos.

JE. p. hr. Potocki. Chciałem zapytać kiedy budżet przyjdzie pod obrady.

JE. hr. Marszałek. Sprawozdania z budżetu na r. 1881 nie mogły być dziś jeszcze pp. posłom rozdane, ale jutro rozdane będą, przeto budżet przyjdzie na porządek dzienny we czwartek Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 7. min. 10.)